



ŻYCIE
KONSEKROWANE



Wydawca i adres Redakcji
Wydawnictwo Misjonarzy Klaretynów „Palabra”
ul. Poborzańska 27, 03-368 Warszawa
Filia: ul. Wieniawskiego 38, 51-611 Wrocław
tel. 730 468 633; 693 150 853; 71 348 30 86
e-mail: zyciekonsekwowane@gmail.com
www.palabra.pl

Rada Naukowa

bp J. Kiciński CMF (przewodniczący), P. Bęza CMF, ks. M. Chmielewski,
J.W. Gogoła OCD, K. Lubowicki OMI, ks. A. Łuźniak, ks. J. Machniak,
ks. W. Miształ, ks. R. Nęcek, P.P. Ogórek OCD, ks. K. Radzki,
ks. bp A. Siemieniowski, ks. W. Słomka, J. Tupikowski CMF, ks. S. Urbański.

Redaktor tematyczny wydania

P. Liszka CMF

Redakcja

M. Jeżowski CMF (redaktor naczelny)
A. Bober CMF (sekretarz redakcji)

Tłumaczenia streszczeń

A. Kobyłski CMF

Korekta

R. Kycia CMF

Nakład 500 egz.

Druk

Drukarnia JAKS, ul. Bogedaina 8, 50-514 Wrocław

Warunki prenumeraty

Prenumerata przyjmowana jest przez cały rok:
krajowa – 80 PLN
zagraniczna – 130 PLN

Wpłaty na konto bankowe:

Bank Pekao S.A. Oddział Wrocław
83 1240 1994 1111 0000 2496 7213

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów.
Materiałów nie zamówionych nie odsyłamy.

Spis treści

DYSPOZYCYJNOŚĆ W ŻYCIU KONSEKROWANYM

Od Redakcji	5
ks. Marek Dziewiecki Dyspozycyjność	8
Marek Jeżowski CMF Dyspozycyjność zakonna w dokumentach kościelnych	25
Tomasz Łach SDB Dyspozycyjność wcieleniem posłuszeństwa w życiu osoby konsekrowanej	48
Marek Saj CSsR Posłuszeństwo a dyspozycyjność. Przykład Zgromadzenia Redemptorystów	67
Ksenia Kalemba ZSAPU Bogate w ubóstwo. Refleksje o dyspozycyjności w charyzmacie albertyńskim	78
Ludwik Maria od Krzyża Kordoń AJC Dyspozycyjność sekretem świętości	95

SPRAWOZDANIA I REFLEKSJE

Danuta Wróbel, służka NMPN Omówienie programu formacji stałej życia konsekrowanego w Polsce w roku duszpasterskim 2018/2019	108
Janusz Sok CSsR Instytuty życia konsekrowanego wobec programu duszpasterskiego 2018/2019	111
Józef Gawel SCJ Święty Paweł VI – papież głoszący radość życia	123

Od Redakcji

Będąc integralną częścią Kościoła Zachodniego jesteśmy zanurzeni w globalnym kryzysie powołaniowym. Jedni tuż pod powierzchnią, inni znacznie głębiej. Podczas ostatniego Synodu dostrzeżono nawet konieczność, aby każde duszpasterstwo młodzieżowe było duszpasterstwem powołaniowym, ponieważ „młodość jest uprzywilejowanym momentem słuchania, dyspozycyjności i akceptacji woli Bożej” (nr 140). O tej oczywistej prawdzie mówił prawie dwa lata wcześniej abp Stanisław Gądecki do osób konsekrowanych zgromadzonych w poznańskiej katedrze 2 lutego 2017 r. z okazji XXI Światowego Dnia Życia Konsekrowanego: „Przyszłość życia zakonnego zależy od wiary i dyspozycyjności ludzi młodych. Oni mogą dokonać, z racji wymiany pokoleń, odnowy duchowej własnych instytutów”.

Chociaż wydaje się to nieprawdopodobne, dyspozycyjność i gotowość nigdy nie były omawiane w żadnym tekście na łamach naszego Pisma od początku jego istnienia. O ile gotowość, chociaż jest rezultatem dobrego przygotowania, mogła zostać pominięta w czasopiśmie o charakterze teologiczno-formacyjnym, gdyż wyraża jedynie pewien stan lub postawę, o tyle nie powinno w nim zabraknąć miejsca dla dyspozycyjności, która co prawda również może wyrażać stan lub postawę (notabene gotowości), jednak dla osób konsekrowanych jest ona przede wszystkim cnotą. Co więcej, zgodnie z nauką Kościoła, każda cnota rozumiana jako nabyta skłonność do czynienia dobra jest właśnie stałą dyspozycją, trwałą postawą, habitualnym przymiotem umysłu i woli, regulującym nasze czyny (por. KKK 1084). Dlatego zgodnie z ubiegłorocznym planem, poprosiliśmy na-

szych Autorów, aby w numerze, który oddajemy teraz naszym Czytelnikom do ręki, omówili zagadnienie dyspozycyjności.

Gdyby trzymać się sztywno łacińskiego źródłosłowu, dyspozycyjność w rzeczywistości życia konsekrowanego oznaczałaby gotowość do zmiany zajmowanej pozycji, rozumianej w pierwszej kolejności w sposób przestrzenny (przynależności do konkretnej prowincji, wspólnoty domowej, rezydencji, zajmowanego pokoju lub celi zakonnej), następnie funkcyjny (zajmowanej pozycji w strukturach zakonnych, sprawowanego urzędu) oraz apostołski (wykonywanych prac, zleconych zadań, tzw. pozycji apostołskich). Warto jednak zwrócić uwagę na to, że choć *disponibilitas* sięga korzeniami czasownika *disponere*, to jednak nie pochodzi od niego za pośrednictwem rzeczownika *dispositio*, lecz nowożytnego wielojęzycznego przymiotnika *disponibile*, od którego powstały *disponibilità*, *disponibilit *, *disponibilidad*, *disponibilitade*, a od nich ostatecznie to łacińskie, relatywnie nowe słowo, oraz jego polska wersja. Chociaż w *dyspozycyjności* słychać wyraźnie pozycję i dysponowanie, w rzeczywistości nie jest ona tłumaczeniem słowa pochodzącego od dyspozycji lecz od gotowości, dostępności i czynności. Jest to jedno z tych bardzo ważnych, niestety mało szczęśliwie spolszczonych słów, których powszechne rozumienie, tak jak w przypadku *miłosierdzia* i *chrześcijaństwa*, często wypacza oryginalne znaczenie i może prowadzić do przyjmowania niezgodnych z Ewangelią postaw.

Po naradzie z członkami Rady Programowej, którzy zechcieli wziąć udział w konsultacjach, postanowiliśmy poświęcić następne numery naszego dwumiesięcznika kolejnym zagadnieniom dotąd rzadko albo wcale w nim nie omawianym. Będą to w tym roku: gościnność i otwartość w życiu konsekrowanym • samotność i opuszczenie w życiu konsekrowanym • choroba i cierpienie w życiu konsekrowanym • starość i niepełnosprawność w życiu konsekrowanym • śmierć i pamięć o zmarłych w życiu konsekrowanym.

Wszystkim naszym Czytelnikom życzymy, aby ten nowy rok był bogatym w Boże łaski czasem duchowego i liczebnego rozwoju ich Wspólnot. „Niech nam Bóg błogosławi i niech cześć Mu oddają wszystkie krańce ziemi” (Ps 67,8 wersja liturgiczna).

Marek Jeżowski CMF



**ŻYCIE
KONSEKROWANE**

***DYSPOZYCYJNOŚĆ
W ŻYCIU KONSEKROWANYM***

ks. Marek Dziewiecki

Radom

Dyspozycyjność

Słowa-klucze: dyspozycyjność, przełożony, miłość, człowiek, ludzie, osoba, życie, służba, postawa, bliźni.

Streszczenie

Osoba poważnie traktująca powołanie do wiernej i ofiarnej miłości, wymaga od siebie dyspozycyjności i służby aż do zmęczenia. Dyspozycyjność to zdolność troszczenia się o dobro i potrzeby drugiego człowieka, bez kierowania się własnym pożytkiem. To gotowość okazywania ofiarnej miłości na co dzień, także wobec braci i sióstr w naszych wspólnotach, do których zostaliśmy posłani; gotowość bycia razem w radości i smutku, znoszenia z pogodą ducha wad, słabości i niedoskonałości osób, z którymi mieszkamy pod jednym dachem.

Wstęp

Jedną z konstytutywnych cech duchownych – kapłanów i osób konsekrowanych, jest dyspozycyjność. To ta cecha, która stanowi podstawę uroczyscie przyrzekanego przez księży i osoby konsekrowane szacunku i posłuszeństwa wobec przełożonych. Niniejszy tekst przedstawia najpierw cywilizacyjne i kulturowe trendy, które utrudniają postawę dyspozycyjności. Następnie ukazana zostanie istota dyspozycyjności, a także jej uwarunkowania teologiczne i psychospołeczne.

Moda na egocentryzm

Bycie dyspozycyjnym to bycie gotowym do podjęcia służby na rzecz bliźnich. To bycie skłonnym i chętnym do przyjmowania zadań i obowiązków, jakie wynikają ze spotkania ludzi, którzy

znajdują się w jakiejś potrzebie – są głodni, smutni, krzywdzeni, zagubieni duchowo, bezsilni wobec ciężarów życia. W przypadku kapłanów i osób konsekrowanych dyspozycyjność objawia się najpierw i przede wszystkim poprzez gotowość do wypełniania poleceń przełożonych. Nie można bowiem mówić o autentycznej dyspozycyjności wtedy, gdy ktoś z duchownych podejmuje jedynie te formy służby i troski o bliźnich, które sam sobie wyznacza, a nie jest skłonny wypełniać te zadania, które wyznacza mu przełożony.

W naszych czasach radosna, szczerą i ofiarną postawą dyspozycyjności nie jest ani zjawiskiem łatwym i spontanicznym, ani czymś powszechnym. Przeciwnie, w zlaicyzowanym świecie jest wręcz postawą uznawaną za „niepoprawną” politycznie. Bywa utożsamiana z naiwnością, zacofaniem czy z rezygnacją z „praw” obywatelskich, a nawet z ludzką „godnością”. W dominującej obecnie kulturze początku XXI-go wieku wręcz modne stało się skupianie człowieka na samym sobie i na własnych jedynie potrzebach. Wrodzona po grzechu pierworodnym skłonność do egocentryzmu i do dbania o własne interesy, jest wzmacniana przez dominujące obecnie systemy psychologiczne i pedagogiczne, i ukazywana jako ideał „nowoczesnego” człowieka.

Psycholodzy i pedagodzy, którzy uważają samych siebie za postępowych, twierdzą, że każdy człowiek powinien skupić się na spontanicznej samorealizacji oraz respektować własny punkt widzenia, własne przekonania, przeżycia i potrzeby. Młode pokolenie Polaków od dzieciństwa słyszy wiele o prawach i potrzebach dziecka, ale niemal nie słyszy nic o obowiązkach czy o konsekwencjach podjętych zobowiązań. Tego typu ideologiczna moda na egocentryzm w dominujących obecnie naukach o człowieku bywa nazywana „selfizmem”. W praktyce tendencja ta prowadzi do przesadnego skupiania się człowieka na samym sobie i do uprzywilejowania siebie kosztem innych ludzi.

Przejawem „selfizmu”, czyli przesadnego skupiania się człowieka na sobie w duchu egocentryzmu jest promowanie asertywności w oderwaniu od empatii. Bycie asertywnym stało się w naszych czasach wręcz symbolem człowieka „nowoczesnego” i respektującego swoje prawa. W większości publikacji postawa

ta ukazywana jest w taki sposób, który wzmacnia tendencję do egocentryzmu i egoizmu. Istotą trafnie rozumianej asertywności jest zdolność człowieka do szczerego i łagodnego w formie mówienia o sobie, ale jedynie po to, by inni ludzie mieli szansę nas coraz lepiej rozumieć i coraz bardziej szanować wyznawane przez nas wartości, zasady moralne, aspiracje czy ideały. Tymczasem „nowocześni” psycholodzy i pedagodzy skupiają się na egocentrycznym aspekcie asertywności. Twierdzą, że jej istotą jest stanowcza obrona własnych prawd i potrzeb w kontakcie z innymi ludźmi.

Tego typu umiejętność jest potrzebna i uzasadniona w obliczu ludzi, którzy usiłują nas krzywdzić czy są do nas wrogo nastawieni. Nie jest jednak prawdą, że wszystkie relacje międzyludzkie prowadzą do konfliktu interesów i że w każdej sytuacji najważniejsza jest obrona moich praw czy moich potrzeb. Niestety nieliczni są obecnie ci psycholodzy i pedagodzy, którzy ukazują prospołeczne aspekty asertywności, czyli wyjaśniają, że jej podstawowym celem jest pomaganie bliźnim, aby nas lepiej rozumieli i że człowiek asertywny potrafi powiedzieć stanowczo „nie!” także samemu sobie wtedy, gdy grozi mu błędzenie czy podporządkowanie się własnym słabościom. Podobnie nieliczni są ci, którzy uczą łączenia asertywności z empatią, a zatem z umiejętnością bezinteresownego i trafnego wczuwania się w myśli, przeżycia i potrzeby drugiego człowieka. Jedynie połączenie asertywności z empatią umożliwia zajmowanie postaw prospołecznych i stanie się człowiekiem dyspozycyjnym.

Nieuchronną konsekwencją mody na samorealizację, na prawa bez obowiązków, na życie „na luzie” czy na bycie wygodnym singlem, jest rosnący wśród ludzi młodych i dorosłych – w tym także wśród duchowieństwa! – odsetek egoistów i hedonistów. Tego typu osoby to typowe dzieci cywilizacji skupionej na jednostce i na jej prawach. Ci, którzy ulegają „nowoczesnym” tendencjom, wymagają wiele od innych ludzi, lecz nie wymagają niemal niczego od samych siebie. Chcą mieć wszystko i natychmiast – bez wysiłku i bez solidnej pracy, bez ofiarności i bez dyspozycyjności do tego, aby służyć. W ludziach egocentrycznych mało jest wdzięczności i bezinteresowności. Tacy ludzie nie wyrastają z typowej dla małych dzieci koncentracji na sobie. Nic więc dziwnego,

że w pokoleniu „selfistów” coraz mniej jest tych, którzy decydują się na sakramentalne małżeństwo i na założenie rodziny. Wola życia na zasadzie wygodnego bycia singlem, albo na zasadzie tak zwanych „wolnych związków”, z których łatwo można się wycofać, gdy tylko okaże się, że w relacjach międzyludzkich nie tylko coś się otrzymuje, ale że trzeba też dać coś od siebie i z siebie. W kontaktach interpersonalnych „selfista” dąży do życia kosztem innych ludzi, a w najlepszym przypadku godzi się na egoizm we dwoje.

To właśnie dlatego także ci, którzy tworzą związki małżeńskie, nie odczuwają pragnienia, by mieć potomstwo, przekazują życie jednemu zaledwie dziecku lub odkładają rodzicielstwo na bliżej nieokreśloną przyszłość. Przyjęcie i wychowanie dzieci to bowiem bezinteresowna służba i zgoda na bycie do dyspozycji bliskich dzień i noc. To dlatego mamy bardzo niską dzietność w polskich rodzinach, a za to rosnącą liczbę osób zaangażowanych w wolontariat czy w udzielanie doraźnej pomocy, a zatem bez zobowiązań na długą metę, a zwłaszcza bez zobowiązań mających swoje skutki aż do śmierci. Ateistyczny humanizm i liberalizm promują postawy egoistyczne, które utrudniają współczesnej młodzieży dorastanie do bezinteresowności i do bycia darem dla innych.

Tego typu mentalność coraz częściej zauważamy niestety także u kapłanów i osób konsekrowanych. Znaczna część duchownych staje się mało krytycznymi dziećmi swoich czasów, poddającymi się modzie na „selfizm”, na samorealizację, na szukanie szczęścia w inny sposób niż poprzez ofiarną dyspozycyjność, solidną służbę i bycie darem dla innych. Coraz częściej spotykamy takich duchownych, którzy mają mentalność dzieci tego świata. Są przekonani o tym, że w kapłaństwie czy życiu konsekrowanym ma im być wygodnie, jak u Pana Boga za piecem. Uleganie iluzji tak łatwego „szczęścia” to wynik skrajnie zawężonej, humanistyczno-ateistycznej antropologii, w której człowiek jest sam sobie strem i żeglarzem, skupionym na zaspakajaniu własnych potrzeb, zwłaszcza tych cielesnych i emocjonalnych, kosztem sfery duchowej, moralnej, religijnej człowieczeństwa, a także kosztem troski o bliźnich. W tej perspektywie bycie razem uważane jest za sensowne jedynie w sytuacji „win – win”, czyli w sytuacji, w której obie strony wygrywają i żadna nie podejmuje znaczącego wysiłku.

W obliczu dominującej obecnie antyewangelicznej kultury egocentryzmu i hedonizmu, kosztem dyspozycyjności i ofiarności, wyjątkowo aktualne jest wołanie papieża Benedykta XVI, który zwraca się do osób konsekrowanych tymi słowami: *„Kościół potrzebuje waszego świadectwa, potrzebuje życia konsekrowanego, które z odwagą i w sposób twórczy podejmuje wyzwania naszych czasów. Wobec szerzenia się hedonizmu od was oczekuje się odważnego świadectwa czystości, będącej wyrazem serca znającego piękno i cenę Bożej miłości. Wobec dominującego dziś powszechnie pragnienia pieniądza waszym skromnym życiem i gotowością służenia najbardziej potrzebującym przypominać, że Bóg jest prawdziwym bogactwem, które nie niszczy. Wobec indywidualizmu i relatywizmu, prowadzących do tego, że człowiek staje się dla siebie jedyną normą, wasze braterskie życie zdolne poddać się kierownictwu, a więc gotowość do posłuszeństwa, potwierdza, że realizację samych siebie składacie w ręce Boga. Jakże nie wyrazić życzenia, żeby kultura rad ewangelicznych, będąca kulturą Błogosławieństw, mogła szerzyć się w Kościele, by podtrzymywać życie i świadectwo ludu chrześcijańskiego?”*¹

Wypaczona dyspozycyjność

W każdej dziedzinie życia grożą dwie skrajności. Jeśli dostrzegamy jedynie jedną z nich, to drugą zaczynamy uznawać za ideał. W odniesieniu do dyspozycyjności jedną skrajnością jest brak tej postawy, czyli niechęć, a czasem wręcz niezdolność do tego, by chętnie wypełniać polecenia przełożonych. Skrajnością drugą jest mylenie dyspozycyjności ze służalczością, z bezkrytycznym podporządkowaniem się woli innych osób, z uległością woli przełożonych wynikającą nie z rozumnego posłuszeństwa, lecz ze strachu, z lęku przed karą, z obawy przed byciem wydalonym ze wspólnoty. Czasem wypaczona dyspozycyjność to jedynie ideologia dorobiona przez danego księdza czy osobę zakonną po to, żeby ukryć własny pracoholizm czy chęć zrobienia kariery.

Postawa dojrzałej dyspozycyjności jest trudna nie tylko z po-

¹ Benedykt XVI, *„Kościół i świat potrzebują waszego świadectwa”* – przemówienie do osób konsekrowanych diecezji rzymskiej (Watykan, 10.12.2005).

wodu naturalnej po grzechu pierworodnym skłonności do egocentryzmu i przesadnej koncentracji na samym sobie. Jest trudna także z tego powodu, że niektórzy przełożeni mają błędne oczekiwania co do dyspozycyjności tych, nad którymi sprawują przełożenie. Również wśród przełożonych coraz więcej jest dzieci naszych czasów. Niektórzy przełożeni traktują swoją funkcję jak rodzaj wywyższenia i gwarancję wygodniejszego życia, a nie jak krzyż służby w pozycji przełożonego, czy z pozycji kogoś, kto dźwiga większą niż inni odpowiedzialność za losy danej wspólnoty i za jej dzieła apostołskie. Trudno o dojrzałą dyspozycyjność wobec tych przełożonych, którzy myślą tą błogosławioną cechą osób szczerze kochających ze ślepym wypełnianiem poleceń czy z ostentacyjnym okazywaniem przełożonym uległości. Zdarzają się tacy przełożeni, którzy wykorzystują swoją pozycję i władzę po to, by manipulować, by dzielić i rządzić, by wymagać ślepego wypełniania własnych poleceń.

Skrajnie konfliktogenna jest sytuacja, w której członkowie danej wspólnoty – kapłańskiej czy zakonnej – są raczej egocentryczni niż dyspozycyjni, a ich przełożeni czują się upoważnieni do wydawania poleceń według własnego widzimisię i którzy własne decyzje utożsamiają z wolą samego Boga. W tego typu wspólnotach dochodzi do otwartych konfliktów, do uznaniowości i niesprawiedliwości ze strony przełożonych oraz do niesubordynacji czy buntu ze strony podwładnych, albo przeciwnie – do naiwnego podporządkowania się niedojrzałemu przełożonemu, który wydaje polecenia nie z troski o wspólnotę czy o Boże dzieła, lecz jedynie z troski o własną pozycję czy z chęci pokazania, kto tu rządzi.

Łatwo być kimś egocentrycznym, dbającym o własne tylko interesy, albo buntownikiem skupionym wyłącznie na własnych potrzebach. Łatwo też być naiwnie uległym na zasadzie, że przełożony bierze na siebie całą odpowiedzialność za wydawane mi polecenia i za skutki tego, co zrobię. Z drugiej strony łatwo jest być „łagodnym” przełożonym, który niczego nie wymaga od innych, albo przeciwnie – tyranem, który chętnie wydaje rozkazy i który nie znosi żadnego sprzeciwu czy choćby słowa uzasadnionej krytyki. Najtrudniej przychodzi to, co najbardziej dojrzałe,

radosna dyspozycyjność podwładnych w odniesieniu do przełożonego, który naśladuje Jezusa, czyli jest tym, który najpierw sam mądrze i ofiarnie służy, a dopiero potem wydaje polecenia innym osobom ze swojej wspólnoty.

Dyspozycyjność wymaga wysiłku

Na początku Księgi Rodzaju Bóg wyjaśnia, że stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Stwórca jest miłością, a my mamy być do Niego podobni, czyli kochać tak, jak On nas pokochał. W realiach tej Ziemi po grzechu pierworodnym miłość jest ofiarną troską, jest pełnym poświęcenia pomaganiem, wspieraniem, chronieniem ludzi, których Bóg stawia na naszej drodze. Żaden człowiek nie jest powołany do bycia wygodnym singlem, gdyż pierwszym złem w doczesności jest samotność. W osamotnieniu nie jesteśmy bowiem podobni do Boga, który jest jedyny, a mimo to nie jest samotny. Bóg jest wspólnotą trzech kochających się osób. Człowiek osamotniony nie ma od kogo przyjmować miłości i nie ma komu okazywać, że kocha. Żyjąc w osamotnieniu, nie mamy potrzeby, by wobec kogoś być ludźmi dyspozycyjnymi, ale też nie doświadczamy radości, gdyż trwała radość pojawia się jedynie jako owoc radości.

Po grzechu pierworodnym pojawia się druga – obok osamotnienia – forma radykalnego zła. Tą drugą formą zła są szkodliwe, toksyczne więzi, czyli więzi oparte na czymś innym niż na miłości. To więzi oparte na egoizmie i hedonizmie. To więzi wygodne, gdyż nie wymagają od nas bycia dyspozycyjnymi wobec innych ludzi. Z tego właśnie powodu to więzi, które rozczarowują, pozostawiają pustkę lub prowadzą do różnych form zniewolenia. Symbolem takich właśnie więzi pozbawionych dyspozycyjności, by kochać, a przez to oddalających od radości, są więzi, jakie tworzy syn marnotrawny z przypowieści Jezusa. Ten młody człowiek nie chce być przy ojcu, gdyż rodzic, który kocha, stawia wymagania. Syn marnotrawny nie chce pracować w polu, ani nie myśli o małżeństwie i założeniu rodziny, gdyż każda z tych form życia wiąże się z ofiarnością, dyscypliną, troską o bliźnich. Negatywny bohater przypowieści Jezusa szuka szczęścia łatwo osiągalnego,

czyli wygodnego, opartego na łatwo zdobytych pieniądzech, na egoizmie i hedonizmie. Jedyne, co znajduje, to bolesne rozczarowanie, poniżenie, radykalne oddalenie się od szczęścia, które prowadzi ku rozpacz i bliskiej śmierci.

Naśladowanie hedonistycznej postawy syna marnotrawnego to pokusa uniwersalna, z jaką mierzą się także kapłani i osoby konsekrowane. W przypadku duchownych pokusa ta przyjmuje zwykle bardziej zamaskowane formy. Zaczyna się zwykle od drobnych niewierności w spełnianiu codziennych obowiązków, od ulegania lenistwu w małych sprawach, od zaniedbania dyscypliny, czujności, pracy nad własnym charakterem. Kolejny krok to stopniowo coraz bardziej wygodne sposoby planowania dnia i własnych obowiązków. Jest to tym łatwiejsze, że realizacja powołania kapłańskiego czy zakonnego opiera się przede wszystkim na samokontroli i na wewnętrznej dyscyplinie, podczas gdy w małżeństwie i rodzinie czy też w pracy zawodowej silniejsze są naciski zewnętrzne. Jeśli małżonek czy rodzic nie jest dyspozycyjny wobec swoich bliskich, to ktoś z nich mu to zwykle stanowczo wypomni. Podobnie jeśli jakiś pracownik zaniedbuje swoje obowiązki i zaczyna być coraz mniej ofiarny oraz coraz mniej dyspozycyjny w pracy, to zwykle szybko bywa upomniany, albo zwolniony.

W postawie osób duchownych rozstrzygające jest zatem wewnętrzne nastawienie i wewnętrzna – a nie wymuszona z zewnątrz – dyspozycyjność, czyli szczerza skłonność do tego, by służyć innym ludziom i by w służbie bliźniego kierować się przede wszystkim poleceniami otrzymanymi ze strony przełożonych. Jeden z księży, z którymi jestem zaprzyjaźniony, głosi jasną zasadę, że kryterium dyspozycyjności jest dla niego postawa wierne i ofiarnie kochających mężów i ojców w jego parafii. Gdy się z nimi spotyka, to obserwuje ich codzienne życie: to, ile czasu poświęcają żonie i dzieciom, ile godzin są w pracy zawodowej, ile mają czasu na sen i wypoczynek, jak bardzo ofiarni są w sytuacjach awaryjnych, na przykład w obliczu choroby kogoś z bliskich czy w obliczu kryzysu którejś z najbardziej kochanych osób. Ów ksiądz wymaga od samego siebie, by mieć podobnie wypełnioną służbą każdy dzień, jak ci jego najbardziej ofiarni parafianie.

Osoba duchowna, która poważnie traktuje Boga oraz własne powołanie do wiernej i ofiarnej miłości, wymaga od siebie ofiarnej dyspozycyjności i służby aż do zmęczenia. Ktoś duchowo dojrzały wie, że ofiarnie kochać bliźnich to nasz zysk. To jedyna droga do szczęścia doczesnego i wiecznego. To nie naiwne poświęcenie, ale stawanie się podobnym do Boga i doświadczanie w sobie Jego radości (por. J 15, 11). Ja sam powtarzam sobie powyższe prawdy każdego dnia od nowa, bym nigdy nie zapomniał, że jeśli chcę być szczęśliwym – a chcę tego – to wymagam od siebie solidności i dyspozycyjności wobec Boga, przełożonych i wszystkich potrzebujących ludzi, którzy pojawiają się na mojej drodze.

Chrześcijaństwo to coś więcej niż uszlachetniona wersja pogaństwa. Chrześcijaństwo zaczyna się tam, gdzie człowiek naśladuje Chrystusa w miłości do tych, którzy nie radzą sobie z życiem i nie mogą się odplacić za miłość (por. Mt 25, 35-6). Jednak nawet Chrystus najpierw okazuje miłość tym, którzy są Mu najbliżsi. Bycie bezinteresownym i mądrym darem dla innych to nie przejaw naiwnego poświęcenia się czy lęku przed konsekwencjami życia bez miłości, lecz to osobisty zysk dla człowieka, który kocha. Najwięcej zyskuje ten, kto najbardziej kocha. Człowiek, który kocha, staje się silny, radosny, spokojny, pogodny, wolny od lęków i rozczarowań, wolny od niedojrzałych oczekiwań, od ciągłej potrzeby, by inni nieustannie potwierdzali swoją miłość do niego.

Także wtedy, gdy jesteśmy już pewni tego, że bycie świadomym i dobrowolnym darem dla innych to nasz zysk, trwanie w bezinteresownej służbie i bycie dyspozycyjnym od rana do wieczora, to trudna i wymagająca sztuka. Sam się codziennie o tym przekonuję. Gdy ks. Redaktor „Życia Konsekwowanego” kilka tygodni temu zadzwonił do mnie i zaproponował napisanie niniejszego tekstu, to w pierwszym odruchu pomyślałem, że nie mogę przyjąć tej propozycji, gdyż już i tak – przynajmniej w moim subiektywnym odczuciu – mam zbyt dużo zajęć i tekstów do napisania przed bliskim już wyjazdem zagranicę. Przez chwilę przeżywałem wewnętrzną walkę i nie byłem pewien, jakiej za chwilę udzielię odpowiedzi. Wtedy uświadomiłem sobie po raz kolejny tę podstawową prawdę, że dyspozycyjność weryfikuje się wtedy, gdy zaczyna kosztować. Nie jestem dyspozycyjny wte-

dy, gdy podejmuję się jedynie tych zadań, które wykonam bez większego wysiłku i zmęczenia. Sprawdzianem dyspozycyjności jest podejmowanie tych zadań, które wiele kosztują i ze względu na które czasem będę głodny, niewyspany czy mocno zmęczony.

Jezus wzorem dyspozycyjności

Postawa dyspozycyjności wynika z natury człowieka oraz z istoty jego powołania. Wszyscy bowiem jesteśmy powołani do tej miłości, która jest ofiarna i która służy, gdyż żadna inna miłość nie jest prawdziwa. Najdoskonalszym wzorem dyspozycyjności, czyli gotowości, by ofiarnie kochać, jest Syn Boży, który stał się człowiekiem. On aż tak bardzo był do naszej dyspozycji, że dla naszego zbawienia zstąpił z wygodnego Nieba i przyszedł w ludzkiej naturze na tę śmiertelnie dla Niego niewygodną Ziemię. Wiedział, jak straszliwy los Mu tutaj zgotujemy. Z góry zapowiadał to swoim apostołom. Przygotowywał ich na to, że będzie wydany w ręce złych ludzi, że będzie potraktowany jak złoczyńca i że zostanie zabity na krzyżu.

Jezus od początku swojej misji szedł przez Ziemię wszystkim czyniąc dobrze: karmił, uzdrawiał, nauczał, wspierał, patrzył z czułością, chronił przed złem, wzywał do nawrócenia. Był dyspozycyjny aż do tego stopnia, że przyzwyczajeni do wyjątkowo ciężkiej pracy rybacy, których powołał na apostołów, żalowali Go, próbując izolować od napierającego tłumu. Jezus nie szukał jednak odpoczynku, lecz kierował się służebną miłością. Pozostawał dyspozycyjny od świtu do nocy dla ludzi, którzy Go szukali i którzy potrzebowali Jego pomocy. Swoim uczniom wyjaśniał: *„Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu”* (Mk 10, 43-45).

Jakże ważną dla nas – osób duchownych – cechą Jezusa było to, że służył On ofiarnie ludziom nie według swojego upodo-

bania, lecz w taki sposób, jaki wskazywał Mu Jego Ojciec. Jezus z całą stanowczością wyjaśniał swoich słuchaczom: „*Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba*” (J 8, 29). W Ogrójcu Zbawiciel czuł się straszliwie osamotniony w obliczu zbliżającej się gehenny krzyża. Opuszczony przez najwierniejszych nawet apostołów, pocił się krwią z przerażenia i wołał: „*Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!*” (22, 42). Tym ludziom, którzy chcą Go naśladować, którzy pragną być do Niego podobni w dyspozycyjności i ofiarnej miłości, mówi: „*Jeśli kto chce iść za Mną, niech się za-prze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje*” (Łk 9, 23). Trafnie na współczesny język przekłada te słowa poeta – ks. Jan Twardowski: „*Zapomnij, że jesteś, gdy mówisz, że kochasz!*”

Postawa Jezusa to ostateczna miara dyspozycyjności do ofiarnej miłości, jakiej każdy duchowny powinien wymagać od samego siebie i to także wtedy, gdy jego przełożeni tego od niego nie wymagają. Świetnie zrozumiał to O. Maksymilian Kolbe, który dobrowolnie zgłosił się do bunkra śmierci po to, by uratować męża i ojca wielodzietnej rodziny. Takiej ofiarności wymagała od siebie Matka Teresa z Kalkuty, św. Jan Paweł II czy ks. Jerzy Popiełuszko. Matka Teresa oddawała swoje życie na raty w heroicznie ofiarnej służbie na rzecz ludzi opuszczonych i umierających. Św. Papież-Polak często nie miał czasu na choćby minimum snu czy odpoczynku. Był do dyspozycji ludzi, którzy go szukali w Watykanie, czy których on odwiedzał w ponad stu krajach świata. Bł. ks. Jerzy Popiełuszko mógł wyjechać na studia zagraniczne, który nie wymagały ofiarnej dyspozycyjności. Wybrał jednak pozostawanie dyspozycyjnym dla ludzi, którzy go potrzebowali w ciemnionej przez komunistów Polsce.

Dyspozycyjność: miłość w codzienności

Dyspozycyjny to ktoś, kto wiernie naśladuje Chrystusa. To taki duchowny, który od rana służy bliźnim – ofiarnie i wytrwale. To na przykład taka siostra katechetka, która zdobywa się na wielką cierpliwość i heroiczną wytrwałość w towarzyszeniu trud-

nej młodzieży. To ksiądz, który każdego dnia całymi godzinami okazuje serce i delikatność ludziom nieszczęśliwym, przeżywającym lęki czy depresję, albo natrętnie i agresywnie domagającym się pomocy. To zakonnik, który od rana do wieczora ma dyżur w konfesjonale czy prowadzi dziesiątki trudnych rozmów z ludźmi uczestniczącymi w prowadzonych przez niego rekolekcjach. Niedawno byłem świadkiem rozmowy, w czasie której jeden z księży zapytał współbrata w kapłaństwie: „*czy Cię nie nuży to, że codziennie od nowa ludzie szukają u Ciebie pomocy, że przez te kilkadziesiąt lat Twojej posługi kapłańskiej tysiące osób opowiada Ci podobne historie, że przygotowujesz tyle kazań, rekolekcji, katechez? Czy nie jesteś czasem już tym wszystkim znudzony?*” Ten drugi ksiądz uśmiechnął się i odpowiedział bardzo pogodnie: „*To wszystko nie męczy mnie, ani nie irytuje. Przecież właśnie po to zostałem księdzem! Mam świadomość, że gdybym był bardzo kochającym mężem i ojcem, to przecież mój codzienny tryb życia byłby jeszcze bardziej ofiarny!*”

Dyspozycyjność przejawia się nie tylko w miłości do ludzi, do których posyłają nas przełożeni czy którzy sami się do nas zgłaszają. Dyspozycyjność to nie tylko gotowość do troszczenia się o rzeczy materialne, instytucje, dzieła apostołskie czy budynki, które przełożeni oddają nam pod naszą kuratelę. Dyspozycyjność to także gotowość do okazywania ofiarnej miłości na co dzień wobec braci czy sióstr w tych konkretnie wspólnotach kapłańskich czy zakonnych, do których zostaliśmy posłani przez naszych przełożonych. To gotowość do bycia razem w radości i smutku, w sytuacjach świątecznych i w szarych dniach żmudnej pracy. To gotowość do znoszenia z pogodą ducha słabości, niecierpliwości czy wręcz niechęci i agresywności osób, z którymi mieszkamy pod jednym dachem. Często zawstydzają nas małżonkowie i rodzice, którzy trwają w heroicznej miłości przy bliskich, którzy są w kryzysie i których wyjątkowo trudno kochać, a my, duchowni, nieraz buntujemy się na nieproporcjonalnie mniejsze ciężary, jakie nakładają na nas bracia czy siostry w naszych wspólnotach kapłańskich czy zakonnych. Gdzie jest wtedy nasza dyspozycyjność do płacenia nieuchronnej przecież ceny za miłość okazywaną ludziom niedoskonałym?

Jesteśmy powołani do dyspozycyjności w funkcji miłości, a nie w funkcji posłuszeństwa dla samego posłuszeństwa, dla umartwienia siebie czy dla ascezy oderwanej od służby człowiekowi. Dojrzała dyspozycyjność to nie sztuka dla sztuki, lecz ćwiczenie się w wytrwałej, wiernej miłości. To nie przypadek, że jedni duchowni są dyspozycyjni, a innym wszystko cięży. Dyspozycyjność to nie oderwana od całości, wyizolowana cecha charakteru, niezależna od innych cech, lecz to efekt bycia człowiekiem w określony sposób. Warunkiem dorastania do szczerzej, radosnej, a jednocześnie dojrzałej dyspozycyjności jest kochanie Boga nade wszystko oraz odnoszenie się z miłością do bliźnich ze względu na Niego. Wszelkie inne motywy będą tu niewystarczające i zawodne. Dyspozycyjną w czynieniu dobra może być tylko ta osoba duchowna, która przez codzienną Eucharystię, modlitwę, medytowanie niesłuchanej miłości Boga do człowieka, umacnia się w tej miłości, stając się kimś coraz mniej podobnym do samego siebie, a coraz bardziej podobnym do Boga.

W tym kontekście pragnę przytoczyć rozmowę dwóch kapłanów, której byłem świadkiem w czasie moich studiów we Włoszech. Rzecz działa się na plebanii pod Wenecją, gdzie pewien bardzo szlachetny i ofiarny proboszcz z własnej inicjatywy przyjął na rezydenta ponad osiemdziesięcioletniego księdza, który wcześniej mieszkał prywatnie i zaczął nadużywać alkoholu. Ów ksiądz-staruszek zaczął się któregoś wieczoru żalić i postawił pytanie: *„Dlaczego tak się naharowałem przez te kilkadziesiąt lat kapłaństwa, a teraz nikt mnie nie odwiedzi i nie wolno mi nawet wypić lampki wina do kolacji?”* Don Francesco odpowiedział wtedy pogodnie i z miłością: *„Nie pytaj, dlaczego, lecz dla kogo to wszystko uczyniłeś. Jeśli uczyniłeś to dla Jezusa, który kocha Ciebie aż do oddania życia na krzyżu, to nigdy nie będziesz żałował żadnej godziny ofiarnej i bezinteresownej służby w kapłaństwie!”*

W małżeństwie i rodzinie dyspozycyjność nie ma zwykle form instytucjonalnych i takich form nie potrzebuje. Kochający małżonek czy rodzic nie czeka na polecenie od bliskich, by coś dobrego zrobić czy by w czymś im pomóc. Z pełną miłości empatią wpatruje się w ich twarze i wczuwa w ich serca, spontanicznie

reagując na ich potrzeby. Jeśli w chwili słabości czy szczególniego zmęczenia tego nie czyni, to bliscy sami się upominają o jego obecność, pomoc czy czułość. Jedna z bardzo szlachetnych i heroicznych kobiet, żona i mama trzech córek, powiedziała mi któregoś dnia, że czasem bywa smutna ogromnym zmęczeniem, wręcz wyczerpaniem, ale nie nigdy nie jest zmęczona smutkiem, bo bardzo kocha swoich bliskich.

W przypadku osób konsekrowanych czy kapłanów służba miłości po części wynika z polecenia przełożonych, a po części z naszej własnej inicjatywy, z naszej osobistej wrażliwości na potrzeby innych ludzi, a także z naszego wczuwania się w sytuację przełożonych, którym pragniemy pomóc, by nie dźwigali swoich obowiązków i swojej odpowiedzialności w osamotnieniu, bez wsparcia z naszej strony. Złym znakiem byłaby sytuacja, w której nasza dyspozycyjność ograniczałaby się do wypełniania poleceń od naszych przełożonych. Błogosławieni ci, których przede wszystkim miłość przynagła do działania i którzy każdego dnia od nowa wsłuchują się w wolę Boga, by ją wypełniać. Błogosławieni, których do ofiarnej służby przynagła miłość Boga i bliźniego, a nie jedynie dekrety przełożonych.

W codzienności powinniśmy być gotowi do wypełniania najpierw tego, co wprost polecili nam przełożeni. Taka postawa to sprawdzian tego, że podejmujemy służbę z miłości, a nie z jakichś innych, pozornie tylko dojrzałych motywów. To oczywiste, że każdy z nas czuje się bardziej uzdolniony do wypełniania jakiejś określonej formy posługi. Powinniśmy być jednak do dyspozycji przełożonych także wtedy, gdy zlecają nam oni taką formę pracy, w której czujemy się mniej pewni siebie czy mniej uzdolnieni. Dla przykładu, ksiądz specjalizujący się dotąd w pracy z młodzieżą, nie powinien protestować, jeśli przełożony zleci mu odtąd troskę o ludzi chorych czy starszych. Podobnie siostra zakonna, która dotąd była organistką, powinna przyjąć z otwartością pracę w katechezie, nawet jeśli będzie to dla niej znacznie trudniejsze zadanie. Miłość w codzienności jest ofiarna. To nie rozrywka czy miłe hobby. Powinniśmy być dyspozycyjni także do tego, by uczyć się nowych umiejętności, by czynić coś, co trudne, co wiąże się ze stresem, co kosztuje wiele zdrowia, wymaga od nas

wyjątkowej cierpliwości czy wręcz wielkiego poświęcenia. Oczywiście, w przypadku wyjątkowo dla nas trudnych zadań, jakie zleca nam przełożony, mamy prawo z nim rozmawiać, przedstawiać nasze kontrargumenty i prośby, jednak pod warunkiem, że jesteśmy gotowi przyjąć także trudną dla nas wolę przełożonego.

Może pojawić się sytuacja skrajna, czyli taka, w której najbardziej nawet dyspozycyjna osoba duchowna wręcz musi powiedzieć przełożonemu: Nie! Taka sytuacja ma miejsce na przykład wtedy, gdy przełożony jest skrajnie niesprawiedliwy w przydzielaniu obowiązków poszczególnym członkom wspólnoty czy gdy zleca nam coś, co ewidentnie przekracza nasze siły fizyczne, psychiczne, czy duchowe. Jeśli przełożony nie reaguje w takiej sytuacji na najbardziej nawet oczywiste argumenty z naszej strony, to nie powinniśmy reagować buntem czy agresją, lecz zwrócić się do wyższego przełożonego z prośbą o podjęcie ostatecznej decyzji. Absolutnie nieprzekraczalną granicą naszej dyspozycyjności i posłuszeństwa jest oczywiście Dekalog. Uczeń Jezusa nie jest dyspozycyjny do przyjmowania poleceń, które są niemoralne. Takie polecenia ma obowiązek stanowczo odrzucić, informując jednocześnie o nich wyższego przełożonego.

Dyspozycyjność jest stresogenna jedynie dla tych ludzi, którzy traktują ją jako wyraz uległości, a nie jako przejaw miłości. Jest także wysoce stresująca dla tych, którzy ulegają naiwnemu myśleniu, gdyż są przekonani, że będą szczęśliwymi wtedy, gdy oni sami staną się przełożonymi i gdy zaczną mieć prawo wydawania poleceń swoim podwładnym. Jakże godni współczucia są duchowni czy osoby konsekrowane, które ulegają powyższemu mitowi. Nie rozumieją jeszcze tego, że bycie przełożonym to największa forma dyspozycyjności, a także często ciężki krzyż odpowiedzialności za wspólnotę, w tym za błędy innych ludzi. Im bardziej ktoś kocha i jest szczęśliwy, tym bardziej dziękuje Bogu za każdy dzień, w którym może okazywać miłość bliźnim i Kościołowi bez podejmowania krzyża przełożenstwa.

Dyspozycyjność szczerą i dojrzałą to coś więcej niż tylko zewnętrzne posłuszeństwo. To wewnętrzna chęć bycia posłusznym Bogu i przełożonym. Można być bowiem posłusznym tylko pozornie, a w myślach i przeżyciach buntować się w obliczu

otrzymanych poleceń czy wykonywanych obowiązków. Dyspozycyjność sprawia, że otrzymane polecenia wykonujemy chętnie, z radością, z zapałem, w pogodzie ducha. Dla wiernego swemu powołaniu kapłana czy osoby konsekrowanej dyspozycyjność to potwierdzenie całkowitej i radosnej gotowości do pełnienia woli Bożej. Konsekwencją tego jest uznanie, że taka wola wyraża się także przez wskazania prawowitych przełożonych. Dyspozycyjność w stosunku do przełożonego powinna być rozumiana jako dojrzałe urzeczywistnienie wolności osobistej. Trwanie w dyspozycyjności, która wynika z radosnej i ofiarnej miłości, wymaga czujności, pracy nad sobą, ciągłego nawrócenia. Wymaga przełamywania skłonności do egoizmu, hedonizmu, wygodnego „urządzenia się” w pełnionej przez siebie służbie. W tym kontekście pragnę zacytować słowa Księdza Arcybiskupa S. Gądeckiego: *„Przyszłość życia zakonnego zależy od wiary i dyspozycyjności młodych. To oni bowiem mogą dokonać – z racji wymiany pokoleń – odnowy duchowej własnych instytutów. Nadzieja na zakonne „jutro” istnieje, pod warunkiem, że kandydaci do tego rodzaju życia nie będą powodowani pragnieniem wygodnego życia, chęcią zaspokajania własnych ambicji kosztem innych. Jeśli zrozumieją do czego się nadają, a do czego się kompletnie nie nadają. Jeśli tylko – z jeszcze większym poświęceniem niż dawne pokolenia – dadzą się przeniknąć gorliwością świętych i wykształcą w sobie ducha prawdziwie ubogiego, prawdomównego, służebnego, gotowego do solidarnej pracy dla bliźnich. Jeśli tylko otworzą się na łaskę, która czyni z nas ludzi „nowych”².*

Zakończenie

Dyspozycyjność to cecha ludzi duchowo i religijnie dojrzałych. To zdolność troszczenia się o dobro i potrzeby drugiego człowieka, bez kierowania się przy tym szukaniem zysku dla siebie. Najbardziej oczywistą formą bezinteresownej dyspozycyjności jest oddanie życia za drugą osobę, jak pierwszy uczynił to Jezus na krzyżu. Kapłan czy osoba konsekrowana zdolna do bez-

² Abp S. Gądecki, *Wczoraj, dziś i jutro życia konsekrowanego*, 2.02.2017.

interesownej dyspozycyjności jest błogosławieństwem dla siebie, dla wspólnoty, w której żyje, dla bliźnich, z którymi się spotyka i dla całego Kościoła.

Kilka lat temu pewna siostra zakonna zwróciła się do mnie z następującą prośbą: *„Niech Ksiądz wyjaśni mojej przełożonej, że nie jestem w stanie być dyspozycyjna, ofiarna, posłuszna nawet najbardziej rozsądnym jej poleceniom, gdyż w dzieciństwie i okresie dorastania zostałam bardzo zraniona przez moich bliskich i przez inne osoby. Nie jestem teraz w stanie wypełniać tego, o co mnie prosi przełożona i nie jest to moja wina.”* Na tego typu prośbę owej siostry zakonnej odpowiedziałem pytaniem: *„Siostrzko, a kto w historii ludzkości został najbardziej skrzywdzony?”* Odpowiedziała: *„Jezus”*. Postawiłem drugie pytanie: *„A kto kocha najbardziej i kto jest najbardziej do naszej dyspozycji?”* Moja rozmówczyni ponownie odpowiedziała: *„Jezus!”* Wtedy zakończyłem naszą rozmowę zachętą: *„Idź i Ty czyń podobnie!”* Dyspozycyjność jest cechą tych, którzy bardzo kochają. Kto kocha Boga nade wszystko, a bliźniego jak siebie samego, ten potrafi trwać w postawie bezinteresownej służby także wtedy, gdy został kiedyś boleśnie zraniony czy gdy tu i teraz żyje pośród ludzi, którzy na razie służą jedynie własnemu egoizmowi.

Summary Availability

A person who takes their vocation for true and generous love seriously, who demands from him/herself that they should be available and should run his service up to tiredness. Availability is an ability to take care for the goodness and needs of the neighbour without considering one's own profit. It is a readiness to express generous love on each day, including our brothers and sisters in the communities we are sent to; it is a readiness to stay together in joy and sadness, to cope serenely with the defects, weaknesses and imperfections of the people who share the house.

Marek Jeżowski CMF

Łódź

Dyspozycyjność zakonna w dokumentach kościelnych

Słowa-kluze: dyspozycyjność, gotowość, życie konsekrowane, Kościół, tłumaczenie, słowo, powołanie.

Streszczenie

Według papieża Pius XII, do osiągnięcia pełnej dyspozycyjności potrzeba emocjonalnego braku przywiązania do osobistych celów, własnych interesów, a nawet najświętszego przedsięwzięcia. Jana Pawła II uważał natomiast, że dyspozycyjność polega na pokornej gotowości przyjmowania darów Ducha Świętego i obdarowywania innych owocami miłości i pokoju. Niestety tylko co ósma *disponibilitas*, jaka znalazła się w dokumentach Stolicy Apostolskiej za jego pontyfikatu, została wiernie przetłumaczona na język polski jako *dyspozycyjność*, i tylko co piąta *promptitudo* jako *gotowość*.

1. Dojrzewanie koncepcji

Gdy w oficjalnych dokumentach Kościoła poruszane jest zagadnienie dyspozycyjności, do jego opisu używane są najczęściej w tekstach redagowanych po łacinie słowa *disponibilitas*, *promptitudo* i *propensio* oraz przymiotniki, od których one pochodzą; po włosku prawie zawsze *disponibilità* oraz przymiotnik *disponibile*; podobnie po hiszpańsku *disponibilidad* i po francusku *disponibilit *; po angielsku *availability*, ale również *readiness*, *willingness*, a nawet *openness*; po niemiecku przeważnie *Bereitschaft* i *Verf gbarkeit*. Ta reguła dotyczy również wi kszości t umacze n z łaciny na j zyki nowo ytmne, ale nie odwrotnie, zwłazczca gdy oryginalne teksty powstały w j zykach roma skich

(szczególnie włoskim) i to w tłumaczeniach nie tylko na łacinę, ale również języki germańskie, w których zwykło się odróżniać dyspozycyjność od dostępności. Jednak przede wszystkim dotyczy to przekładów na język polski, gdzie oryginalne zwroty wyrażające dyspozycyjność tłumaczone są najczęściej jako *gotowość*, lub opisowo z użyciem przymiotnika *gotowy* i podobnych. Wyjątek stanowią dwa dokumenty: *Nowe powołania dla nowej Europy* (1997) i *Rozpocząć na nowo od Chrystusa* (2002), w których oryginalną *disponibilità* w większości przypadków przetłumaczono wiernie na *dyspozycyjność*. Analizując nauczanie Kościoła o dyspozycyjności można nawet odnieść wrażenie, że słowo to pojawiło się w języku polskim nie wcześniej niż we współczesnej łacinie, do której przecież trafiło wyjątkowo późno¹, co więcej, w pierwszej połowie ubiegłego wieku praktycznie było nieobecne w tym nauczaniu również w dokumentach włoskojęzycznych.

Pius XII był pierwszym papieżem, który mówiąc o dyspozycyjności w odniesieniu do ludzi Kościoła, konkretnie kapłanów, zamierzał posłużyć się słowem „*disponibilità*”² w oficjalnym przemówieniu. Chociaż nie zdołał tego uczynić – zmarł dziesięć dni przed zaplanowaną audiencją dla kleryków z Apulli – przemówienie to zostało opublikowane w *Acta Apostolicae Sedes*³. Czcigodny sługa Boży, chcąc przybliżyć klerykom istotę kapłańskiej uległości, stwierdził, że dyspozycyjność jest czymś więcej niż posłuszeństwo i wskazał kilka warunków jej osiągnięcia. „O ile doskonałość i skuteczność narzędzia mogą być dopełnione przez Boga, to uległość zależy od ludzkiej woli. W rękach artysty instrument uparty i buntowniczy jest bezużyteczny i szkodliwy: jest raczej narzędziem zatracenia. Bóg może zrobić wszystko z narzędziem dobrze usposobionym choć niedoskonałym, ale nie z buntownikiem.

¹ Nie było go jeszcze w *Słowniku kościelnym łacińsko-polskim* Alojzego Jougana, Lwów 1938, Miejsce Piastowe 1948, Poznań 1958, Warszawa 1992, Sandomierz 2013, ani w *Słowniku łacińsko-polskim* Kazimierza Komarnieckiego, Warszawa 1957 (do 2001 roku 24 wydania). Do tej pory nikt go jeszcze nie wprowadził do internetowego słownika Glosbe: www.glosbe.com/la/en/disponibilitas.

² Po łac. *disponibilitas*; fr. *disponibilité*; hiszp. *disponibilidad*; ang. *availability*; niem. *Verfügbarkeit*.

³ *Allocutione quam Summus Pontifex Pius XII im. me. paraverat pro die 19 Octobris mensis, alumni e Seminario regionali Apuliae habendam*, AAS 50 (1958) 961-970.

Uległość oznacza posłuszeństwo, a nawet znacznie więcej, «dyspozycyjność w rękach Boga» do realizacji jakiegokolwiek dzieła, potrzeby, przemiany. Pełną «dyspozycyjność» osiąga się poprzez emocjonalny brak przywiązania do osobistych celów, do własnych interesów, a nawet do najświętszego przedsięwzięcia. Z kolei brak przywiązania opiera się na pokornej prawdzie, nauczanej przez Chrystusa: «gdy wykonacie wszystko, co wam polecono, mówcie: jesteście bezużytecznymi sługami» (por. Łk 17, 10)⁴.

Trzy lata wcześniej ten sam papież, w przemówieniu do filmowców⁵, wspominał również o dyspozycyjności aktorów, co było pierwszą taką wypowiedzią w dokumentach tej rangi. Pozostałe siedem wcześniejszych zastosowań słowa „disponibilità” w XX stuleciu było bowiem niepersonalne, dotyczyło fizycznej dostępności (osiągalności) dóbr materialnych lub czasu, a nie dyspozycyjności (gotowości) do pewnego działania osoby lub grupy osób. W sumie, w ubiegłym wieku, w oficjalnych dokumentach Stolicy Apostolskiej „disponibilità” pojawia się 281 razy, z czego 99% (278 razy) w drugim półwieczu, a 73% (204 razy) za pontyfikatu Jana Pawła II (22% wieku XX). To właśnie Jan Paweł II jako pierwszy z papieży zaczął używać w oficjalnych dokumentach Stolicy Apostolskiej łacińskiego słowa „disponibilitas”, mimo iż w minionym stuleciu oryginalne teksty dokumentów publikowane były głównie po łacinie (z wyjątkiem m.in. kazań i przemówień ogłoszonych po włosku). Co więcej, w łacińskim oryginale pierwszego *Listu do kapłanów na Wielki Czwartek* Jana Pawła II⁶ zawierającym jego definicję dyspozycyjności kapłańskiej, ciągle jeszcze zamiast „disponibilitas” znajduje się zapisane w cudzysłowie słowo „promptitudo”⁷, które dosłownie oznacza „gotowość”⁸, nie będącą pojęciem tożsamym z dyspozycyjnością, chociaż prawie synonimicznym, a przynajmniej jej najważniejszą składową.

⁴ AAS 50 (1958) 969-970. Tu i dalej tłumaczenie autora.

⁵ *Cultoribus cinematographicæ artis, ob Conventum internationalem Romæ coadunatis*, 28.10.1955, AAS 47 (1955) 816-837.

⁶ *Ad universos Ecclesie Sacerdotes, adveniente Feria V in Cena Domini*, AAS 71 (1979) 393-417.

⁷ AAS 71 (1979) 400.

⁸ Alojzy Jougan, *Słownik kościelny łacińsko-polski*, Michalineum, Miejsce Piastowe 1948, s. 488 (również pośpiech, pilność, staranność).

Faktycznie w najważniejszym w przedinternetowych czasach⁹ autoryzowanym źródle oficjalnych dokumentów papieskich – w *Acta Sanctae Sedes* (ASS), a następnie w *Acta Apostolicae Sedes* (AAS)¹⁰ – w latach 1901-2000¹¹ łacińskie słowo „disponibilitas” występuje zaledwie 18 razy w 8 dokumentach, w latach: 1923, 1971, 1980, 1989⁶, 1990, 1992⁴, 1997, 1998³, czyli 16 razy za pontyfikatu Jana Pawła II: 6 razy w adhortacji *Christifideles Laici* (1989) i 4 razy w adhortacji *Pastorem dabo vobis* (1992), pięciokrotnie w dokumentach Kongregacji Duchowieństwa: trzy razy w *Dyrektorium o posłudze i życiu diakonów stałych* (1998), raz w instrukcji *De quibusdam quaestionibus* (1997) i raz w dyrektywie *Postquam Apostoli* (1980), oraz jeden raz w instrukcji *Potissimum institutioni* (1990) Kongregacji Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego (CIVCSVA, KIŻKSZA). Pozostałe dwa wcześniejsze to dokument II Synodu Zwyczajnego Biskupów *De sacerdotio ministeriali* (1971) i wyrok Roty Rzymskiej (1923) w sporze między Collegium Germanicum i Collegium Graecum.

Dwukrotnie częściej od „disponibilitas”, w sumie 35 razy, posłużono się w ubiegłym stuleciu w dokumentach opublikowanych w ASS i AAS łacińskim słowem „promptitudo” – gotowość¹²: dwa razy na początku pierwszego półwiecza i 33 razy w drugiej jego połowie, z czego 77% za pontyfikatu Jana Pawła II, począwszy od pierwszego *Listu do kapłanów na Wieli Czwartek* (1979) i bulli *Aperite Portas Redemptori*, otwierającej jubileuszowy rok odkupienia (1983). Występuje też ono m.in. w encyklikach: *Dominum et vivificantem* (1986, nr 16 i 47), *Redemptoris Mater* (1987,

⁹ Watykan uruchomił swoją stronę internetową w Boże Narodzenie 1995, równo 5 lat po jej wynalezieniu.

¹⁰ *Acta Sanctae Sedes, Ephemerides Romanae* (1865-1908), *Acta Apostolicae Sedes, Commentarium Officiale* (1908-). Libreria Editrice Vaticana publikowała ponadto raz lub dwa razy do roku obszerne tomy tekstów papieskich w ramach serii wydawniczych „Insegnamenti di Giovanni Paolo II”, „Discorsi, messaggi, omelie di Paolo VI”, „Discorsi, messaggi, colloqui di Giovanni XXIII”, a wcześniej Tipografia Poliglotta Vaticana „Discorsi e radiomessaggi di Sua Santità Pio XII”.

¹¹ Chodzi o nieco ponad 90 tys. stron dokumentów.

¹² Odpowiada mu włoskie „prontezza”, chociaż częściej tłumaczone jest jako „disponibilita”, hiszpańskie „prontitud” (również „disponibilidad”) i angielskie „willingness”.

nr 39), *Sollicitudo rei socialis* (1987, nr 45), *Redemptoris misio* (1990, nr 67 i 69), *Fides et ratio* (1998, nr 61), w adhortacjach *Pastorem dabo vobis* (1992, nr 26), *Ecclesia in Africa* (1995, nr 133) i *Vita consecrata* (1996, nr 42), w liście apostolskim *Mulieris dignitatem* (1988, nr 18), a także w kilku innych dokumentach, głównie Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, oraz dwukrotnie w numerze 31 instrukcji *Potissimum institutioni* (1990). W dokumentach Jana Pawła II „promptitudo” tłumaczone jest na język polski: pięciokrotnie jako „gotowość”, dwukrotnie jako „dyspozycyjność” i jako „gorliwość”, raz jako „dysponowanie”, „dyspozycja”, „umiejętność”, a nawet jako „otwarcie” i „zdolność”, natomiast w wytycznych dotyczących formacji w instytutach zakonnych *Potissimum Institutioni* słowo to zostało raz opuszczone, a raz przetłumaczone jako „postawa gotowości”, do czego jeszcze za chwilę wrócimy.

Zatrzymajmy się teraz przy *Liście do kapłanów na Wielki Czwartek 1979*, w którym Jan Paweł II stwierdził, że „Kapłaństwo domaga się szczególnej niepodzielności życia i służby. Ta właśnie niepodzielność stanowi najgłębiej o naszej kapłańskiej tożsamości. W niej wyraża się równocześnie nasza wielka godność – i proporcjonalna do tej godności «dyspozycyjność»: pokorna gotowość odbierania darów Ducha Świętego i obdarowywania innych owocami miłości i pokoju – obdarowywania ich tą pewnością wiary, z której płynie głębokie poczucie sensu ludzkiego bytowania oraz umiejętność wprowadzania ładu moralnego w życie osób i ludzkich środowisk”¹³. W oryginale i w tłumaczeniu na główne języki europejskie nie istnieją użyte w polskim przekładzie myślniki, których rolą jest być może ograniczenie papieskiego określenia dyspozycyjności do tekstu przed drugą pauzą: „agitur enim de animo demisso alacriterque parato ad Spiritus Sancti dona suscipienda aliisque largiendos fructus amoris ac pacis”, oraz przyporządkowanie ostatniej części zdania do *godności* sprzed pierwszej pauzy. W każdym razie, nawet w tej proponowanej polskiemu czytelnikowi okrojonej interpretacji, chodzi na pewno o gotowość do przyjmowania w po-

¹³ List Ojca Świętego Jana Pawła II do wszystkich kapłanów Kościoła na Wielki Czwartek 1979 roku, nr 4.

korze darów Ducha Świętego i do obdarzania innych miłością i pokojem. Dwie dekady później, w *Liście do kapłanów na Wielki Czwartek 2001*, Jan Paweł II uzna nieustanną dyspozycyjność – obok otwartości, umiejętności słuchania i rozmawiania – za istotny warunek owocnego jednania ludzi z Bogiem w sakramencie spowiedzi¹⁴. Trzeba wszakże odnotować, że w pozostałych listach kierowanych do kapłanów na Wielki Czwartek zagadnienie dyspozycyjności (gotowości) więcej już się nie pojawiło, a listy te po roku 1992 nie były więcej publikowane w języku łacińskim lecz po włosku. Dopiero po powstaniu watykańskiej strony internetowej ukazywały się w kilku językach europejskich jednocześnie¹⁵.

2. Od *disponibilitas* do dyspozycyjności, od *promptitudo* do gotowości

Tym, co utrudnia polskiemu czytelnikowi percepcję nauczania Kościoła odnośnie dyspozycyjności – nie tylko zakonnej, kapłańskiej i każdej innej osobowej, ale również tej przedmiotowej – jest przede wszystkim kwestia wierności tłumaczeń. Spośród 16 łacińskich *disponibilitas*, jakie znalazły się w dokumentach Stolicy Apostolskiej w dwóch ostatnich dekadach ubiegłego wieku, na język polski zostały wiernie przetłumaczone jako *dyspozycyjność* tylko dwa: pierwsze w adhortacji *Pastorem dabo vobis* (nr 28) w miejscu gdzie mowa o „klimacie stałej dyspozycyjności” kapłanów (dwa inne w tym dokumencie przełożono na *gotowość* – nr 29 i 50, a jedno na przymiotnik *gotowy* – nr 30); drugie w instrukcji *Potissimum institutioni* (nr 52) w miejscu gdzie mowa o „nieustannej dyspozycyjności [mistrza nowicjatu] wobec tych, którzy mu zostali powierzeni”. W innych dokumentach skutecznie unikano słowa *dyspozycyjność*. Na przykład w adhortacji *Christifideles laici* (nr 23, 30 i 58) aż pięciokrotnie przetłumaczono *disponibilitas* jako gotowość, zaś prośbę o *dar dyspozycyjności* w numerze 64 jako prośbę o *nauczenie oddania*.

¹⁴ List Ojca Świętego Jana Pawła II do kapłanów Kościoła na Wielki Czwartek 2001 roku, nr 13.

¹⁵ Do roku 1999 w 7 językach: angielskim, francuskim, hiszpańskim, niemieckim, polskim, portugalskim i włoskim; od 2000 również po węgiersku.

W okresie tych samych dwóch ostatnich dekad ubiegłego wieku, spośród 25 łacińskich *promptitudo* na język polski zostało przetłumaczone jako *gotowość* tylko pięć: w encyklikach *Dominum et vivificantem* (nr 16 i 47) i *Redemptoris Mater* (nr 39) oraz w liście apostolskim *Mulieris dignitatem* (nr 18), do czego doliczyć trzeba bliski cnotcie dyspozycyjności zwrot „postawa gotowości”, na jaki przełożono *promptitudo* w instrukcji *Potissimum institutioni* (nr 31), aczkolwiek tłumaczenie wcześniejszego użycia tego słowa w tym samym punkcie: „*promptitudo humana intuitionis et acceptionis*” jako „wrodzona intuicja i postawa otwarta” ma trudno wyczuwalny związek z pojęciem gotowości zawartym w oryginalnym tekście łacińskim.

Duże wątpliwość budzi także tłumaczenie ostatniego z sześciu szczególnych przymiotów¹⁶ wychowawcy i formatora, wyliczonych w tym samym punkcie (PI 31)¹⁷: „czas i dobra wola, pozwalające zająć się osobiście każdym kandydatem, nie tylko grupą”, ponieważ czas nie może być traktowany jak przymiot, umiejętność lub inna cecha ludzka. Ponadto w oryginale wyraźnie napisano „*satis temporis ac bonae voluntatis ad se fovendos curae...*” – dosłownie: *dość czasu, wystarczająco czasu*. Chodzi zatem o *umiejętność zadbania o odpowiednią ilość czasu*, o postawę charakteryzującą człowieka, który ma zawsze czas dla innych, albo krócej: o dyspozycyjność czasową. Ponieważ ten fragment jest cytatem ze starszego dziesięć lat dokumentu, nie wiadomo dlaczego nie skorzystano z wcześniejszego lepszego tłumaczenia: „gotowość poświęcenia swego czasu”¹⁸. Byłoby jeszcze lepiej, gdyby położono akcent nie na *poświęceniu czasu* (w oryginale poświęcenie dotyczy drugiej części: troski o podopiecznych), lecz na posiadaniu umiejętności dobrego dysponowania swoim czasem, na byciu człowiekiem, który dla podopiecznych zawsze ma czas, a nie który „jest tak zapracowany”, że nigdy nie ma na nic czasu. Należało zatem

¹⁶ „*facultates peculiare*” to oczywiście szczególne przymioty, atrybuty, cechy, a nie wymagania, jak podano w polskim przekładzie.

¹⁷ Znaczna jego część jest cytatem z instrukcji *Dimensione contemplativa* (12.08.1980) nr 20.

¹⁸ Tłumaczenie *Dimensione Contemplativa* opublikowane na www.zyciezakonne.pl.

przetłumaczyć ostatni przymiot wychowawcy na przykład jako: „umiejętność dysponowania czasem i dobrą wolę, by poświęcić się trosce...”. Tymczasem pominięcie przysłówka „satis” oraz osobliwy przekład zwrotów „facultates peculiare” i „se vovendos curae” zaowocowały położeniem akcentu na istnieniu czasu, który gdy jest – pozwala, a gdy go nie ma – nie pozwala zająć się podopiecznymi... Raczej nie o to chodziło autorom instrukcji, którym niewątpliwie zależało na wyeksponowaniu postawy gotowości i pełnej dyspozycyjności wychowawców i formatorów.

Podobne problemy z przekazaniem w polskojęzycznym tłumaczeniu zawartej w oryginale idei dyspozycyjności spotykamy w innych dokumentach poświęconych życiu konsekrowanemu: m.in. w adhortacji *Vita consecrata* (nr 42) i w instrukcji *Życie braterskie we wspólnocie* (nr 70), przy czym ten drugi tekst został ćwierć wieku później powtórzony w instrukcji *Posługa władzy i posłuszeństwo* (nr 25f). W pierwszym z tych dokumentów, w miejscu gdzie mowa o wzajemnej miłości jako warunku jedności wspólnoty, stwierdzono, że miłość wspólnotowa „wymaga gotowości do ofiarnej służby, zdolności przyjęcia bliźniego takim, jakim jest, bez osądzania go, umiejętności przebaczenia”. Przetłumaczenie zwrotu *voluntatis alacritas* na „gotowość” (dosłownie *ochoczy zapał*, w przekładach włoskim i hiszpańskim po prostu *dyspozycyjność*) oddaje sens pierwotnego tekstu, jednak przetłumaczenie pojawiającej się kilka słów dalej *promptitudo*, czyli właśnie *gotowości* na „zdolność” zniekształca sens oryginału. W sformułowaniu „promptitudinem ad alium recipiendum sicuti est, nullo iudicio” chodzi bowiem właśnie o *gotowość* przyjęcia drugiego¹⁹ takim jakim jest bez wydawania wyroków, bez osądzania go.

Gotowość można rozumieć na wiele sposobów: • jako *zapał*, na przykład gotowość przyjęcia stanowiska, podjęcia się funkcji lub zadania, nawet pomimo braku odpowiednich kwalifikacji lub predyspozycji, gdy okazja zaspokojenia ambicji przyjmowana jest w duchu fałszywej pokory („nie chcę ale muszę”, „skoro taka wola Boża, przyjmuję”) • jako doskonałe przygotowanie

¹⁹ Właściwie alter to inny, zatem bardziej obcy niż bliźni, choć faktycznie urzeczownikowany w łacinie kościelnej alter bywa tłumaczony na polski jako bliźni (*proximus*).

do efektywnej realizacji jakiegoś zadania (szczyt formy sportowca; rzeczywiste wypełnienie wszystkich warunków ważności spowiedzi przed rozgrzeszeniem) • jako czuwanie, czujność, gotowość szybkiego i adekwatnego reagowania w wymagających tego okolicznościach – nie tylko ratownictwa, pogotowia, wszystkich straży i służb mundurowych, ale każdej nie pozbawionej empatii osoby praktykującej cnotę dyspozycyjności, umiejętnie wczuwającej się w kłopotliwą sytuację drugiego człowieka i gotowej niezwłocznie przyjść mu z pomocą. W *promptitudo* nie chodzi ani o gotowość bez zdolności, ani o zdolność bez gotowości. Chwila refleksji nad faktyczną zawartością i osobliwym polskim przekładem VC 42 pomaga uchwycić wyraźną różnicę między samą tylko zdolnością (umiejętnością) a gotowością (dyspozycyjnością) do podejmowania takich czy innych zachowań w stosunku do innych osób.

Wprawdzie w analogicznym do VC 42 kontekście gramatycznym punktu 70 w instrukcji *Życie braterskie we wspólności* (i punktu 25f w instrukcji *Posługa władzy i posłuszeństwo*) uniknięto zamiany zaimka przymiotnego „inny” na rzeczownik „bliźni”, jednak przeoczono tam inną dwuznaczność. Z pewnością zachęcanie „do udziału w charyzmacie swojego Instytutu”, o którym mowa w tym punkcie, nie polega na udzielaniu komukolwiek tego charyzmatu, ale – jak to ma miejsce przy „budzeniu” powołań w Kościele – na tworzeniu środowiska sprzyjającego ich rozwojowi, na gotowości wspierania powołanych, na otwartości i dyspozycyjności w dzieleniu się z nimi własnymi doświadczeniami. Istnieje jednak znacząca różnica między zaproponowaną w polskiej wersji językowej interpretacją, według której wspólnoty zakonne mają być „zdolne przekazywać i dzielić z innymi” zakonnikami i osobami świeckimi ich przyswojoną i przeżywaną tożsamość charyzmatyczną, a tym co napisano w innych językach europejskich²⁰, że mianowicie wspólnoty powinny być

²⁰ Tekst instrukcji *Życie braterskie we wspólności* jest obecnie dostępny na stronach www.vatican.va/roman_curia/congregations/ccsclife po angielsku, francusku, hiszpańsku, niemiecku, portugalsku i włosku, ale nie po polsku, ani po łacinie. Tekstu łacińskiego nie opublikowano także w AAS, gdyż prawdopodobnie nigdy go nie stworzono. Polski tekst upubliczniono w *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, 5 (1994), 35-62. Tekst instrukcji *Posługa władzy i posłuszeństwo* opublikowano na stronach watykańskich również po polsku wraz z wersjami angielska, francu-

zdolne przekazywać innym ich przyswojoną i przeżywaną tożsamość charyzmatyczną „z gotowością do współuczestnictwa”²¹. Autorom z pewnością nie chodziło o zdolność przekazywania²² rozumianego jako udostępnianie innym wiedzy charyzmatycznej, co notabene dla nikogo nie powinno być czymś wyjątkowym i skomplikowanym. Przekazywanie charyzmatu rozumiane jako przenoszenie go na innych również nie wchodzi w rachubę, gdyż jedynym dawcą charyzmatów jest Duch Święty i nawet najdoskonalej zarządzane wspólnoty, ani najświętsi zakonnicy, nie są w stanie dzielić się lub udzielać komukolwiek jakichkolwiek charyzmatów²³. W tym punkcie instrukcji chodzi *expressis verbis* o taki przekaz doświadczanej i przeżywanej tożsamości charyzmatycznej, który cechuje dyspozycyjność i gotowość do współuczestnictwa – oczywiście współuczestnictwa w tym samym lub podobnym charyzmacie – a nie do *dzielenia się* charyzmatami.

3. *Od Perfectae caritatis do Essential elements*

Nie zrażając się lingwistycznymi trudnościami w przekazaniu polskiemu czytelnikowi ducha gotowości i dyspozycyjności, jakim według dokumentów watykańskich powinny charakteryzować się osoby konsekrowane, przeanalizujemy teraz zawierające takie wskazania teksty opublikowane w minionym półwieczu, czyli począwszy od Soboru Watykańskiego II²⁴.

ską, hiszpańską, niemiecką, portugalską i włoską. Również w tym przypadku nie istnieje wersja łacińska ani na stronach watykańskich, ani w AAS.

²¹ W językach romańskich wprost „dyspozycyjnością”, a germańskich „gotowością” do współuczestnictwa.

²² W językach ang., niem., hiszp., port. i wł., natomiast po francusku „komunikowania”.

²³ Istnieje jeszcze prosty argument językowy: w odniesieniu do tożsamości charyzmatycznej, wiedzy, uczuć itd. sformułowanie „przekazywać i dzielić z innymi” jest tautologia, której wprowadzenie do tłumaczenia jest poważnym niedopatrzeniem. Słowa *condividere* (*condivisione*), *compartir*, *partage*, *share*, *teilen* można w pewnych złożeniach rozumieć jako współdzielenie, na przykład *podzielać czyjeś poglądy*, ale faktycznie chodzi w nich głównie o współuczestnictwo.

²⁴ Podział chronologiczny nie jest ścisły. Np. teksty o gotowości w adhortacji *Vita Consecrata* zostały omówione przy okazji rozważania analogicznych miejsc w innych dokumentach.

Już na samym początku dekretu *Perfectae caritatis* (nr 1) ojcowie soborowi podkreślili wkład wspólnot zakonnych „do tego, że Kościół jest przysposobiony do wszelkiego dobrego dzieła i gotowy do wykonywania posługi celem budowania Ciała Chrystusa”. Dyspozycyjność całego Kościoła zależy więc w znacznej mierze od rozwijającego się w nim życia konsekrowanego. Nie dziwi zatem, że w ostatnim punkcie dokumentu ojcowie wyrazili jeszcze życzenie, aby Bożemu wezwaniu i posłannictwu, jakie mają do spełnienia w Kościele, zakonnicy odpowiadali zawsze „prompto animo” – sercem ochoczym, stanowczym, gotowym, innymi słowy: bez ociągania, w pełnej gotowości.

Cztery lata później Kongregacja Zakonów i Instytutów Świeckich (SCRIS, KZIS) użyła tego samego zwrotu „cum animo prompto” w instrukcji *Renovationis causam* (nr 15c) opisując istotne elementy formacji w nowicjacie, którymi są: • rezygnacja z wszystkiego, co nie jest związane z Królestwem Bożym • praktykowanie pokory, posłuszeństwa i ubóstwa • dbałość o modlitwę i zjednoczenie z Bogiem, którym powinno towarzyszyć przyjmowanie natchnień Ducha Świętego z sercem ochoczym, gotowym, bez ociągania. Niestety również tutaj „cum animo prompto ad motus Spiritus Sancti excipiendos” przetłumaczono bardzo elastycznie jako „wrażliwość na natchnienia Ducha Świętego”, gubiąc gotowość i stanowczość zawarte w łacińskim oryginale. Udało się je zachować w tekście angielskim i włoskim²⁵, w których mowa nie tylko o gotowości, ale wprost dyspozycyjności wobec natchnień Ducha Świętego.

Niespodziewanie właśnie w tym kierunku idzie tłumaczenie RC 4 podczas wyliczania warunków rozpoczęcia kanonicznego nowicjatu, wprowadzając *gotowość* faktycznie nieobecną w oryginalny tekst: „Życie zakonne można rozpocząć dopiero wtedy, gdy tego rodzaju decyzja jest dobrowolnie podjęta i łączy się z gotowością oderwania od ludzi i spraw, jakiego to życie wymaga”. Zgodnie z oryginałem, taka decyzja zakłada wprost podjęcie rzeczowego oderwania: *seiunctio ab hominibus et rebus, quam illa secum fert, accipitur*. W dodatku *accipere* w odniesieniu do rzeczy niematerialnych: koncepcji, postulatów lub idei znaczy daleko wię-

²⁵ in availability to the Holy Spirit • nella disponibilità allo Spirito Santo

cej niż przyjąć i zaakceptować: to podjąć i realizować, uznać coś za słuszne i zgodzić się z tym. A jednak przekład ten, choć wyjątkowy (nawet tekst włoski nie idzie tak daleko) jest poprawny, bowiem w kolejnym zdaniu czytamy, że nie jest konieczne, aby „kandydat był zdolny podjąć od razu wszystkie obowiązki związane z życiem zakonnym i z działalnością Instytutu, lecz by według roztropnego osądu był zdatny do stopniowego osiągnięcia tego celu”, z zatem był gotowy stopniowo podejmować i realizować stawiane mu wymagania.

Dwa lata później papież Paweł VI napisał w adhortacji *Evangelica testificatio* (nr 6), że w dążeniu do miłości doskonałej zakonnicy nie mogą przyjmować innej postawy niż „postawa całkowitej uległości Duchowi Świętemu”, który działając w Kościele, powołuje ich do wolności dzieci Bożych, przy czym w tekście łacińskim znajduje się podobne do użytego już wcześniej sformułowanie: „parati sitis penitus obsequi Spiritui Santo”, które na języki romańskie zostało przetłumaczone jako „totalna dyspozycyjność Duchowi Świętemu”, co odpowiada zawartej w oryginale „gotowości bycia głęboko posłusznymi”.

Zaledwie trzy miesiące przed śmiercią Paweł VI zatwierdził do publikacji *Mutuae relationes* – dokument przygotowany wspólnie przez Kongregację Biskupów i KZIS, w którego polskojęzycznej wersji znalazła się wypowiedź (nr 37) o budzeniu „gotowości współpracy” między klerem diecezjalnym i wspólnotami zakonnymi, chociaż w oryginale napisano zaledwie o wspieraniu „życzenia współpracy”, „cooperandi studium”, jako że przez *studium* należy w tym przypadku rozumieć życzenie, pragnienie, ubieganie się o coś, dążenie do czegoś, nawet gorliwe. Tak właśnie przetłumaczono je zgodnie we wszystkich innych wersjach językowych tego dokumentu opublikowanych na Watykanie²⁶.

Dimensione contemplativa jest pierwszym tej rangi dokumentem KZIS, który wraz z *Religiosi e promozione umana* został oryginalnie wydany w języku włoskim²⁷ i angielskim²⁸ bez wersji

²⁶ desiderio, deseo, desejo, désir, desire

²⁷ *Dimensione contemplativa della vita religiosa*, w *Informationes SCRIS* (supplemento 1980), *L'Osservatore Romano* (supplemento 12.11.1980). Później w *Enchiridion Vaticanum* 7 (1980-1981) s. 505-537.

²⁸ *The contemplative dimension of religious life*, w: *Enchiridion Vaticanum* 7 (1980-1981) s. 468-505. Teraz dostępne na stronach CIVCSVA: www.vatican.va/roman_

łacińskiej, pomimo podawanego czasami, również w późniejszych dokumentach tej samej kongregacji, łacińskiego tytułu *Vitae religiosae ratio contemplativa*²⁹. Nie zmienia to faktu, że jego tłumaczenie na język polski wierniej oddaje treść oryginału niż dziesięć lat młodszej, posiadającej łacińską wersję instrukcji *Potissimum institutioni*, w której ten pierwszy dokument jest cytowany, o czym wspomnieliśmy już wyżej (DC 20 i PI 31). Oprócz przywołanego wcześniej numeru 20, znajdujemy w instrukcji trzy punkty, które albo w oryginałach albo polskim tłumaczeniu mówią o dyspozycyjności osób konsekrowanych. W punkcie 22 mamy nawiązanie do zagadnienia poruszonego wcześniej w *Mutuae relationes*: „Zakonnicy i zakonnice powinni ze swej strony dawać świadectwo swej faktycznej i szczerzej przynależności do «rodziny diecezjalnej». A czynić to powinni nie tylko swą dyspozycyjnością – zgodnie z własnym charyzmatem – wobec wy maga ń Kościoła lokalnego, ale jeszcze bardziej służąc swym doświadczeniem duchowym kapłanom diecezjalnym i ułatwiając wszystkim wiernym spotkania modlitewne”. Ponieważ w oryginale mowa jest o byciu / stawaniu się dyspozycyjnymi wobec potrzeb Kościoła zgodnie z własnym charyzmatem (bądź charyzmatem instytutu, jak podaje tekst angielski), warto zwrócić uwagę na to, że oryginalne „esigenze” i „needs”³⁰ można faktycznie przetłumaczyć albo jako „potrzeby” albo jako „wymagania”. Pierwsze znaczenie można przypisać zarówno licznie pojedynczej jak i mnogiej, drugie głównie mnogiej, której tutaj właśnie użyto. Jednakże – w przypadku języka włoskiego – używa się jej zwykle dla wyrażenia posiadania nadmiernych lub nieuzasadnionych roszczeń od innych osób do usług lub pieczy uznawanych za uprawnione³¹. Zatem autorom raczej nie chodziło o wymagania ale o potrzeby Kościoła lokalnego, wobec których Kościół powszechny oczekuje od zakonników i zakonnice dyspozycyjności zgodnej z ich charyzmatem.

curia/congregations/ccscrife/documents/ po angielsku, francusku, hiszpańsku, niemiecku, portugalsku i włosku.

²⁹ KIZKSZA, instrukcja *Verbi Sponsa* (1999), nr 2, przypis 8; nr 6, przypis 33. Ten dokument został wydany po łacinie.

³⁰ W pozostałych udostępnionych wersjach językowych: exigences, exigencias, Erfordernisse, exigências.

³¹ Por. www.treccani.it/vocabolario/esigenza.

Instrukcja chwali wspólnoty zakonne za ukazujące zrozumienie znaczenia pogłębionego uczestniczenia w życiu Kościoła, odpowiedzenie na jego zachętę do włączania wiernych wszelkiego stanu we wspólne odmawianie brewiarza (DC 12). Podkreślając ich gotowość w udzielaniu tej odpowiedzi, polski tekst trzyma się bardziej wersji angielskiej (*willingness*) niż włoskiej i francuskiej, w których mowa o gościnności (*accoglienza*, *accueil*), niż niemieckiej, w której wyakcentowano zakonną życzliwość (*Freundlichkeit*), lub hiszpańskiej i portugalskiej, w których podkreślono gorliwość (*fervor*). Zakonną dyspozycyjność dostrzeżono więc w jednych tłumaczeniach bardziej, a w drugich mniej.

Dostrzeżenia dyspozycyjności zabrakło tymczasem w polskim tłumaczeniu DC 11. Zachęcając kapłanów do posługi kierownika duchowego, w instrukcji stwierdzono, że należy kierownictwu sumienia wolności, o którą zabiegano w soborowym dekrecie *Perfectae caritatis* (nr 14), powinna sprzyjać dyspozycyjność kompetentnych i przygotowanych do tego osób. Takiej dyspozycyjności powinni udzielać przede wszystkim kapłani, którzy zgodnie z ich szczególną misją duszpasterską, będą budzić szacunek do kierownictwa duchowego i pomagać do owocnego zeń korzystania. Taką treść przekazują czytelnikowi wszystkie publikowane na stronach watykańskich wersje językowe tego dokumentu³². Niestety w miejscu pierwszej dyspozycyjności polski czytelnik znajdzie „chętną posługę”, a w miejscu drugiej „pomoc”. Na szczęście szesnaście lat później, gdy w adhortacji *Vita Consecrata* (nr 44) zostaną wyliczone sposoby realizacji powołania przez zaawansowanych wiekiem zakonników, przekład na język polski odda wiernie wskazane w dokumencie możliwe dla nich, obok wytrwałej modlitwy i cierpliwego znośnienie dolegliwości, przywracające im poczucie użyteczności pola dyspozycyjności: „gotowość posługi w roli kierownika duchowego, spowiednika, przewodnika w modlitwie”. Nie chodzi o stałe, obciążające ich ponad siły posługi duszpasterskie. Wystarczy ich gotowość do choćby tylko sporadycznej i okazjonalnej, ale – ze względu багаż życiowego doświadczenia – bardzo cennej posługi.

³² availability, disponibilité, disponibilidad, Verfügbarkeit, disponibilidade, disponibilitat.

Wynikająca z faktu konsekracji gotowość przyjęcia misji służenia przez członków instytutów oddających się pracy apostołskiej, została podkreślona w kolejnym nieposiadającym łacińskiej wersji językowej dokumencie KZIS, zbierającym *Istotne elementy* nauczania Kościoła na temat życia konsekrowanego w zastosowaniu do instytutów oddających się pracy apostołskiej, czyli w *Essential elements*³³ (nr 12) lub po włosku *Elementi essenziali*³⁴. W wersji włoskojęzycznej mowa tam o dyspozycyjności dla misji, czyli każdego zleconego apostołatu. Jeszcze bardziej jednoznacznie wyrażono to po angielsku oraz w pozostałych tłumaczeniach publikowanych obecnie na stronach watykańskich, pisząc o dyspozycyjności do bycia posłanym. Polski przekład kładzie akcent na gotowości służenia, chociaż w oryginale chodzi wyraźnie o dyspozycyjność apostołską. Z zupełnie odwrotną sytuacją mamy do czynienia w adhortacji *Vita Consecrata* (nr 47), gdzie mowa nie o gotowości *misji służenia* lecz o gotowości do służby misyjnej (misjonarskiej): „se promptly ad *missionale minus* dederent”, co przetłumaczono rozdzielnie jako „wielkoduszną gorliwość misyjną i gotowość do służby”, tak jakby dyspozycyjność misyjna była pojęciem nieistniejącym w polskim języku kościelnym. Faktycznie pojawia się w nim ona chyba dopiero w 2002 roku w tłumaczeniu instrukcji *Rozpocząć na nowo od Chrystusa* (nr 9). Można zatem przypuszczać, że pojawiającej się w polskich przekładach *wielkodusznej gorliwości* w rzeczywistości odpowiada czasami oryginalna gotowość lub dyspozycyjność.

4. **Od *Potissimum institutioni* do Kongresu Powołaniowego (1997)**

W instrukcji *Dimensione contemplativa* zwrócono uwagę na dyspozycyjność kapłanów zakonnych konieczną do prowadzenia owocnego kierownictwa duchowego. Dziesięć lat później ta

³³ Opublikowanym wraz z *Listem Jana Pawła II do biskupów USA* (03.05.1983) w *L'Osservatore Romano* 25.06.1983.

³⁴ *Enchiridion Vaticanum* 9 (1983-1985) s. 193-296. Teraz dostępne na stronach CIVCSVA: www.vatican.va/roman_curia/congregations/ccsrlife/documents/ po angielsku, francusku, hiszpańsku i włosku.

sama KIZKSZA w instrukcji *Potissimum institutioni* (nr 19) dostrzegła potrzebę analogicznej dyspozycyjności również po drugiej stronie, czyli „otwartości wobec przewodnika duchowego”³⁵ oraz „gotowości na przyjęcie wskazań i rad mających pomóc we właściwym rozpoznaniu woli Bożej” tym, którzy z kierownictwa duchowego korzystają.

W tym samym dokumencie, w numerze poświęconym formacji ciągłej (PI 67) znalazł się cytat z *Mutuae relationes* (nr 12), zawierający sformułowanie o sumieniu posłusznym świętej hierarchii: „conscientiae oboediendi sacrae Hierarchiae”, które w obu dokumentach zostało przetłumaczone na polski jako „postawa posłuszeństwa wobec świętej Hierarchii”³⁶, na angielski jako „świadomość podporządkowania świętej hierarchii”³⁷, na francuski jako „gotowość podporządkowania hierarchii”³⁸, natomiast po włosku i hiszpańsku za pierwszym razem jako „świadomość podporządkowania świętej hierarchii”³⁹, za drugim zaś jako „dyspozycyjność podporządkowania hierarchii”⁴⁰. Interpretacja prawie oczywistego sformułowania zależy więc często od języka i czasu dokonanego tłumaczenia. Takich różnic nie ma już później w tłumaczeniach adhortacji *Vita Consecrata* (nr 56), gdzie poruszono problem gotowości podporządkowania się decyzjom przełożonych⁴¹ dotyczących przynależności osób konsekrowanych do ruchów kościelnych.

To czego faktycznie nie było w 12 numerze *Essential elements* („służenie”) zostało dopowiedziane w instrukcji *Życie braterskie we*

³⁵ Wszystkie dostępne na stronach watykańskich wersje językowe jednomyślnie tłumaczą *dispositio sese revelandi* (gotowość odkrycia się) jako *otwarcie*: openness, ouverture, apertura, Öffnung, abertura, apertura, zachowując *gotowość* jedynie w drugiej części zdania: readiness, disponibilité, disponibilidad, Bereitschaft, disponibilidad, disponibilità.

³⁶ Conscientia to zarówno sumienie jak i świadomość lub przekonanie. Alojzy Jougan, *Słownik kościelny łacińsko-polski*, dz. cyt., s. 135.

³⁷ the awareness of subordination to the sacred hierarchy

³⁸ la disposition de subordination à la hiérarchie

³⁹ la coscienza di subordinazione alla sacra gerarchia • la conciencia de la propia subordinación a la Sda. Jerarquía

⁴⁰ la disponibilità di subordinazione alla gerarchia • la predisposición a la subordinación a la jerarquía

⁴¹ W wersji anglojęzycznej zamiast *availability* użyto zwrotu „full intention of accepting”.

wspólnocie (nr 44), gdzie stwierdzono niedwuznacznie, że kochanie miłością niepodzielną Boga i wszystkiego, co do Niego należy, oznacza „całkowitą gotowość kochania wszystkich ludzi, służenia im i uobecniania w ten sposób miłości Chrystusa”, przy czym w językach romańskich w miejscu *gotowości* znajdujemy wprost *dyspozycyjność*. Słuszne przekonanie, że miłość powinna wyrażać się w służbie, a służba wynikać z miłości, może niestety prowadzić do błędnej konkluzji, że każdy kto kocha powinien być gotowy do służby, ale już niekoniecznie ten, kto nie jest pewny swej miłości. Tymczasem tutaj zostało wyraźnie napisane, że gotowość służenia powinna iść w parze z gotowością kochania i vice versa, jedno obok drugiego, bez jakiegokolwiek wzmianki o wzajemnych uwarunkowań. To ważne dla wszystkich podejmujących bezterminowe zobowiązania motywowane miłością (konsekracja zakonna, małżeństwo): kryzys miłości nie zwalnia z obowiązku gotowości służenia i wypełniania zaciągniętych zobowiązań, nawet gdy pojawiają się obawy o nieszczerłość i zwątpienie co do duchowego sensu działań wynikających z obowiązku lub rutyny, a nie głęboko przeżywanej miłości.

Budzenie i umacnianie w młodych ludziach dyspozycyjności powołaniowej („disponibilità vocazionale”⁴²) w czasach poważnego kryzysu powołaniowego jest ważnym zagadnieniem poruszonym w dokumencie końcowym Kongresu o Powołaniach do Kapłaństwa i Życia Konsekrowanego w Europie (Rzym 5-10.05.1997) *Nowe powołania dla nowej Europy* (1998)⁴³, firmowanego przez trzy rzymskie kongregacje: Edukacji Katolickiej, Kościołów Wschodnich, KIŹKSZA. Spośród wszystkich opublikowanych do końca XX w. przez Stolicę Apostolską dokumentów przetłumaczonych na język polski, w jego tekście wskazano najczęściej – dokładnie tak samo często jak po włosku i hiszpańsku⁴⁴ – na potrzebę gotowości i dyspozycyjności w udzielaniu odpowiedzi

⁴² Po angielsku „vocational openness” (nr 37), „openness to vocation” (nr 30). Polskiego tłumaczenia dokonano wyraźnie na bazie tekstu włoskiego i/lub hiszpańskiego, choć i po niemiecku mowa tam o „die Bereitschaft für eine Berufung” (nr 30, 37, 38).

⁴³ Dostępne na stronach: www.vatican.va/roman_curia/congregations/ccsclife/documents/ po angielsku, francusku, hiszpańsku, niemiecku, portugalsku i włosku. Od 1999 również w EV 16 (1997) 1533-1706.

⁴⁴ Siedmiokrotnie w nr 13, 19, 30, 37, 38.

na powołanie, po raz pierwszy posługując się dwukrotnie zwrotem „dyspozycyjność powołaniowa”.

Jednak w dokumencie tym, co gorsza nie w trzeciej części omawiającej duszpasterstwo powołaniowe (nr 24-29) lecz w drugiej poświęconej teologii powołania (II, nr 14-23), wyróżniono kursywą dwuznaczny teologicznie skrót myślowy: *„Kryzys powołaniowy powołanych jest dziś także kryzysem tych, co powołują, czasami ukrywających się i mało odważnych. Jeżeli nie ma nikogo, kto powołuje, jakże może być ktoś, kto odpowiada?”* (nr 19d)⁴⁵. Choć nie ma tam bezpośredniego odwołania do Rz 10, 14, analogia jest ewidentna, mimo iż chybiona. Zdanie to nie znalazło się tam przypadkowo, gdyż idealnie wkomponowuje się w konstrukcję całego wywodu. Szkoda, że zapomniano o Mt 19, 11; J 6, 65, a zwłaszcza J 15, 16. 19⁴⁶. Skoro dawcą darów charyzmatycznych, powołań do życia kapłańskiego i konsekrowanego w Kościele jest Bóg, a zadaniem wszystkich wiernych jest wspierać powołanych: tworzyć środowisko sprzyjające rozpoznaniu powołania, otwierać serca, pobudzać dyspozycyjność, wzmacniać gotowość odpowiedzenia na Boże powołanie, to nikt nie ma prawa uważać siebie za powołującego. Być może

⁴⁵ The vocational crisis of those called is also a crisis, today, of those calling... • La crise des vocations des appelés est également, aujourd'hui, la crise de ceux qui appellent... • La crisis vocacional de los llamados es también, hoy, crisis de los que llaman... • Die Berufskrise der Berufenen ist heute auch eine Krise der Rufenden... • A crise vocacional dos chamados, hoje, é também crise dos que chamam... • La crisi vocazionale dei chiamati è anche crisi, oggi, dei chiamanti...

⁴⁶ „Tymi słowami chciałbym rozpocząć katechezę, która znajduje się w wielkim cyklu katechez o Kościele. W tym wielkim cyklu znajduje się katecheza o powołaniu do kapłaństwa. Słowa, które Jezus powiedział apostołom, są symboliczne i odnoszą się nie tylko do Dwunastu, ale również do wszystkich pokoleń ludzi, których Jezus powoływał przez wieki. W sensie personalnym odnoszą się do niektórych: mówimy o powołaniu kapłańskim, ale jednocześnie myślimy o powołaniach do życia konsekrowanego, męskiego i żeńskiego. Dla Kościoła, dla wiary, dla przyszłości wiary w tym świecie jest to zagadnienie centralne: powołania. Według tych słów Jezusa, powołania, każde powołanie jest Bożym darem. Ja was wybrałem. Jest to wybór, wybór Jezusa, który zawsze dotyka osoby, ale ta osoba żyje w pewnym kontekście rodziny, społeczeństwa, cywilizacji i Kościoła. Zatem powołanie jest darem, ale także jest odpowiedzią na ten dar. Odpowiedź na to boskie wezwanie – wie to każdy z nas jako powołany i wybrany – zależy od wielu okoliczności, zależy od stopnia wewnętrznej dojrzałości osoby, zależy od tego, co nazywa się współpracą z Bożą Łaską”. Jan Paweł II, Audiencja generalna 29 września 1993.

chodzi tu tylko o skrót myślowy, ale przecież wyróżniony kursywą, wyrażający dokładnie tę samą treść we wszystkich wersjach językowych, teologicznie dwuznaczny i duszpastersko niebezpieczny. Czyż nie byłoby pożyteczniejszej, lepiej duszpastersko i poprawniejszej teologicznie, zadbać o wychowanie młodego pokolenia w duchu dyspozycyjności, zachęcając je do szukania i wypełniania woli Bożej przede wszystkim świadectwem naszej transparentnej dyspozycyjności, otwartości i gotowości? Jeżeli istnieje klucz do rozwiązania kryzysu powołań, to nie jest nim powoływanie przez ludzi, ale dyspozycyjność powoływanych przez Boga, wzorowana na fascynującym, wiarygodnym świadectwie dyspozycyjności osób powołanych we wcześniejszych pokoleniach, które wiernie i transparentnie odpowiedziały na ich powołanie.

5. Od *Rozpocząć na nowo od Chrystusa* do *Młode wino, nowe bukłaki*

O tym, że „życie konsekrowane ze swej natury wymaga stałej dyspozycyjności tych, którzy są powołani” stwierdzono wyraźnie również pięć lat później w instrukcji KIZKSZA *Rozpocząć na nowo od Chrystusa* (nr 15), w której po raz pierwszy użyto po polsku zwrotu „dyspozycyjność misyjna” (nr 9). Przypomniano tam, że to właśnie „Duch Święty domaga się dyspozycyjności i uległości na Jego działanie wciąż nowe i twórcze” (nr 20), o czym wcześniej trochę inaczej pisał Jan Paweł II w *Liście do kapłanów Wielki Czwartek 1979 roku*, wyjaśniając istotę dyspozycyjności kapłańskiej. Taka dyspozycyjność powinna charakteryzować również powoływanych przez Boga na wyłączną Jego służbę w życiu konsekrowanym: „Na bezpośredniości ich wiary, na dyspozycyjności, którą radośnie wykazali, i na tym, co Duch Święty zechce im powiedzieć, opiera się w dużej mierze przyszłość życia konsekrowanego i jego misja” (nr 46).

W polskim tekście instrukcji KIZKSZA *Posługa władzy i posłuszeństwo*, opublikowanym na stronach watykańskich wraz z sześcioma innymi wersjami językowymi, wszystkie zawarte w nim zwroty wyrażające koncepcję *dyspozycyjności*⁴⁷,

⁴⁷ Z wyjątkiem ostatniego, o czym już wcześniej wspominaliśmy (nr 25f).

w językach romańskich oddane jednomyślnie tylko tym rzeczownikami⁴⁸, zostały przetłumaczone – tak jak w wersji niemieckojęzycznej⁴⁹ – jako *gotowość*. Obok opisanych już we wcześniejszych dokumentach Stolicy Apostolskiej okoliczności wymagających od osób konsekrowanych dyspozycyjności lub gotowości, czyli:

- „pełnej i szczodrej gotowości do wypełnienia Bożej woli, a nie własnej” (nr 10)
- „poszukiwania woli Bożej i gotowości jej pełnienia” (nr 18)
- „szczerzej gotowości do współpracy” z przełożonymi (nr 25)
- utrzymywania „wysokiego poziomu gotowości formacyjnej” w każdej osobie, zatem zarówno w podwładnych, jak i przełożonych (nr 13g), w instrukcji znalazło się również takie pouczenie: „władza, aby móc wspierać życie duchowe, winna jako pierwsza pielęgnować je w sobie, poprzez codzienną, modlitewną zażyłość ze Słowem Bożym, z regułą i z innymi przepisami życia, w postawie gotowości do słuchania innych osób i odczytywania znaków czasu” (nr 13a). Konsekwentnie, zachęcając przełożonych do włączenia do procesu decyzyjnego rozeznania wspólnotowego, wymieniono wśród sześciu innych koniecznych do tego postaw „gotowość do uznania w każdym bracie lub siostrze zdolności do poznania prawdy, aczkolwiek częściowej; w konsekwencji przyjęcie ich zdania jako mediacji we wspólnym odkrywaniu woli Bożej, tak dalece, by uznać poglądy innych za lepsze od własnych”. *Seriosum consilium* czy tylko *pium desiderium*?

Instrukcja z 2008 roku zawiera także, w numerze omawiającym „duchowość komunii i świętość wspólnotową”, szczególny apel o „gotowość do tego, by każdy brał na siebie odpowiedzialność za drugiego podążającego drogą świętości” (nr 19). Trzeba uważać, aby nie ulec zbyt daleko idącej interpretacji tego sformułowania, które raczej nie wskazuje na realną odpowiedzialności za świętość współbrata, jak by to mogło – choć nie musi – wynikać z ostatnich słów polskiego przekładu. Jakkolwiek we wszystkich innych wersjach językowych słowa „Droga święto-

⁴⁸ W numerach 10, 13a, 13g, 18, 19, 20, 25, 25f, po francusku, hiszpańsku, portugalsku i włosku zawsze rzeczowniki: *disponibilité, disponibilidad, disponibilitade, disponibilità*.

⁴⁹ W numerach od 10 do 25 rzeczownik *Bereitschaft*, w 25f przymiotnik *bereit*. W wersji anglojęzycznej na przemian *openness* i *willingness*, oraz w 25f *disposed*.

ści” faktycznie rozpoczynają całe zdanie, jednak nigdzie go nie kończą, zaś wspomniany na koniec wątek o odpowiedzialności odnosi się nie do drugiego⁵⁰ ale do drogi, którą ów drugi podąża, zmierza do doskonałości, innymi słowy: do jego postępowania⁵¹. Zatem chodzi o to, aby osoby konsekrowane były gotowe brać odpowiedzialność za czynienie postępów na drodze do doskonałości przez członków ich wspólnot. To i tak bardzo dużo, ale raczej nie chodzi tam o nic więcej, a przynajmniej nie o współodpowiedzialność za zbawienie, jak w przypadku małżeństwa, rodzicielstwa i odpowiedzialnych urzędów w Kościele.

Dokument KIZKSZA *Tożsamość i misja Brata zakonnego* (nr 18), odwołując się do adhortacji *Vita Consecrata* (nr 92) oraz instrukcji *Posługa władzy i posłuszeństwo* (nr 9), interpretuje składany przez braci ślub posłuszeństwa „jako wspólne poszukiwanie woli Ojca, w braterstwie ożywianym przez Ducha, z gotowością wędrowania razem w jedności ducha i serca, akceptując z radością pośrednictwa ludzkie wskazane w Regule Instytutu”, przy czym wcześniejsze „trwanie w jedności umysłów i serc”⁵² zostało zamienione na „gotowość wędrowania razem w jedności ducha i serca”⁵³, co z jednej strony jeszcze bardziej przybliżyło ten tekst do biblijnego ideału (Dz 4, 32), z drugiej niestety nieco go osłabia, zastępując istnienie określonych relacji gotowością zaangażowania się w nie.

Prawie połowę wszystkich *disponibilità* zapisanych w dokumencie KIZKSZA *Per vino nuovo otri nuovi* przetłumaczono w *Młode wino, nowe bukłaki* jako dyspozycyjność: • zauwa-

⁵⁰ W zdaniu tym wyraz „drugi” nie jest przedmiotem lecz przydawką (another’s, de l’autre, del otro, des anderen, do outro, dell’altro); przedmiotem jest „droga” tego drugiego (bez dodanej w polskim tłumaczeniu „świętości”).

⁵¹ The willingness of each one to bear one another’s burdens • la disponibilità à prendre en charge, chacun, le chemin de l’autre • la disponibilidad de cada uno a hacerse cargo del camino del otro • die Bereitschaft eines jeden, den Weg des anderen mit zu tragen • a disponibilidade em fazerse cada um responsável pelo caminho do outro • la disponibilità a farsi carico ognuno del cammino dell’altro.

⁵² VC 92: „iunctis mentibus animisque simul procedatur” (zatem nie trwanie lecz wędrowanie, po włosku również „camminare insieme in unione di mente e di cuore”).

⁵³ Po włosku: „la disponibilità a camminare insieme in unione di spirito e di cuore”.

żalną u ludzi młodych „dyspozycyjność wobec transcendencji” (nr 12) • wyrażającą wierności Bogu „dyspozycyjność w służbie” (nr 29) oraz • umożliwiającą dążenie do jednomyślności „wspólną dyspozycyjności wobec Ducha” (nr 50). Drugą połowę wyrażono terminem gotowość. Znalazły się tu: • wymagana przez charyzmatyczną naturę życia konsekrowanego i pozwalająca rozpoznać tajemnicze drogi łaski „stała gotowości do odczytywania znaków, które przychodzą od Ducha” (nr 32) • niezbędna dla dokonania wymiany starych bukłaków na nowe „gotowość do zmiany”, a w szczególności • „gotowość do wyrzeczenia się jakiegokolwiek formy przywilejów” (nr 22) oraz, po uznaniu że „zachowanie form nie jest rzeczą najważniejszą”, rzecz najważniejsza: • „ciągną gotowość do przemyślenia na nowo i w sposób kreatywny życia konsekrowanego jako ewangelicznej pamięci o stanie nieustannego nawracania się” (nr 13). Warto zwrócić uwagę na zbieżność rewolucyjnej pod wieloma względami treści całego dokumentu, a szczególnie właśnie numeru trzynastego, z głośzonymi przez ojca José María Vigil Gallego tezami o konieczności głębokiej zmiany poglądów, co do niezmienności struktur i instytucji życia konsekrowanego oraz gruntownych reform niezbędnych dla przezwyciężenia wyniszczającego je kryzysu⁵⁴.

* * *

Praktyczny materializm i kultura tymczasowości mają destrukcyjny wpływ na cnotę dyspozycyjności. Napisaliśmy cnotę dla odróżnienia jej od będącej jej zaprzeczeniem dyspozycyjności kolaborantów lub przekupnych urzędników i innych osób gotowych zrobić wszystko dla zdobycia dóbr materialnych, wyższej pozycji społecznej, zaspokojenia ambicji i namiętności. Nawet pobieżna analiza zawartej w przytoczonych dokumentach koncepcji dyspozycyjności zakonnej pozwala dostrzec przypisywanie tej cnotcie coraz większej rangi oraz rosnącą potrzebę jej intensyfikowania na różnych etapach rozwoju i różnych płaszczyznach funkcjonowania życia konsekrowanego. Mimo to zain-

⁵⁴ José María Vigil Gallego CMF, *Kryzys życia zakonnego w Europie wyzwaniem dla życia zakonnego na świecie*, w „Życie Konsekrowane” 6 (134) 2018, s. 73-90.

interesowanie dyspozycyjnością na pewno nie jest w tych tekstach nadmierne, przeciwnie, niedostaje w nich determinacji i podkreślenia wyjątkowej roli dyspozycyjności zarówno w dążeniu do doskonałości wspólnot i jednostek, jak też w poszukiwaniu rozwiązania kryzysu tożsamości życia konsekrowanego, a w szczególności kryzysu powołań.

Summary

Congregational availability in church documents

According to Pius XII, in order to achieve full availability, one needs to be free of emotional bonds to one's personal goals, private business or even the most holy project, while John Paul II thought it depended on the humble readiness to accept the gifts of the Holy Spirit and to give to neighbours' peace and love. Unfortunately, only every eighth "disponibilitas" which can be found in the Holy See documents during his pontificate, was precisely translated in Polish as availability (dyspozycyjność) and only every fifth "promptitudo" as readiness (gotowość).

Tomasz Łach SDB

Kraków

Dyspozycyjność wcieleniem posłuszeństwa w życiu osoby konsekrowanej

Słowa-klucze: posłuszeństwo, życie konsekrowane, dyspozycyjność, człowiek, działanie, wola, wspólnota, wolność, osoba.

Streszczenie

Posłuszeństwo i dyspozycyjność są trwałym elementem wspólnotowego wymiaru konsekracji zakonnej. Naśladowanie Chrystusa w Jego posłuszeństwie, w Jego całkowitym poddaniu się woli Ojca ma najwięcej wspólnego z dyspozycyjnością. Dzięki dyspozycyjności dokonuje się przejście od wewnętrznej postawy posłuszeństwa do jej zewnętrznej manifestacji w działaniu. Posłuszeństwo wtedy jest autentyczne i rzeczywiste, kiedy wciela się w dyspozycyjność.

1. Dyspozycyjność w świetle społecznej natury człowieka

Czym jest *dyspozycyjność*? Słownik języka polskiego podaje dwa znaczenia: *dyspozycyjny* to ten, kto jest „gotowy w każdej chwili do wykonywania czyichś poleceń; będący do czyjeś dyspozycji” lub drugim sensie „wydający dyspozycje”. Natomiast słowo *dysponować* oznacza rozporządzanie czymś według własnego uznania¹. W tych definicjach dyspozycyjność jawi się jako szczególna relacja zależności, która zachodzi między człowiekiem a rzeczami lub między ludźmi. Człowiek może więc zgodnie z własną wolą dysponować rzeczami. Może również na mocy posłuszeństwa wydawać dyspozycje innym ludziom. O ile panowanie człowieka nad światem „nie-ludzi” nie jest kwestionowa-

¹ B. Dunaj (red.), *Popularny słownik języka polskiego*, Warszawa 2007, s. 116.

ne, o tyle w przypadku dysponowania innymi ludźmi nasuwają się następujące pytania: Kto, kim, w jaki sposób, a przed wszystkim dlaczego, może dysponować? Jest to pytanie natury etycznej, a uzyskanie satysfakcjonującej odpowiedzi domaga się szerszego spojrzenia na stosunek osoby do innych osób oraz do ich zbiorowości, czyli społeczeństwa.

Jedną z istotnych cech dobrze zorganizowanej i sprawnie funkcjonującej ludzkiej społeczności jest jej hierarchiczna struktura, która służy efektywnemu zarządzaniu zasobami ludzkimi. Niektóre koncepcje życia społecznego w tej hierarchicznej strukturze dostrzegają przede wszystkim źródło opresji i zniewolenia jednostki. To przeświadczenie leży u podstaw anarchizmu, który w swej istocie odrzuca ideę podporządkowania jako przeciwną wolności. W konsekwencji postuluje zniesienie wszelkiej władzy instytucjonalnej, którą miałyby zastąpić ustrój opierający się na dobrowolnie uznanym autorytecie, wykluczając jednocześnie stosowanie sankcji w przypadku niepodporządkowania się temu autorytetowi².

Analizując różne ustroje społeczne, istniejące obecnie, ale także znane z przeszłości należy zauważyć, że istnienie władzy i przyznanie jej prawa wydawania obwarowanych sankcją rozporządzeń jest i było istotną cechą każdego z nich. Można zatem wnosić, że w każdej zorganizowanej wspólnotie musi istnieć system władzy, która musi mieć poparcie społeczne gwarantujące podporządkowanie się jej rozporządzeniom. Potrzebne są odpowiednio jasne dyrektywy działania, których wdrożenie zagwarantuje funkcjonowanie całości ludzkiej wspólnoty. Przydział zadań, odpowiednich do kompetencji, a także ich ewaluacja i weryfikacja także wynikają z owej hierarchicznej struktury. Proces ten zachodzi w każdej ludzkiej społeczności, począwszy od tych najbardziej podstawowych, jak rodzina, a skończywszy na licznych wspólnotach politycznych, jaką na przykład jest państwo.

² J.M. Bocheński, *Sto zabobonów: krótki filozoficzny słownik zabobonów*, Kraków 1992, s. 19. Bocheński pisze również o tragicznych skutkach społecznych, jakie pociąga za sobą anarchizm: „w ciągu 5000 lat dziejów ludzkości nie jest znany ani jeden wypadek, w którym anarchia nie byłaby połączona z ogromną masą niesprawiedliwości, mordów itp. i szybkim upadkiem społeczeństwa”.

Na niższym poziomie, w grupie przyjaciół lub w rodzinie, proces ten też jest realnie obecny, chociaż w minimalnym stopniu sformalizowany. Zależność, która pojawia się w zhierarchizowanej wspólnocie ludzkiej można opisać dwukierunkowo. Od strony sprawujących władzę mamy do czynienia z dysponowaniem, a od strony poddanych władzy – z dyspozycyjnością.

Oprócz wspólnot naturalnych: rodziny i narodu, ludzie powołują do istnienia różnorakie zrzeszenia po to, aby osiągać zamierzone cele³. Również w tych zorganizowanych grupach nazywanych stowarzyszeniami istnieje cały szereg zależności i podporządkowania. Można mówić o dyspozycji w sensie czynnym – to ci którzy dysponują, jak również w sensie biernym – o tych, którymi można dysponować. Jedni i drudzy powinni zdawać sobie sprawę z obopólnej korzyści płynącej z tej zależności. Z jednej strony dysponent powinien wykazać się poczuciem roztropnej odpowiedzialności. Powinien on myśleć i działać „całościowo” widząc poszczególne elementy w funkcji ich przydatności dla osiągnięcia założonego celu. Z drugiej, wymagana jest postawa pewnej „narzędności” tych, którzy w imię tegoż celu, pozwalają sobą dysponować. Wielce pożądane jest, aby dyspozycyjność w sensie czynnym i biernym opierała się na dobrej woli każdej ze stron. Można też przyjąć, że cel będzie osiągnięty, gdy zamiast oczekiwać podporządkowania opartego na dobrowolności dysponenti zastosują przymus. Niewątpliwie będzie to też jakoś uporządkowane działanie wspólne, jednak na pewno nie wspólnotowe w ścisłym sensie, gdyż człowiek poddany przymusowi nie jest w stanie celu działania zbiorowości zinterioryzować, naprawdę uczynić swoim własnym. Nie ma więc wtedy wspólnoty celu, natomiast istnieje wspólne działanie tylko w sensie operacyjnym. Będzie dyspozycyjność w zakresie zewnętrznym, ale wewnętrznie człowiek może doświadczać zniewolenia. Należy sobie zdawać sprawę, że w bardzo szeroko rozumianym życiu społecznym, nie zawsze daleko idąca wspólnota celów jest możliwa. Dobrym przykładem jest postawa tolerancji, która przecież różni się istotnie od postawy afirmacji. Nie można oczekiwać od człowie-

³ Ecclesia Catholica i in. (red.), *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, Kielce 2005, s. 97.

ka tolerancyjnego, że nagle stanie się zwolennikiem poglądów, które musi tolerować. Tym bardziej nie będzie ich popierał, ani nie stworzy z nimi żadnej wspólnoty w sprawach, w których ewidentnie się od nich różni. Wydaje się jednak, że w każdej ludzkiej społeczności istnieją takie obszary, w których jakiś minimalny rodzaj zgody, a co za tym idzie również hierarchicznego przyporządkowania musi występować. Inaczej postulowalibyśmy anarchię, która jak już wyżej zostało powiedziane, nigdy w historii nie zaistniała i uznać ją należy za pewien rodzaj niemożliwej utopii.

Jeśli wspólnota ma sprawnie funkcjonować jako całość, to poszczególne jej elementy muszą dobrowolnie zrzec się roszczenia bycia całością. Na przykład trener drużyny sportowej, licząc na zwycięstwo spodziewa się, że zawodnicy będą realizować dokładnie takie i tylko takie zadania taktyczne, jakie im wyznaczył. Szef firmy produkcyjnej, wtedy będzie miał uzasadnioną nadzieję na zysk, jeśli każdy z pracowników wykona dokładnie to, co zostało mu polecone. Rezygnacja z pewnego zakresu osobistej wolności, wyrażająca się w podporządkowaniu wyższej instancji, jest koniecznym warunkiem skuteczności wspólnego działania. Innymi słowy, jeśli drużyna, czy firma ma odnieść sukces, będzie on możliwy tylko wtedy, jeśli osoba dysponująca zasobami ludzkimi potrafi nimi roztropnie zarządzać, a podwładni oddając się jej do dyspozycji zrealizują powierzone im zadania.

Jeśli wolność będziemy rozumieć jako zdolność człowieka do działania zgodnie z własną wolą, to w świetle powyższych rozważań zauważymy tu pewien paradoks. Ten, kto chce pełniej korzystać z własnej wolności, musi ją wpięrow ograniczyć. Rezygnacja z wolności w pewnym, nawet niewielkim zakresie, pozwala realizować wolność w zakresie o wiele szerszym, przekraczającym możliwości pojedynczego człowieka, która jest w zasięgu jedynie ludzkiej społeczności. Gdyby nawet ktoś głosił wzniosłe hasła o prawie do wolności, to przecież nie ucieknie od pytania: kto i przy pomocy jakich środków ma mu to prawo zapewnić? Kto za tę wolność powinien zapłacić? Między wspaniałymi i szczytnymi ideami, czyniącymi z wolności fundament ludzkiej godności oraz często powtarzanym postulacie samorealizacji, istnieją całkiem pokaźne zasoby konkretnych dóbr, które w sposób konieczny

warunkują zaspokojenie potrzeb i realizację zamierzeń. To właśnie uczestnictwo w życiu społecznym, świadome i dojrzałe pozwala jednostkom osiągać cele i zaspokajać potrzeby będące poza zasięgiem ich indywidualnej potencjalności. Któż z nas, mógłby swobodnie podróżować, jeśli nie istniałyby dobrze zorganizowane usługi transportowe: wybudowane drogi, koleje, lotnictwo? Podobnie rzecz się ma z edukacją, ochroną zdrowia, osobistym bezpieczeństwem, czy ochroną mienia. Wiele dóbr jest dla nas dostępnych, ponieważ decydujemy się na współpracę z innymi, osiągając w ten sposób o wiele więcej niż byśmy działali w izolacji. O. Józef Bocheński rozważając kwestię miejsca jednostki ludzkiej w społeczeństwie zauważa: „Jednostka ludzka i tylko ona pozostaje ostatecznym ziemskim celem każdego społecznego działania, każdej polityki. Lecz cel ten może być osiągnięty tylko wtedy, kiedy zostanie uznana realność społeczeństwa i to, że ma ono własny realny cel. Ale ten cel ma swoje uzasadnienie w dobru jednostki. Nasze obowiązki względem społeczeństwa są obowiązkami autentycznymi – mają tę samą wiążącą siłę moralną, co obowiązki wobec jednostek – bo społeczeństwo nie jest fikcją. Jednak pozostaje ono narzędziem spełnienia jednostkowego losu człowieka”⁴. Właśnie tak ujawnia się społeczna natura człowieka. Mimo, iż każdy chce być autentycznie wolny w kształtowaniu samego siebie, to jednak nie w jest w stanie tego uczynić w izolacji od innych ludzi, od społeczeństwa, które jako całość realnie istnieje, i wobec którego ma określone obowiązki. Wypełnienie ich nie skutkuje anihilacją jednostki, pozbawieniem jej niepowtarzalności wtopieniem się w jakąś bezkształtną masę. Wręcz przeciwnie, daje prawo do korzystania z tego, co definiowane jest jako dobro wspólne. Stąd konieczność wychowania do życia w społeczeństwie, które obejmuje kształtowanie postawy „bycia dyspozycyjnym”. Natomiast zadaniem sprawujących władzę jest tak dysponować wszelkimi zasobami, również ludzkimi, aby była to roztropna troska o dobro wspólne.⁵ Wydaje się, że wszyscy wielcy założyciele wspólnot

⁴ J.M. Bocheński, B. Białecki, *Ku filozoficznemu myśleniu: wprowadzenie do podstawowych pojęć filozoficznych*, Warszawa 1986, s. 70.

⁵ Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1222.

życia konsekrowanego poważnie liczyli się z tak rozumianą społeczną naturą człowieka i wynikającymi z niej konsekwencjami.

2. Posłuszeństwo wciela się w dyspozycyjność

Trudno zaprzeczyć, że motywacja skłaniająca do wstąpienia do instytutu życia konsekrowanego zawiera w sobie też nadzieje na doczesne korzyści wynikające ze wspólnej własności dóbr lub scedowania troski o podstawowe potrzeby vitalne na odpowiedzialnych za ich zaspokojenie w danej wspólnotie zakonnej. Można spotkać się z opinią, że gdyby przyszło nam żyć „w świecie”, mieć żony, mężów, dzieci, to wtedy dopiero zobaczylibyśmy na czym polega prawdziwe, realne życie. Osobiście wątpię, czy tego rodzaju pogląd może być przekonującym argumentem za tezą, która redukuje całą motywację do troski o polepszenie swojego losu na tym ziemskim łąz padole. Można się licytować, komu lepiej, a komu gorzej. Jednak nic z tego nie wynika poza banalnym stwierdzeniem zawartym w przysłowiu: „Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma”. W filmie „Pogoda na jutro” w reżyserii Jerzego Stuhra, główny bohater nie radzący sobie w „realnym życiu”, chowa się na kilkanaście lat za klasztorными murami. Niestety powrót „do świata” kończy się kolejną ucieczką. Myślę, że trafnie ukazuje ten problem jeden z apoftegmatów o abbie Arseniuszu.

„Opowiadano o abbie Arseniuszu, że kiedy raz chorował w Sketis, kapłan przyszedł i przyprowadził go do kościoła, a tam ułożył go na macie i dał mu poduszczkę pod głowę. Otóż pewien starzec, który właśnie przybył, żeby go zobaczyć, ujrzawszy go leżącego na macie i z głową opartą na poduszce zgorszył się i powiedział: „Więc to ma być abba Arseniusz? To on tak sobie leży?” Kapłan odprowadził tego starca na bok i zapytał go: „Czym zajmowałeś się w świecie?” On odrzekł: „Byłem pasterzem”. – „Jak więc – pytał kapłan – wyglądało twoje życie?” On na to: „Było bardzo ciężkie!” Kapłan znów pytał: „A teraz, jak ci się żyje w celi?” A on odrzekł: „O wiele lżej”. Wtedy rzekł kapłan: „Widzisz tego oto abbę Arseniu-

sza? On w świecie był dla cesarzy jak ojciec; służyły mu tysiące niewolników, wszyscy w jedwabnych szatach, w złotych pasach i w klejnotach, a spoczywał na bezcennych posłaniach. Ty jako pasterz nie miałeś w świecie tak dobrze, jak tu masz teraz: on zaś nie ma już tutaj tych wygód, w jakich żył w świecie. I tak ty doznałeś ulgi, a on utrapienia”. Gdy starzec to usłyszał, przejął się skrucą i powiedział, padłszy mu do nóg: „Wybacz mi, abba, zgrzeszyłem: to jest prawda niewątpliwie, że on tu przyszedł na uniżenie, a ja na polepszenie losu”. I odszedł zbudowany”⁶.

Dla jednych życie zakonne będzie więc ułatwieniem, dla innych utrudnieniem. Jedni tracą, a inni zyskują. Jednak taka konkluzja obejmuje tylko doczesny wymiar życia. Gdyby celem religii w ogóle było zapewnienie sobie pomyślności w tym życiu „tu i teraz”, wtedy można by snuć tego typu rozważania i oceniać wartość decyzji wstąpienia do klasztoru po tym właśnie, ile kto zyskał i ile stracił w oczach tego świata. Tymczasem wtedy gubi się to, co najistotniejsze. Wtedy bowiem traktujemy religię czysto utylitarystycznie i funkcjonalnie, a tymczasem jest ona „realną i dynamiczną relacją osobową człowieka do Boga, od którego człowiek czuje się zależny w istnieniu oraz działaniu i który jest ostatecznym celem, nadającym sens życiu ludzkiemu”⁷. Bóg, w swej istocie jest transcendentny, czyli istotowo różny od świata. Wtedy jasne jest, że w doczesności nie jest On w pełni dany człowiekowi. Horyzont nadziei człowieka religijnego musi obejmować też *to, co niewidzialne*, czyli życie dane w wieczności poza czasem, poza tym światem. Jesteśmy świadomi, że pełna komunია z Bogiem będzie możliwa dopiero po zakończeniu życia ziemskiego. Nie da się uzasadnić konsekracji zakonnej tylko w wymiarze życia doczesnego. Prawdą jest, że życie we wspólnocie zakonnej też daje wymierne korzyści w wymiarze doczesnym. Gdybyśmy jednak tylko w ten sposób uzasadniali naszą konse-

⁶ M. Starowieyski i in. (red.), *Apoftegmaty Ojców Pustyni. T. 1: Gerontikon: Księga Starców*, Kraków 2007, ss. 152-153.

⁷ Z.J. Zdybicka, *Religia i religioznawstwo*, Lublin 1988, s. 32.

krację, byłoby to głębokim zafałszowaniem nie tylko jej samej, ale także religii jako takiej. Bóg ujęty jedynie w horyzontalnym wymiarze ludzkiej egzystencji, w konsekwencji staje się tożsamy z światem. Zostaje natomiast zupełnie pominięty wymiar wartościowy, w którym możliwa jest pełna komunია z Bogiem, transcendentnym Stwórcą wobec swojego stworzenia. Chrystus dopiero wtedy *przyciągnął wszystkich* do siebie, kiedy został *nad ziemię* wywyższony (por. J 12, 32).

Dla wielu osób obserwujących Kościół z zewnątrz, pragnienie ucieczki od trudów codziennego życia zdaje się być jedynym racjonalnym wytłumaczeniem zakonnej konsekracji. Takie myślenie ujawnia się w postawie starca osądzającego abbe Arseniusza. Dopiero rozmawiający z nim kapłan, pozwolił mu dostrzec właściwą perspektywę i potrzebę oczyszczenia jego własnej motywacji: „Ty jako pasterz nie miałeś w świecie tak dobrze, jak tu masz teraz”. Pożyteczne, a nawet konieczne jest, abyśmy na drodze naszego życia zakonnego spotkali kogoś takiego, kto pomoże nam oczyścić nasze intencje. Święty Benedykt zalecał, aby przyjmując kandydata do klasztoru, uwzględniać tylko jedno kryterium potwierdzające autentyczność jego powołania: Czy naprawdę szuka Boga? Bowiem pierwszym i zasadniczym powodem, który skłania do wejścia na drogę życia konsekrowanego, powinno być intensywne pragnienie komunii z Bogiem w naśladowaniu Chrystusa czystego, ubogiego i posłusznego. Mnichowi, który miał opiekować się nowicjuszem Benedykt zaleca: „Ma baczyć, czy nowicjusz rzeczywiście Boga szuka, czy jest gorliwy w Bożym Oficjum, w posłuszeństwie i w znoszeniu upokorzeń. Trzeba mu przedstawić wszystko, co jest twarde i surowe w drodze, którą idziemy do Boga”⁸.

Jak nietrudno się domyślić, to właśnie naśladowanie Chrystusa w Jego posłuszeństwie, w Jego całkowitym poddaniu się woli Ojca ma najwięcej wspólnego z dyspozycyjnością. Posłuszeństwo, a tym bardziej dyspozycyjność, przynależą też trwale do wymiaru wspólnotowego konsekracji zakonnej. Nie istnieje indywidualna, osobna, biegnąca niejako obok innych, droga naszego uświęce-

⁸ Por. Benedykt z Nursji, *Reguła, żywot*, Tyniec 1985, ss. 175-177.

nia. Nawet wtedy, kiedy człowiek odwraca się od Boga, nie czyni tego sam, ale w łączności z innymi. Jan Paweł II szeroko opisał tę współzależność posługując się terminem grzechu społecznego⁹. Także w procesie nawrócenia każdy z nas potrzebuje wspólnoty, potrzebuje Kościoła. Wspólnota jest konieczna, i co należy podkreślić, ta widzialna składająca się z żywych, grzesznych ludzi. Wspólnota złożona nie „przeważnie”, ale „tylko” z grzeszników. Takich bliźnich widzimy i tylko pośród nich jesteśmy w stanie nauczyć się miłości do Boga, którego nie widzimy (por. J 4, 20). W Księdze Rodzaju grzech, którego przyczyną jest utrata zaufania do Boga, ujawnia się nieposłuszeństwem wobec Jego woli. W raju Adam i Ewa byli sobie nawzajem oddani w miłości. Grzech zniszczył tę relację. Pojawił się poważny defekt w ich sercach, uniemożliwiający wspólne przebywanie ze sobą w bliskości i pozostawanie dla siebie w stałej dyspozycji. Ukryli się przed sobą nawzajem, ale także przed Bogiem. Dopiero w osobie Chrystusa Nowego Adama, poprzez Jego posłuszeństwo i pełną dyspozycyjność wobec Boga, grzeszna ludzka natura została naprawiona. Podobny proces odejścia i powrotu, nieposłuchania i ponownego oddania się do dyspozycji w miłości, zachodzi w życiu każdego chrześcijanina, który przez chrzest zanurzony w misterium paschalne Jezusa Chrystusa jest wezwany, aby naśladować Jego posłuszeństwo wobec Ojca. W ten sposób ochrzczony staje się nowym stworzeniem. Odnajduje powrotną drogę do utraconego raju. Powraca do tego, co było „na początku”. Tak jak Chrystus oddał się całkowicie do dyspozycji Temu, który Go posłał, tak też i każdy z nas będzie miał udział w nowym życiu w Chrystusie, o ile sam nauczy się posłuszeństwa Temu, który go powołał.

Wydaje się, że nie ma tu istotnej różnicy między świeckim chrześcijaninem, a osobą konsekrowaną. To bowiem, co odnosi się do natury ludzkiej jest im wspólne. Osoby świeckie też pozostają w zależności od swoich przełożonych, choćby w miejscu pracy. Są zobowiązane do posłuszeństwa władzy świeckiej. Na mocy czwartego przykazania Dekalogu dzieci są zobowiązane do posłuszeństwa swoim rodzicom. Katechizm Kościoła Katolic-

⁹ Por. Jan Paweł, *Adhortacja apostolska „Reconciliatio et paenitentia” o pojednaniu i pokucie w dzisiejszym posłannictwie kościoła*, London 1985, ss. 45-51.

kiego wskazuje właśnie to przykazanie jako źródło powinności uznania i posłuszeństwa wszelkich autorytetów. Zobowiązuje do „okazywania czci, miłości i wdzięczności dziadkom i przodkom. Obejmuje wreszcie obowiązki uczniów względem nauczycieli, pracowników względem pracodawców, podwładnych względem przełożonych, obywateli względem ojczyzny oraz tych, którzy nią rządzą lub kierują.¹⁰ O ile dla osób świeckich baza, jeśli tak można ująć, na której wspiera się posłuszeństwo jest porządek natury, o tyle w życiu osób konsekrowanych jest akt wiary polegający na całkowitym oddaniu siebie samego Bogu na wzór Jezusa Chrystusa. W przypadku osób świeckich wiara religijna niejako wzmacnia porządek naturalny. Można bowiem wszystkie wyżej wymienione zobowiązania posłuszeństwa wobec autorytetów uzasadnić przy pomocy rozumu naturalnego, bez odwoływania się do Objawienia *sensu stricto*. Natomiast uzasadnienie posłuszeństwa wynikającego z konsekracji zakonnej pozostaje całkiem niezrozumiałe, jeśli nie uwzględni się argumentacji teologicznej, w której Objawienie jest źródłem podstawowym.

Jezus Chrystus jest wzorem posłuszeństwa, trzeba zatem przyrzeć się, jak je realizował. Syn Boży najbardziej dobitnie potwierdził oddanie się Ojcu do dyspozycji w czasie modlitwy w Ogrójcu. To wtedy doświadczył powtórnego kuszenia. Po raz pierwszy oparł się kuszeniu Złego na pustyni. Odrzucił próżność i pychę deklarując posłuszeństwo: „Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz” (por. Mt 4, 10). Jednak w Ogrójcu został poddany jeszcze większej próbie. Zobaczył bowiem swoją najbliższą przyszłość bardzo wyraźnie. Antycypował swoje ukrzyżowanie niemalże zmysłowo, fizycznie, czując je całym swoim ciałem, każdym jego nerwem i każdą kroplą krwi. Posłuszeństwo przybrało kształt kielicha, który miał wypić do samego dna, aż do otchłani śmierci. Czy można powiedzieć, że dopiero wtedy oddał się w pełni do dyspozycji Ojca? Przecież Jego wcześniejsze deklaracje także potwierdzają całkowitą dyspozycyjność wobec Ojca: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło” (J 4, 34). Jednak wte-

¹⁰ Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 2199.

dy, właśnie wobec wyraźnego obrazu ostatecznego rozstrzygnięcia, wobec okrutnej śmierci, która miała za chwilę nastąpić, a po której już nic nie nastąpi, oddaje się do dyspozycji ostatecznie i nieodwołalnie: „Niech będzie nie tak jak ja chcę, ale jak Ty” (por. Mk 14, 36). Wyznanie „chcę jak Ty” odnosi się już nie do jakiejś nieokreślonej, otwartej jeszcze przed Nim, nieznannej przyszłości, ale do bardzo wyraźnego obrazu, tego co się z Nim stanie, tego co z nim „ludzie zrobią”. Świadectwem zwycięstwa w tej walce, którą wtedy stoczył w swym sercu, były słowa wypowiedziane, a właściwie zawołane w chwili konania: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46).

Naśladowanie Syna Bożego ostatecznie doprowadza człowieka na Golgotę i na krzyż. Nie może być inaczej. Nie istnieje wesołe i łatwe posłuszeństwo, w którym nieobecna byłaby pokusa nieposłuszeństwa. Nadejdzie czas próby i walki wewnętrznej, której owocem ma być zgoda, nie na to jak ja chcę, ale jak On. Na początku drogi życia w konsekracji zakonnej deklarujemy z entuzjazmem oddanie swej woli Panu Bogu. To jest całkiem zrozumiałe, a nawet oczywiste w przypadku osób młodych, dopiero co wstępujących na tę drogę. Nieuchronnie jednak nadejdzie kiedyś czas *kenozy* przeżywanej w konkretnych realiach pracy, trudu i wyrzeczenia. W naszych małych ogródkach, będziemy nie raz prosić, aby jeszcze niejedyn kielich Ojciec od nas oddalił. Jednak naśladowując samoofiarcowanie się Chrystusa i powtarzając za nim – nie jak ja chcę, ale jak Ty – wypełniamy ślub posłuszeństwa i oddajemy się Bogu do dyspozycji. Tylko wtedy słowo, „moim pokarmem jest pełnić Twoją wolę”, stanie się w nas ciałem, a posłuszeństwo wcieli się w dyspozycyjność.

3. Dyspozycyjność w praktyce i trudności z nią związane

Kiedyś jeden z moich kolegów rozmarzonym głosem poczynił taką uwagę: „Chciałbym jeszcze raz pojechać do Ziemi Świętej”. Natychmiast padło pytanie: „A kiedy tam byłeś”? Odpowiedź była zabawna, ale dająca do myślenia: „Jeszcze nie byłem, ale kiedyś już raz chciałem”. Czym innym jest chcieć coś zrobić, a zgoła czym innym rzeczywiście to uczynić. Bardzo dobrze widać tę

różnicę w odniesieniu do prawa do wolności i realizacji wolności. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z postulatem działania zgodnie z własną wolą, a w drugim z rzeczywistym działaniem według tejże.

Wolność, jeśli nie jest zrealizowana pozostaje tylko intencją, zamiarem, niespełnioną deklaracją. Cóż z tego, że czegoś chcę, jeśli nie mogę tego osiągnąć? Zbyt często wolność rozumiana jest jedynie jako prawo, co do którego istnienia wszyscy są zgodni, chociaż z drugiej strony nie bardzo wiadomo, kto i w jaki sposób miałby tę wolność zagwarantować. Człowiek, który chce być wolny, ale nie może tej wolności zrealizować, naprawdę wolny nie jest, nawet jeśli to pragnienie było bardzo intensywnie przez niego przeżywane. Analogicznie, posłuszeństwo wtedy jest autentyczne i rzeczywiste, kiedy wciela się w dyspozycyjność. Nawet bardzo intensywnie subiektywnie przeżywane posłuszeństwo w rzeczywistości nie zaistnieje obiektywnie, jeśli nie będzie dopełnione dyspozycyjnością. Wydaje się jednak, że właśnie w tym przejściu od teorii do praktyki, od wewnętrznej deklaracji do czynu pojawiają się pewne zasadnicze trudności, o których teraz słów kilka.

Pierwsza z tych trudności dotyczy rozeznania woli Bożej, które jest równie ważne tak w odniesieniu do przełożonych, jak i podwładnych. Jeśli rozeznanie u jednych i drugich prowadzi do tych samych rezultatów, sprawa jest jasna i można od razu przystąpić do działania. Jednak może się zdarzyć, że będą się różnić i to zasadniczo. Przecież w historii Kościoła, a także poszczególnych wspólnot zakonnych, nieraz i jedni, i drudzy mieli z tym poważny kłopot, a dalsze następstwa błędnych decyzji miały bardzo dramatyczny przebieg, a nawet kończyły się tragicznie. Pewne światło na ten problem rzuca pytanie, jakie zadali Piotr i Jan podczas procesu przed sanhedrynem: „Rozsądźcie, czy słuszne jest w oczach Bożych bardziej słuchać was niż Boga? Bo my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (por. Dz 4, 19-20). Trzeba uwzględnić fakt, że wspólnota uczniów w tym czasie była jeszcze częścią społeczności żydowskiej, a sanhedryn był dla niej ważnym autorytetem¹¹. Zdarza się, że w bardzo po-

¹¹ Por. M. Rosik, *Kościół a Synagoga (30-313 po Chr.): na rozdrożu*, Wrocław 2016, ss. 15-23.

wierzchownej egzegezie, przysłówek „bardziej” bywa nadużywany i niekiedy staje się słabo zakamuflowaną próbą usprawiedliwienia samowoli lub egoizmu. Czy jednak zawsze tak jest? Żyjemy przecież we wspólnotach posiadających swoją dynamikę, w których nieustannie ścierają się ze sobą: tradycja z nowością, troska o siebie z troską o dobro wspólne, starość doświadczona życiem i może nieco skostniała z pełną zapału, ale przecież nieokrzesaną jeszcze młodością, ograniczone możliwości każdej, nawet konsekrowanej osoby z oczekiwaniami przełożonych posyłających do zadań, w których mogą zaistnieć obiektywnie niepokonywalne trudności. Naiwny byłby ten, kto w harmonii życia wspólnotowego widziałby nie cel, do którego należy dążyć ze wszystkich sił, ale stan zastany i dany już teraz w trwałej, nienaruszalnej postaci. Życie konsekrowane to „powrót do raj”, ale przez pustynię oczyszczenia. Wierzmy, że jest ziemia obiecana, ale jeszcze w niej nie zamieszkaliśmy. Obietnica jeszcze się nie spełniła. Ona jest treścią nadziei. Ożywia i motywuje nasze działanie, ale nie usuwa podstawowych trudności, ani nie likwiduje pojawiających się nieuchronnie napięć i konfliktów. Nie można tych trudności przezwyciężyć zachowując tylko mocne wewnętrzne przekonanie – posłuszeństwo w sercu. Święty Paweł będąc głęboko przekonany o obecności Boga w misji, która mu została powierzona, takie daje temu świadectwo: „Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie, lecz [Pan] mi powiedział: «Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali»” (por. 2Kor 12, 8-9). Paweł jest posłuszny Panu poprzez działanie w słabości i mimo słabości. Dlatego też zaraz dodaje: „Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa”. To przejście od wewnętrznej postawy posłuszeństwa do jej zewnętrznej manifestacji w działaniu dokonuje się właśnie dzięki dyspozycyjności. Cały Drugi List do Koryntian jest wielką obroną godności apostołskiej Pawła. Tekst jest nasycony wielkim ładunkiem emocji. Autor przypomina adresatom jak wiele trudów musiał znieść głosząc Ewangelię. Otrzymała do Pana łaska dopiero wtedy ujawniła swoją siłę, kiedy Paweł posłuszny nakazowi zaczął czynić to, co z tego nakazu wynikało. Ponadto świadomość łaski obecności Pana nie zwalniała go

z konieczności nieustannego poszukiwania odpowiedzi na pytanie, jak ma postąpić w konkretnej sytuacji. Wystarczy przypomnieć chociażby spór z Piotrem, którego echa rozbrzmiewają w Liście do Galatów¹².

Przykład Pawła pokazuje, że ten kto poważnie traktuje posłuszeństwo i nierozłącznie związaną z nim dyspozycyjność, nie powinien redukować ludzkich obaw i rozterek do prostego przekonania „nie myśl, nie zastanawiaj się, tylko wypełniaj polecenia dawane przez przełożonych”. Żeby usłuchać, trzeba posłuchać, a żeby posłuchać trzeba zrozumieć, a żeby zrozumieć trzeba mieć jakieś uzasadnienie. Chrystus przestrzega: „Wyruszając na wojnę oblicz siły, czy zwyciężysz. Budując dom, policz, czy masz na jego wykończenie” (por. Łk 14, 25-34). Konieczna jest roztropność wymagająca namysłu i rozwagi. Optymalne decyzje są owocem roztropności. Optymalne, nie znaczy doskonałe, ale najlepsze z możliwych. A skąd będziemy mieć moralną pewność, że są takie, jeśli posługując się spokojną rozumną analizą nie uwzględnimy całego szeregu zmiennych opisujących daną sytuację? Pominięcie ich osłabia, a nawet może całkowicie pozbawić działanie skuteczności. Decyzje podejmowane bez takiego rozeznania, zamiast porządku wprowadzają niepotrzebny chaos i zamieszanie. Trzeba sobie uświadomić, że nikt prócz Boga nie posiada pełnej prawdy i pełnej wiedzy o rzeczywistości. Nie mają jej podwładni. Nie mają jej też przełożeni. Ani jedni, ani drudzy nie mają przecież pełnego wglądu w plany Boże. I oczywiście może się zdarzyć, że błędne, albo niepełne rozeznanie pociągnie za sobą błędne decyzje. Wierzymy, że Pan Bóg ze wszystkiego potrafi wyprowadzić dobro. Nie wydaje się jednak, aby Pan Bóg oczekiwał od nas popełniania błędów tylko dlatego, abyśmy mogli sprowokować działanie Jego Opatrzności. Trzeba

¹² Por. Ga 2, 1-14. Paweł pisze też o wyraźnym sprzeciwie wobec Piotra, choć wcześniej wspomina: „Potem, po czternastu latach, udałem się ponownie do Jerozolimy wraz z Barnabą, zabierając z sobą także Tytusa. Udałem się zaś w tę stronę na skutek otrzymanego objawienia. I przedstawiłem im Ewangelię, którą głoszę wśród pogan, osobno zaś tym, którzy cieszą się powagą, [by stwierdzili], czy nie biegnę lub nie biegłem na próżno”. Słowa te świadczą o tym, że nie było mu łatwo okazać pełną dyspozycyjność Apostołom, a nawet podejmował ostrą polemikę z nimi w sprawie traktowania pogan, których nie chciał zmuszać do przyjęcia obrzezania.

sobie też wyraźnie powiedzieć, że przełożeni nie unikną w swej posłudze rządzenia błędnych decyzji, bo nawet i świętym się takie zdarzały. Z drugiej strony błędne rozeznanie, nie znosi wymogu dyspozycyjności, chociaż znacznie utrudnia dochowanie wierności. Wtedy też posłuszeństwo zostaje poddane ciężkiej próbie. Naiwnością będzie też spodziewać się, że zawsze i u każdego z podwładnych dyspozycyjność będzie tak doskonała, że nawet obiektywnie słuszne zalecenia będą stuprocentowo realizowane. Zarówno posłuszeństwo, jak i dyspozycyjność opierają się na mocnym przekonaniu płynącym z wiary, że Bóg zawsze widzi dalej i szerzej niż człowiek. Patrzy z miłością, w której dostrzegamy troskę o to, by wszystko, co czynimy prowadziło do zjednoczenia naszej woli z Jego Wolą. Pełna dyspozycyjność znajduje więc w Bożej Opatrzności istotne dla siebie wzmocnienie. Zasadnym wydaje się towarzyszące jej przeświadczenie: „Działaj tak, jakby wszystko zależało od Ciebie, a spodziewaj się takich skutków, jakby wszystko zależało od Boga.

Z prawdą wiary o Bożej Opatrzności mocno kontrastuje fakt, że ludzka wolność poprzez grzech pierworodny naznaczona jest grzechem, ulega słabości i samowoli. Dlatego konieczna jest wiara w asystencję Ducha Świętego. Jeśli po dokładnym rozważeniu wszystkich znanych okoliczności przez przełożonych zostaje podjęta decyzja, to w niej objawia się wola Boża. Nawet jeśli w późniejszym czasie pojawiłyby się nowe informacje, które mogłyby znacząco wpłynąć na jej pierwotny kształt. W odczytaniu woli Bożej liczy się tu i teraz. Bóg działa w danym momencie teraźniejszości. Jednak mentalnie, człowiek oprócz chwili obecnej, próbuje ogarnąć przeszłość i przyszłość. Inaczej niż Boga, który realnie obejmuje przeszłość swoim Miłosierdziem, a przyszłość swoją Opatrznością. Dyspozycyjność będzie zatem próbą odpowiedzi czynem na następujące pytania: Czego Bóg oczekuje ode mnie w tej chwili? Co mam teraz robić? Co zrobić, aby potwierdzić moje posłuszeństwo? Wtedy od razu pojawiają się przed nami konkretni ludzie, których spotkamy i miejsca, w których jesteśmy potrzebni. Zawsze tym obrazom powinno towarzyszyć wezwanie do działania – imperatyw czynu. Jeśli motywowani posłuszeństwem zaczniemy działać odpowiadając wezwaniom

chwili obecnej, w takim zakresie, jaki wyznaczy nam wola przełożonych, to wtedy dyspozycyjność stanie się autentycznym potwierdzeniem naszego oddania się Bogu.

4. Nabywanie kompetencji niezbędnych dla realizacji charyzmatu założyciela

Celem naszej konsekracji zakonnej jest szukanie Boga, które realizuje się na drodze życia według rad ewangelicznych. W tym zasadniczym ukierunkowaniu wszystko wydaje się jasne. Jednak każdy instytut życia konsekrowanego posiada swój specyficzny charyzmat, który wyznacza jego członkom specyficzne posłannictwo w zbawczej misji Kościoła. W duchu tego charyzmatu przebiega formacja kandydatów, którzy sposobią się do podjęcia odpowiedzialnych zadań w dziełach właściwych posłannictwu danego instytutu. Uświadomienie sobie tego faktu determinuje posłuszeństwo ku dyspozycyjności w dobrze sprecyzowanym sektorze pracy i zaangażowania. Ktokolwiek chce być na przykład salezjaninem, musi się nastawić na pracę wychowawczą i duszpasterstwo wśród młodzieży. Jeśli kobieta wstępuje do karmelitanek lub klarysek, to z góry już wie, że całe jej życie będzie ukierunkowane na modlitwę kontemplacyjną. Podobnie zadaniem kaznodziejskiego zakonu dominikanów jest głoszenie słowa Bożego. Kandydat, czy kandydatka już na początku drogi swojego powołania wie, w jakiej dziedzinie trzeba będzie ćwiczyć się w posłuszeństwie. Coraz bardziej też poznaje, jakim wyzwaniom trzeba będzie sprostać w przyszłości. Stąd niezbędne jest takie prowadzenie procesu formacji, aby możliwe było nabycie odpowiednich kompetencji. Od tego zależy, czy posłuszeństwo zostanie wcielone w dyspozycyjność. Jeśli kandydaci nie będą wystarczająco przygotowani, niewiele pomogą nawet najszczerze intencje. Potrzebne jest nabycie pewnych kwalifikowanych umiejętności, bo bez nich dyspozycyjność pozostanie niespełnialnym oczekiwaniem przełożonych albo zadaniem, którego podwładni nie będą umieli wypełnić. Żyjemy w czasach, w których nie można znać się dobrze na wszystkim. Wąska specjalizacja w zakresie nabywanych umiejętności nie jest już przywilejem niektó-

rych, ale koniecznością. Wydaje się, że o ile w osobistym życiu duchowym można pokusić się o sformułowanie pewnego kanonu potrzebnych cnót, które są niezbędne do osiągnięcia pełnej formacji ludzkiej i chrześcijańskiej, to w odniesieniu do posłannictwa całego instytutu dobrze będzie, w dialogu z przełożonymi odkryć dla siebie jakąś węższą dziedzinę zaangażowania, której zdolni byłibyśmy poświęcić większą część naszego życia. Nie musi to bynajmniej być motywowane pragnieniem wygodnictwa. To oczywiste, że nie wszyscy mogą, a nawet nie powinni, robić wszystkiego, jednakowoż wypada, aby każdy coś robił i robił to dobrze, a nawet lepiej niż inni. To „coś” jest właśnie znakiem wysokich kompetencji w jakiejś specyficznej dziedzinie. Nie da się zaprzeczyć, że zdarzają się jednostki wybitnie uzdolnione, które są w stanie prezentować wysoki poziom w wielu obszarach. Jednak mimo przeciętnych zdolności każdy z nas jest w stanie nauczyć się czegoś tak dobrze, że jego dyspozycyjność stanie się faktyczną i specyficzną umiejętnością, którą przełożeni będą w stanie wkomponować w całość misji danego instytutu. Czy nie ograniczy to swobody przełożonych w zakresie dysponowania podwładnymi, zaradzania pilnym potrzebom i swobody w zakresie corocznych zmian? Zapewne w jakimś stopniu tak. Warto jednak rozważyć taką możliwość, gdyż zyskiem będzie stabilność sytuacji personalnej w poszczególnych dziełach, klasztorach i domach zakonnych. Poza tym częste przenoszenie z miejsca miejsce nie służy ani tym dziełom ani poszczególnym osobom. Wydaje się, że łatwiejsze jest przeniesienie zakonnika, niż doprowadzenie do tego, aby ktoś zmienił samego siebie odnajdując się w miejscu, do którego został przeznaczony. To jednak jest temat wymagający osobnego omówienia. W klasztorach o długiej tradycji rozwiązaniem jest ślub miejsca. Skoro mnich nie może zmienić miejsca pobytu i nie jest możliwa ucieczka, to nie pozostaje mu nic innego jak praca nad sobą i przemiana własnego serca. Inaczej rzecz się przedstawia w instytutach, których podstawowym charyzmatem jest działalność apostołska wśród dzieci i młodzieży lub ubogich, albo misje *ad gentes*. Tam częste zmiany miejsca pobytu wydają się być wpisane w naturę ich posłannictwa. Jednak również i w ich specyficie propozycja węższej specjaliza-

cji wydaje się być godna rozważenia, jeśli nie we wszystkich, to przynajmniej w niektórych przypadkach.

Podsumowanie

Z powyższych rozważań wynikałyby następujące wnioski:

1) Człowiek w swej społecznej naturze jest skierowany ku wspólnotocie. Jako osoby konsekrowane jesteśmy częścią ludzkiej społeczności: Kościoła powszechnego, zgromadzenia, domu zakonnego, klasztoru. To jest fakt, od którego nie ma dyspensy. Myślenie i działanie w interesie całości skutkuje pomnożeniem dobra wspólnego, z którego później sami możemy korzystać. Działanie zgodnie z tą dyrektywą nie jest możliwe bez dyspozycyjności wynikającej z hierarchicznej, a nie anarchicznej, struktury każdej ludzkiej społeczności.

2) Posłuszeństwo bez dyspozycyjności pozostaje zjawiskiem mentalnym, istniejącym jedynie w sferze intencji i pragnień, z których nic dla rzeczywistości nie wynika. Dyspozycyjność jest bowiem wcieleniem woli posłuszeństwa, jest poddaniem się woli Ojca na wzór Chrystusa, aż do całkowitej ofiary z siebie. Pełna dyspozycyjność wobec Boga musi zatem prowadzić na Golgotę. Nie ma innego jej uzasadnienia, a towarzyszące jej trudy są potwierdzeniem autentycznej konsekracji i całkowitego oddania się Bogu.

3) Jasne dyspozycje wydane przez przełożonego, poprzedzone roztropnym rozeznaniem środków i warunków realizacji celów wyznaczonych poszczególnym instytutom życia konsekrowanego pozwalają odczytać w wierze wolę Bożą i praktykować rzeczywiste posłuszeństwo względem niej. Do właściwego odczytania woli Bożej potrzebny jest rozumny namysł. Tylko w ten sposób możliwe są optymalne decyzje charakteryzujące się właściwym doborem środków i rozpoznaniem warunków koniecznych do ich realizacji.

4) Pożytecznym dla dyspozycyjności jest nabycie kwalifikowanych umiejętności, których posiadanie jest się bardzo przydatne w realizacji specyficznego posłannictwa danego instytutu życia konsekrowanego. Warto uwzględnić ten fakt w formacji per-

manentnej, a nawet początkowej. Niewątpliwie ważną rolę mają tu do odegrania wyżsi przełożeni, którzy posiadają dobrą orientację w różnorodności i specyfice dzieł danego instytutu.

Summary

Availability as an incarnation of obedience in a life of a consecrated person

Obedience and availability are a permanent part of a community dimension of the religious consecration. An imitation of obedience of Jesus Christ, an imitation of his total surrendering to the will of the Father has the most in common with availability. Thanks to availability it is possible to transit from an internal attitude of obedience to an external manifestation in action. Obedience is authentic and real only when it incorporates availability.

Marek Saj CSsR

Warszawa

Posłuszeństwo a dyspozycyjność. Przykład Zgromadzenia Redemptorystów

Słowa-klucze: życie konsekrowane, posłuszeństwo, dyspozycyjność, przełożony, władza zakonna.

Streszczenie

Ewangeliczna rada posłuszeństwa, składana w instytucjach życia konsekrowanego, zobowiązuje do podporządkowania własnej woli prawowitym przełożonym, zastępującym Boga, gdy wydają polecenia zgodnie z własnymi konstytucjami. Nie oznacza ona jednak poddaństwa, rezygnacji z samego siebie, złożenia całej odpowiedzialności na przełożonych. Na tę radę można także popatrzeć z punktu widzenia dyspozycyjności, która ją jakby uzupełnia, a nie neguje.

Wprowadzenie

Życie osób konsekrowanych polega na praktyce rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa¹, do których zobowiązują się poprzez śluby lub inne święte więzy². Rady te oparte są na nauce i przykładzie Chrystusa³, zaś ich interpretacja i określenie sposobu realizacji należy do kompetentnej władzy kościelnej⁴. Ponieważ każdy instytut ma swój własny charakter i cele, stąd też różne są sposoby realizacji rad ewangelicznych⁵. W praktyce ta róż-

¹ Por. *Codex Iuris Canonici auctoritate Joannis Pauli PP. II promulgatus. Kodeks Prawa Kanonicznego*. Przekład polski zatwierdzony przez Konferencję Episkopatu, Pallottinum 1984 (dalej: KPK), kan. 574 § 1.

² Tamże, kan. 573 § 2.

³ Tamże, kan. 575.

⁴ Tamże, kan. 576.

⁵ Tamże, kan. 598 § 1.

nica dotyczyć będzie przede wszystkim ubóstwa i posłuszeństwa, gdyż rada czystości wszędzie jest tak samo rozumiana. W niniejszych rozważaniach akcent zostanie położony na ewangelicznej radzie posłuszeństwa, by skonfrontować ją z tak zwaną dyspozycyjnością. Celem artykułu będzie ukazanie, czy te dwie rzeczywistości, czyli posłuszeństwo i dyspozycyjność, nie wykluczają się, nie stoją do siebie w opozycji. Jako przykład w badaniach posłuży prawodawstwo Zgromadzenia Redemptorystów, by były one nie tylko teoretyczne, ale osadzone w konkretnych prawnych normach.

1. Posłuszeństwo jako dyspozycyjność wobec Boga i instytutu

W dekrecie soborowym o przystosowanej do współczesności odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis* czytamy: „Zakonnicy przez ślub posłuszeństwa swą wolę całkowicie poświęcają Bogu, jakby czyniąc Mu ofiarę z siebie samych, a przez to jednoczą się pewniej i bezpieczniej ze zbawczą wolą Boga. Stąd też za przykładem Jezusa Chrystusa, który przyszedł, aby wypełnić wolę Ojca (...), zakonnicy, pobudzani przez Ducha Świętego, niech z wiarą okazują posłuszeństwo przelożonym działającym w imieniu Boga i pod ich kierownictwem oddają się posługiwaniu wszystkim braciom w Chrystusie, tak jak sam Chrystus ze względu na posłuszeństwo Ojcu służył braciom i życie swoje oddał jako okup za wielu”⁶. Decydując się na życie tym ślubem, człowiek oddaje swoją wolę do dyspozycji woli Bożej, wyrażając w ten sposób pragnienie samego Boga i Jego miłości⁷.

Jak łatwo zauważyć, źródłem ewangelicznej rady posłuszeństwa jest Jezus Chrystus. Tylko dzięki wierze w Niego można się na taki krok zdecydować i prawidłowo go rozumieć. Przedmiotem

⁶ Sobór Watykański II, Dekret o przystosowanej do współczesności odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis*, Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 2002, nr 14. Cytowany numer tego dekretu, wraz z numerem 15, jest źródłem kanonu dotyczącego tej rady: „Ewangeliczna rada posłuszeństwa, podejmowana w duchu wiary i miłości do naśladowania Chrystusa posłusznego aż do śmierci, zobowiązuje do podporządkowania własnej woli prawowitym przelożonym, zastępującym Boga, gdy wydają polecenia zgodnie z własnymi konstytucjami”. KPK, kan. 601.

⁷ Por. J. Augustyn, *Posłuszeństwo ewangeliczne*, Kraków 1992, s. 26.

zaś tego ślubu jest wola człowieka, który będąc wolnym stworzeniem, pragnie ją całkowicie poświęcić Bogu, w sposób pełny i bezwarunkowy oddając się do Jego dyspozycji⁸. Posłuszeństwo polega więc na zgodności i zjednoczeniu z wolą Bożą bez względu na to, w jakiej postaci się ona objawi, w szczególności zaś wtedy, gdy zostanie ona przekazana za pośrednictwem tego, kto posiada misję jej przekazywania⁹. Posłuszeństwo jest zawsze aktem wiary. Trudno sobie wyobrazić osobę, pragnącą podjąć ten rodzaj zobowiązania, która nie potrafi potrzebować na swoje życie i otaczającą rzeczywistość przez pryzmat wiary. To dotyczy tak posłuszeństwa, jak i dyspozycyjności.

W prawodawstwie redemptorystów posłuszeństwo przedstawione jest w wymiarze chrystologicznym, z którym ściśle wiąże się wymiar eklezjologiczny¹⁰. Tekst konstytucji normującej tę kwestię stwierdza, że redemptoryści „przez ślub posłuszeństwa oddają swoją wolę Bogu”¹¹. Normą życia członka tego zakonnego instytutu żyjącego radami ewangelicznymi, w tym ślubem posłuszeństwa, jest pójście za Chrystusem Odkupicielem, które jest przedstawione w Ewangelii. Ta sama konstytucja stwierdza, że takie podejście do ślubu posłuszeństwa powinno być najwyższą regułą Zgromadzenia Redemptorystów¹².

Św. Alfons Liguori, założyciel Zgromadzenia, kładł duży nacisk na posłuszeństwo. Wynikało to z głębokiego przekonania, że – okazywane regule i przełożonym zakonnym – jest posłuszeństwem okazywanym samemu Bogu. Dlatego ilekroć bywało naruszane, budziła się w nim obawa o przyszłość instytutu, nieposłuszny zakon jest bowiem Bogu niepotrzebny i wraz z ustaniem posłuszeństwa zniknie zgromadzenie – twierdził¹³. Tak więc

⁸ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekrety, deklaracje*, dz. cyt., nr 42.

⁹ Por. PC, nr 14; Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Redemptionis donum*, o konsekracji zakonnej w świetle tajemnicy odkupienia, 25 marca 1984, nr 13.

¹⁰ Por. S. Raponi, *Il carisma dei Redentoristi nella Chiesa. Commento alle Costituzioni*, Romae 1993, s. 213.

¹¹ *Konstytucje Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela*, w: *Konstytucje i Statuty Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela*, Rzym 1986, wyd. drugie polskie, Warszawa 2018 (dalej: Konst.), nr 71.

¹² Konst. nr 74.

¹³ Por. A. Liguori, *Do Ojców w Illicito*, w: tenże, *Listy okólne do członków Zgroma-*

jest ono najważniejszą cnotą w życiu zakonnym, stanowi również istotę misji apostołskiej. Dlatego św. Alfons groził – jako przełożony generalny – że jest gotów usunąć ze Zgromadzenia wszystkich, którzy z własnej winy staliby się niezdolni lub nieużyteczni do apostołstwa, a za takich uważał zakonników nieposłusznych¹⁴.

Czy jest tu gdzieś miejsce na dyspozycyjność? Dla człowieka wiary, a tylko o takim można tu mówić, tak. Dyspozycyjność rozumiana jest jako gotowość, otwartość. Osoba styka się z nią już od pierwszych chwil pobytu w instytucie życia konsekrowanego. Bowiem pytać będzie i pytać musi, czy to jej droga, czy jest wola Boża, by tak żyła w społeczności wierzących. A później, w dalszym życiu, jeszcze częściej będzie stawać przed dylematem: czy misja instytutu jest moją misją? Czy będę w stanie zaakceptować misję instytutu, w którą winieniem się włączyć? Albo z drugiej strony, czy muszę się w nią włączyć? Czy z racji ślubu posłuszeństwa nie mogę mieć swojego zdania? Czy we wszystkim muszę się podporządkować?

Odpowiedzi odczytajmy z prawodawstwa redemptorystów. „Misja Zgromadzenia wymaga zatem, aby współbracia byli wolni i dyspozycyjni zarówno w odniesieniu do grup, które powinno się ewangelizować, jak również w wyborze środków służących misji zbawienia”¹⁵. „(...) redemptoryści (...) idąc radośnie za Chrystusem Zbawicielem, uczestniczą w Jego misterium i głoszą je (...) przez gotowość podjęcia wszelkiego trudu, aby nieść ludziom obfite Odkupienie”¹⁶. „Współbracia, kierując się duchem posłuszeństwa, będą okazywali dyspozycyjność i otwartość wobec projektów pracy i życia w Prowincji i Konferencji Redemptorystów Europy”¹⁷. Nie chodzi więc o tak zwane ślepe posłuszeństwo, pozabawione własnego zdania. Raczej widać tutaj zachętę, propo-

dzenia Najśw. Odkupiciela, Kraków 1925, s. 117; tenże, *Do Ojców i Braci Zgromadzenia Najśw. Odkupiciela*, w: tamże, s. 60–61.

¹⁴ Por. tenże, *Do Ojców w Ciorani*, w: tenże, *Listy okólne do członków Zgromadzenia Najśw. Odkupiciela*, dz. cyt., s. 114.

¹⁵ Konst. nr 15.

¹⁶ Konst. nr 20.

¹⁷ *Statuty Prowincjalne Prowincji Warszawskiej Redemptorystów*, w: *Statuty Prowincjalne i Dyrektorium Kapituły Prowincjalnej Prowincji Warszawskiej Redemptorystów*, Warszawa 2014, nr 0073.

zycję, by wskazywany rodzaj i styl posługi stał się ich własnym stylem, a nie tylko narzuconym z zewnątrz. Będzie to możliwe jedynie wtedy, gdy zakonnicy oddadzą się całkowicie Bogu, a ich działalność apostołska z tego właśnie ma wynikać. Konstytucje mocno podkreślają, że oddanie się Bogu uczyni ich „coraz bardziej gotowymi do służenia innym”¹⁸.

Postawa taka z pewnością nie jest łatwa; najpierw trzeba ją wypracować, potem pielęgnować. Stąd potrzeba odpowiedniej formacji. W temacie tym prawodawstwo redemptorystów stanowi: „Winni być również wychowywani do rozwijania w sobie cnót wymaganych do życia we wspólnocie apostołskiej, którymi są: miłość braterska, abnegacja siebie i dyspozycyjność względem wszystkich, szczególnie zaś wobec ludzi prostych i ubogich, zdolność do współpracy w dziele apostołskim, odwaga i mocna ufność, prostota i szczerłość ducha, wielkoduszność i życzliwość, radość w każdym cierpieniu, w niedostatkach, w trudach, w utrapieniach, w uciskach, w prześladowaniach ze względu na Chrystusa (por. 20; 2 Kor 4, 7–12)”¹⁹.

2. Podległość przełożonym a dyspozycyjność

Zgodnie z cytowaną już normą kodeksową, „ewangeliczna rada posłuszeństwa (...) zobowiązuje do podporządkowania własnej woli prawowitym przełożonym, zastępującym Boga, gdy wydają polecenia zgodnie z własnymi konstytucjami”²⁰. Oprócz argumentu czysto religijnego, polegającego na posłuszeństwie Bogu i wypełnianiu Jego woli, ślub posłuszeństwa ma swoje prawne, zewnętrzne konsekwencje. Zobowiązuje on do podporządkowania się prawowitym przełożonym. Każdy więc członek instytutu zakonnego podlega prawnie ustanowionemu przełożo-

¹⁸ Konst. nr 54; Konst nr 51: „Przez to całkowite oddanie się misji Chrystusa współbracia uczestniczą w wyniszczeniu krzyża Pana, dziewiczej wolności Jego serca, Jego najwyższej gotowości oddania się za życie świata. Gdy głoszą życie nowe i wieczne, niech stają się wobec ludzi znakami i świadkami mocy Jego zmartwychwstania”.

¹⁹ *Statuty generalne Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela*, w: *Konstytucje i Statuty Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela*, Rzym 1986, wyd. drugie polskie, Warszawa 2018, nr 057.

²⁰ KPK, kan. 601.

nemu. To on kieruje daną wspólnotą, stoi na straży wierności charzmatowi i misji instytutu²¹. Chodzi tutaj o przełożonego domu zakonnego, do którego należy osoba zakonna, dalej przełożonych części i całości instytutu²², a także o przełożonych w szerszym zakresie, kolegialnym, w postaci wszelkiego rodzaju kapituł, które także zobowiązują do posłuszeństwa, czyli do przestrzegania praw i dyrektyw przez nie wydawanych²³.

Podstawowy dla zagadnienia posłuszeństwa kanon 601 KPK podaje dodatkowe uzasadnienie podporządkowania się przełożonym. Zastępują oni mianowicie Boga, z tego właśnie powodu inni – im podlegli, nazywani często podwładnymi – mają być im posłuszni. Sformułowanie „ulegają z wiarą przełożonym, zastępującym Boga” pochodzi z pierwszego tłumaczenia soborowego dekretu *Perfectae caritatis*²⁴. Aktualny polski przekład dokumentów soborowych używa innego wyrażenia, którego brzmienie wydaje się bardziej stonowane: „niech z wiarą okazują posłuszeństwo przełożonym działającym w imieniu Boga”²⁵. Ważne jest tutaj właściwe rozumienie użytego sformułowania, zwłaszcza jeśli chodzi o rolę przełożonego w praktyce zakonnego posłuszeństwa tych, którzy taki ślub składają. W poprawnej relacji tego typu, w której przełożony jest reprezentantem Boga, posłuszeństwo „objawia wyzwalające piękno uległości synowskiej, a nie

²¹ Por. Kongregacja Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostołskiego, Instrukcja *Faciem tuam, Domine, requiram*, posługa władzy i posłuszeństwa, 11 maja 2008, Wydawnictwo Alleluja 2008, nr 25.

²² KPK, kan. 622: „Najwyższy przełożony otrzymuje władzę nad wszystkimi prowincjami instytutu, domami i członkami, a powinien ją wykonywać zgodnie z przepisami własnego prawa. Pozostali przełożeni posiadają władzę w ramach swojego zadania”.

²³ KPK, kan. 631 § 1: „Kapituła generalna, która zgodnie z konstytucjami otrzymuje najwyższą władzę w instytucie, powinna być w ten sposób powołana, ażeby reprezentując cały instytut, stała się prawdziwym znakiem jego jedności w miłości. Do niej głównie należy strzec dziedzictwa instytutu, o którym w kan. 578, popierać zgodną z nim przystosowaną odnowę, dokonywać wyboru najwyższego przełożonego, załatwiać ważniejsze sprawy oraz wydawać normy, które winni wszyscy zachowywać”; kan. 632: „Własne prawo powinno dokładnie określić, co należy do innych kapituł instytutu oraz innych podobnych zebrań, a mianowicie ich naturę, władzę, skład osobowy, sposób postępowania i czas ich odbywania”.

²⁴ Sobór Watykański II, Dekret o przystosowanej odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań 1986, wyd. III, nr 14.

²⁵ PC, nr 14.

niewolniczej, wzbogaconej poczuciem odpowiedzialności i przenikniętej wzajemnym zaufaniem”²⁶ – napisał w *Vita consecrata* Jan Paweł II.

Poprzez ślub posłuszeństwa osoba zakonna zobowiązuje się do wykonywania poleceń przełożonych zgodnie z własnymi konstytucjami. Ten kodeksowy przepis wyznacza granice działań przełożonych w każdym instytucie. Mogą oni wydawać polecenia podległym sobie jego członkom, jednak zawsze w granicach prawa własnego. To ono określa, co może być przedmiotem ich dyrektyw. Nigdy nie mogą one sprzeciwiać się prawu Bożemu ani konstytucjom instytutu²⁷.

Dla zobrazowania zagadnienia, Konstytucje Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela stanowią w tej materii, iż „prawowici przełożeni mogą członkom swoich wspólnot wydawać formalne rozkazy pod posłuszeństwem dotyczące tego, co zawierają Konstytucje i Statuty. Zwyczajnie jednak niech korzystają z tego uprawnienia jedynie w rzadkich sytuacjach, gdy w grę wchodzi ważne powody i za zgodą swych radnych. Współbracia natomiast na mocy ślubowanego Bogu posłuszeństwa są zobowiązani do wypełniania ochno tego rodzaju rozkazów”²⁸. Godny uwagi jest fakt, że w tekstach tych Konstytucji nie używa się już terminu „podwładny”, gdyż jest on niezgodny z soborową eklezjologią²⁹. Ślub posłuszeństwa nie zwalnia zakonnika od osobistej odpowiedzialności, nie zmusza go do ślepego poddaństwa, ale powinien motywować go do wspólnego dialogu i aktywnego życia posłuszeństwem³⁰. Nie jest ono dyktaturą, która domaga się

²⁶ Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostołska *Vita consecrata*, o życiu konsekrowanym i jego misji w Kościele i w świecie, 25 marca 1996, nr 21.

²⁷ Por. Paweł VI, Adhortacja apostołska *Evangelica testificatio*, wskazania na temat odnowy życia zakonnego według nauki Soboru Watykańskiego II, 29 czerwca 1971, w: tenże, *Charyzmat życia zakonnego. Przemówienia i dokumenty*, wybór i oprac. A. Żuchowski, T. Sułowska, Poznań–Warszawa 1974, nr 28.

²⁸ Konst. nr 73. 3’.

²⁹ Por. S. Raponi, *Il carisma...*, dz. cyt., s. 213–214.

³⁰ Konst. nr 72: „Przełożeni zaś, jako mający zdać sprawę z dusz sobie powierzonych (por. Hbr 13, 17), sami ulegli woli Bożej w pełnieniu swego zadania, niech sprawują swoją władzę w duchu służenia braciom tak, żeby przez to wyrazić ową miłość, jaką ich Bóg miłuje. Niech kierują współbraćmi jako synami Boga i z szacunkiem należnym ludzkiej osobie niech prowadzą do tego, aby ich posłuszeństwo

poddaństwa, bo nie wystarczy biernie ulegać temu, co nakazuje autorytet – właściwie przeżywany ślub posłuszeństwa powinien zakładać solidarność i współodpowiedzialność³¹.

Tutaj również, podobnie jak wcześniej, mając na uwadze prawodawstwo tak powszechne, jak i redemptorystów, należy zdecydowanie podkreślić, że posłuszeństwo nie dotyczy każdej sfery życia, ale w pewien sposób ograniczone jest do tego, co zawiera prawo własne danego instytutu. Jego członek niebędący przełożonym nie jest bezosobowym odbiorcą decyzji przełożonego. Nie można też stawiać ich obu jakby naprzeciw siebie. Obydwaj mają realizować wolę Bożą, obydwaj pełnią misję swego instytutu. Władza więc przełożonego uwzględniać musi dyspozycyjność współbrata, a ten z kolei nie może tego wykorzystywać dla swoich celów.

3. Sposób sprawowania władzy a dyspozycyjność członka instytutu

Wydana w 2008 roku instrukcja Kongregacji Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego o posłudze władzy i posłuszeństwie podkreśla, „że w ostatnich latach zmienił się sposób odczuwania i przeżywania władzy i posłuszeństwa, zarówno w Kościele, jak i w społeczeństwie. Wynika to między innymi z: uświadomienia sobie wartości każdej osoby, jej powołania i jej darów intelektualnych, uczuciowych i duchowych oraz jej wolności i zdolności do nawiązywania relacji; centralnego miejsca duchowości komunii i dowartościowania środków, dzie-

było dobrowolne. Niech wdrażają współbracia do tego, ażeby w pełnieniu obowiązków i w podejmowaniu inicjatyw współpracowali przez posłuszeństwo aktywne i z poczuciem odpowiedzialności. Niech więc przełożeni chętnie słuchają zdania współbraci i pobudzają ich do wspólnego wysiłku dla dobra Instytutu i Kościoła, pomagając im w ten sposób w urzeczywistnianiu wymaganej od nich gorliwości misyjnej”. Konst. nr 75: „Ewangeliczne posłuszeństwo zmierza do prawdziwego rozwoju osoby oddanej Chrystusowi, świadczy wobec świata o prawdziwej wolności dzieci Bożych oraz o ich zjednoczeniu w Chrystusie i daje misjonarzom moc apostołską”. Zob. także: Zarząd Generalny, *Przewodnik duszpasterski dla przełożonych*, Romae 2002, s. 5–6.

³¹ Por. Communicanda 4, *Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących* (Dz 4, 32). *Refleksje nad solidarnością w Zgromadzeniu*, Rzym, 31 marca 2002, s. 7–8.

ki którym można lepiej ją przeżywać; innego, mniej indywidualistycznego sposobu rozumienia misji, dzielonej ze wszystkimi członkami ludu Bożego, z wynikającymi z tego formami konkretnej współpracy³². Skoro więc zmieniła się mentalność człowieka, w tym także osoby konsekrowanej, to styl sprawowania władzy i, a co za tym idzie, styl posłuszeństwa również musi być inny.

Prawodawca kodeksowy nie podaje wielu norm dotyczących sposobu czy stylu sprawowania władzy. Za jedną z nich, może nawet jedyną, uznać należy następujący zapis: „Przełożeni otrzymaną od Boga przez posługę Kościoła władzę powinni wykonywać w duchu służby. Nastawieni więc na przyjmowanie woli Bożej, w wykonywaniu swej posługi mają kierować podwładnymi jako synami Bożymi i odnosząc się z szacunkiem do ich ludzkiej godności, mają popierać dobrowolne posłuszeństwo. Winni też chętnie ich wysłuchiwać i popierać wspólną inicjatywę mającą na uwadze dobro instytutu i Kościoła. Zawsze jednak zachowują władzę w zakresie podejmowania rozstrzygnięć i wydawania poleceń³³”.

W interesującym nas tutaj temacie, mając na uwadze cytowaną normę, warto zwrócić uwagę na sformułowanie nakazujące przełożonym, by popierali dobrowolne posłuszeństwo, chętnie wysłuchiwali podległych im współpracowników, a także propagowali wspólne inicjatywy. Innymi słowy, oznacza to, iż relacja pomiędzy przełożonym a członkami powierzonej mu wspólnoty winna mieć znamiona dialogu. Pomimo że samo słowo „dialog” nie pojawia się w tym kanonie, właśnie o tę rzeczywistość chodzi. Potwierdza to choćby prawodawstwo Zgromadzenia Redemptorystów, które wprost się do niego odwołuje. W jego Konstytucjach przeczytamy bowiem: „Wszyscy razem we wspólnym dialogu niech się przyczyniają do stworzenia warunków, które sprzyjają modlitwie i pracy, samotności i rewizji życia, odpoczynkowi i wytchnieniu³⁴”. I dalej: „Poruszeni Duchem Świętym, który ożywia wspólnoty, a ich członków czyni gotowymi do służenia

³² Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Instrukcja *Faciem tuam...*, dz. cyt., nr 3.

³³ KPK, kan. 618.

³⁴ Konst. nr 45. 2’.

Bogu w Kościele i świecie, niech przełożeni i współbracia przez dialog i braterską refleksję razem poszukują woli Boga, który przemawia przez ludzkie słowo i znaki czasu, i niech starają się tę wolę wypełniać³⁵. Choć te zapisy dotyczą życia wspólnotowego, to jednak oddają ducha relacji mających panować we wspólnocie – w tym relacji przełożonego z innymi współbraćmi. Ma to zatem być relacja dialogu i współodpowiedzialności za życie i misję instytutu. Jak widać, dialog jest dzisiaj ważnym elementem we wspólnym poszukiwaniu woli Bożej przez przełożonych i podległych im członków. Ci pierwsi mają zatem pełnić swoją władzę w ten sposób, by posłuszeństwo współbraci wobec nich cechowało się dobrowolnością, a nie było wymuszone. Współodpowiedzialność wszystkich członków instytutu nie przekreśla właściwego miejsca i funkcji przełożonego ani nie czyni jego roli drugorzędną. Konstytucje redemptorystów zdecydowanie stwierdzają jednak, że „we wspólnocie wszyscy są równi i uczestniczą współodpowiedzialnie – każdy na swój sposób – w życiu i wypełnianiu podjętej misji”³⁶.

Sposób zatem i styl sprawowania władzy musi uwzględniać współodpowiedzialność wszystkich za życie konsekrowane i pełnioną misję. Członkowie instytutu winni być dyspozycyjni wobec propozycji przełożonych. Zaprzeczeniem posłuszeństwa byłaby sytuacja, w której przełożony musi prosić członka wspólnoty o wypełnienie zadania. Z drugiej zaś strony, ta relacja zawsze winna opierać się na dialogu, stąd mówi się o aktywnym posłuszeństwie, które przeciwne jest dyktaturze. Zachwianie proporcji w tym względzie oznaczałoby, że posłuszeństwo i dyspozycyjność to dwie różne, wykluczające się rzeczywistości. A tak być nie może.

* * *

Podsumowując te krótkie rozważania, należy podkreślić, że posłuszeństwo i dyspozycyjność nigdy się nie wykluczają, nie są pojęciami przeciwstawnymi. Posłuszeństwo to przede wszyst-

³⁵ Tamże, nr 73. 1’.

³⁶ Tamże, nr 35.

kim otwartość na pełnienie woli Bożej, ona zaś objawia się i jest przekazywana między innymi poprzez posługę przełożonego we wspólnocie zakonnej, czy też szerzej, w instytucie zakonnym. Można nawet powiedzieć, że jest ono wspólnym poszukiwaniem woli Pana Boga. Nigdy nie jest dyktaturą, zawsze ma się opierać na dialogu. Dyspozycyjność natomiast to postawa wobec wyzwań, jakie stają przed członkiem instytutu. Dotyczą one tak drobnych, codziennych spraw, jak i tych większych, związanych z misją instytutu. Takie ujęcie posłuszeństwa i dyspozycyjności z pewnością wymaga dużej dojrzałości i wydaje się o wiele trudniejsze do praktykowania niż dawne rozumienie ślubu posłuszeństwa zakonnego, gdy autorytet przełożonego uznawano za bezdyskusyjny, a jego polecenia traktowano jako pochodzące od samego Boga.

Summary

Obedience vs. Availability.

Example of the Congregation of the Redemptorists

The evangelical counsel of obedience undertaken by members of the institutes of sacred life means to assign their own will to the will of their legitimate superiors who stand in the place of God and when they command they act according to the proper constitutions. This should not be understood as servitude, resignation from themselves and assuming the entire responsibility on superiors. This counsel can be regarded from the point of view of availability, whose character is rather supplementary and does not negate obedience.

Ksenia Kalemba ZSAPU

Kraków

Bogate w ubóstwo. Refleksje o dyspozycyjności w charyzmacie albertyńskim

Słowa-klucze: miłość, brat Albert, dyspozycyjność, serce, ubodzy, charyzmat albertyński.

Streszczenie

Dyspozycyjność w duchowości albertyńskiej przejawia się w pokornej i pełnej zaufania otwartości na doświadczenie nowości; w przenikliwym „czytaniu” rzeczywistości czyli uważności na przejawy Bożej miłości i troski; w gotowości kochania zawsze, wszystkich, „za darmo”, bezinteresowną miłością człowieka dla niego samego; w trosce o każdego człowieka bez wyjątku; w gotowości do rezygnacji z siebie i do ofiarnej posługi bliźnim, zwłaszcza najuboższym.

Życie konsekrowane, które ze swojej istoty jest *procesem stopniowego przyswajania sobie myśli i uczuć Chrystusa ku Ojcu*¹, zawiera w sobie wewnętrzny dynamizm i rozwój. Nieustannie inicjuje go i ożywia Duch Święty, który, obdarzając osoby i wspólnoty charyzmatem zakonnym, prowadzi ich do coraz pełniejszego naśladowania Chrystusa czystego, ubożego i posłusznego. By konsekracja Ojcu mogła się urzeczywistnić i osiągnąć swój cel, jakim jest upodobnienie do Chrystusa, potrzebna jest nie tylko zgoda ze strony człowieka, ale więcej – jego współpraca z łaską powołania. Niezbędne jest otwarcie na Słowo Pana, hojność w odpowiadaniu na nie, gotowość wciąż nowego podejmowania misji, a także coraz doskonalsze oddanie Chrystusowi. Potrzebna jest dyspozycyjność, *postawa kultywująca uległość serca, które pró-*

¹ Jan Paweł II, *Vita Consecrata*, nr 65.

buje nadać kierunek własnemu życiu². Dyspozycyjność jest więc w życiu konsekrowanym drogą twórczego przyjmowania dzieła Ducha (ono samo w sobie nie jest gotowe, jest otwarte na ludzką odpowiedź). Dzieje się to głównie przez realizację ślubów zakonnych, które otwierają przestrzeń całkowitego poświęcenia się Bogu i są odpowiedzią na Boże wezwanie oraz znakiem bezwarunkowego oddania się do Jego dyspozycji, by świadczyć o zbawczej misji Chrystusa i czynić ją zrozumiałą dla świata³.

To fundamentalne znaczenie postawy dyspozycyjności serca w życiu radami ewangelicznymi znajduje swoje uszczegółowienie w konkretnych charyzmatkach zakonnych. *Vita Consecrata* definiuje charyzmat jako *zar przenikający do głębi duszę, która pragnie się upodobnić do Chrystusa, aby dawać świadectwo o wybranym aspekcie Jego tajemnicy*⁴. Żeby określić „koloryt” dyspozycyjności w charyzmacie albertyńskim, trzeba więc najpierw krótko go scharakteryzować. Jego centrum jest Chrystus ubogi i cierpiący, Chrystus Ecce Homo, którego wizerunek pozostawił w swoim obrazie św. Brat Albert⁵, Założyciel Zgromadzeń Albertyńskich. Jego przejęcie się miłością i dobrocią Boga wyrażoną w tajemnicy Wcielenia i Odkupienia połączone z wielką wrażliwością na cierpienie i ubóstwo bliźnich, zrodziło pragnienie wywdzięczania się Chrystusowi poprzez ofiarną służbę najuboższym i najbardziej opuszczonym. Czynił to jako duchowy syn św. Franciszka z Asyżu⁶, miłując ubogiego i cierpiącego Pana w Jego ubogich i cierpiących synach i córkach, a także wybierając prostotę i ubóstwo ewangelicznego życia. Wspólnota albertyńska za przykładem swojego Założyciela wpatruje się w Oblicze Chrystusa Ecce Homo i z wdzięczną miłością podejmuje służbę najuboższym.

² Konferencja Rodziny Franciszkańskiej do młodych na Światowy Dzień Młodzieży 2016. www.siostryzorlika.pl/czytnik-aktualnosci/sdm-570.html, 04.12.2018 r.

³ *Konstytucje Zgromadzenia Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim*, Kraków 2006, nr 24.

⁴ VC, nr 36.

⁵ Adam Chmielowski (1845-1916).

⁶ Zgromadzenie Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim należy do franciszkańskiej rodziny zakonnej. Swoje *Konstytucje* opiera na regule III zakonu św. Franciszka i jest agregowane do Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów.

Jaki zatem kształt przyjmuje dyspozycyjność albertyńska? Jakie są jej źródła i przejawy? Do jakiej uległości serca formuje Duch Święty poprzez charyzmat albertyński? Spróbujmy odpowiedzieć na te pytania, zgłębiając specyfikę dziedzictwa pozostawionego przez św. Brata Alberta w życiu duchowym i posłannictwie Zgromadzenia Sióstr Albertynek.

1. Uważność

Pierwszą przestrzenią postawy dyspozycyjności jest otwartość na Boga, gotowość słuchania Go i wrażliwość na Jego działanie. To przestrzeń uważności – rozwijania „czułości” duchowego wzroku i słuchu, przenikliwego „czytania” rzeczywistości. Uważność umożliwia głębokie wnikanie w tajemnicę Chrystusa, poznawanie Jego Osoby, doświadczanie więzi z Nim, a także rozpoznawanie Jego obecności w wydarzeniach, w sobie samym i w drugim człowieku. Jest to możliwe dzięki łasce, ale wymaga także pielęgnowania w sobie wrażliwości „spojrzenia”.

Tym głębokim duchowym wzrokiem obdarzony był w sposób wyjątkowy św. Brat Albert. Szczodrze pozwalał Bogu do siebie mówić także poprzez trudne doświadczenia. Nie odwracał wtedy swojego spojrzenia. Nie cofał swojej uważności, choć płacił za to wysoką cenę. Przez całe życie prowadziły go słowa Psalmu 27: *Szukam o Panie Twojego Oblicza. Swojego Oblicza nie zakrywaj przede mną*. Brat Albert wsłuchiwał się w Słowo Pana i wpatrywał się w Jego Twarz również przez tworzenie obrazu *Ecce Homo*. Malował ponad 10 lat wizerunek Chrystusa z pretorium Piłata – Chrystusa cierpiącego, odrzuconego i wyszydzonego. Wydobywał Jego Oblicze z wnętrza swojej duszy, w której z Nim przebywał – rozmawiał z Nim, towarzyszył Mu, kontemplerował Go i doświadczał przy tym stopniowej przemiany serca. Zaczął dostrzegać w twarzach ludzi cierpiących i ubogich Oblicze swojego Pana, zhańbionego i opuszczonego. Napisał ks. Michałski, że *nowa miłość poszła mu z serca w oczy*⁷. Hojna otwartość na Boga doprowadziła Brata Alberta do krakowskiej ogrzewalni,

⁷ K. Michałski, *Brat Albert*, wyd. 4, Kraków 1986, s. 22.

w której już pozostał jak brat pośród braci. Uważność zatrzymała go przy słowach Chrystusa: *Wszystko, co učiniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście učinili. Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie* (Mt 25, 40).

Do dyspozycyjności na wzór św. Brata Alberta zaproszone są także siostry albertynki. W *Konstytucjach* czytamy: *Kontemplując Chrystusa Ecce Homo, albertynki uczą się rozpoznawać godność synostwa Bożego w każdym człowieku, a zwłaszcza w ludziach, którym służą, aby odnawiać w nich zatarte piękno Bożego obrazu*⁸. W kształtowaniu takiej postawy najważniejszym i niezbędnym środkiem jest modlitwa. Adoracja Chrystusa cierpiącego oczyszcza i przemienia spojrzenie, bo pomaga widzieć siebie i drugiego człowieka, nawet tego najbardziej zniszczonego przez grzech, w prawdzie – jako umiłowane dziecko Boże.

Uważności tak rozumianej sprzyja pasywny wymiar duchowości albertyńskiej, który wpisuje się we franciszkańskie przeżywanie tajemnicy Chrystusa. W jej centrum jest Ukrzyżowany Pan. *On będąc bogatym, dla nas stał się ubogim, aby nas swoim ubóstwem ubogacił* (2Kor 8, 9). Unizając się przez Wcielenie i Krzyż, podzielił los najbiedniejszych. Zajął ostatnie miejsce. Objawił odwieczną miłość Boga do każdego człowieka. Medytacja pasyjna jest więc niejako czytaniem księgi Pisma i przyjmowaniem Bożego spojrzenia na rzeczywistość.

Właściwym klimatem do rozwijania cechy uważności jest pielęgnowane w tradycji albertyńskiej milczenie, a także dojrzałe przeżywanie samotności. Stanowią one konieczny warunek, aby usłyszeć głos *przemawiający do serca* (Oz 2, 16)⁹, otwierają przestrzeń intymnego spotkania z Jezusem i przyczyniają się do umocnienia z Nim zażyłych więzi. Wierne i wytrwałe praktykowanie postawy milczenia serca pomaga formować dyspozycyjność albertynki. Ułatwia ten proces także kontemplacyjny nurt charyzmatu albertyńskiego. Ojciec Założyciel zdawał sobie sprawę

⁸ *Konstytucje*, nr 17.

⁹ *Dyrektorium Zgromadzenia Sióstr Albertynek Postugujących Ubogim*, Kraków 2006, nr 156.

z tego, że służba ubogim, aby była autentyczna i ofiarna, wymaga pogłębionego życia modlitwy. Dlatego wraz z tworzeniem przytulisk dla bezdomnych zakładał również „domki pustelnicze” dla siostr. Mówił: *Jeżeli zaś domów pustelniczych zabraknie, to nie będzie można nawet przytulisk dla ubogich urządzać, bo zabraknie wytrwałości, poświęcenia i sił do ich obsługi*¹⁰. Celem pustelni albertyńskich jest więc stworzenie przestrzeni modlitwy, ciszy i samotności, by siostry mogły poprzez zjednoczenie z Panem uczyć się być do Jego dyspozycji w służbie najuboższym braciom.

2. Logika ziarna

Wrażliwość na Ducha Świętego pozwoliła Bratu Albertowi odkryć nieocenioną wartość ubóstwa, które nazywał *perłą ewangeliczną*¹¹. Umiłowanie jej zawdzięcza swojej fascynacji postacią św. Franciszka. W jego ubogim stylu życia jako formie miłości do Ukrzyżowanego Pana znalazł Brat Albert odpowiedź na pragnienia swojego serca. Odtąd ubóstwo stało się dla niego płaszczyzną spotkania z Bogiem i drugim człowiekiem.

Radykalne ubóstwo albertyńskie – jak sądził bp Stanisław Smoleński, znawca charyzmatu św. Brata Alberta – jest właśnie wyrazem ufego otwarcia się na Boga i formą właściwego otwarcia się na ludzi¹². Zawiera w sobie dwa wzajemnie przenikające się i połączone ze sobą elementy. Posiada wymiar zewnętrzny, materialny, który przejawia się w skromnym, pozbawionym wygód życiu oraz ofiarnej służbie potrzebującym, jak również wymiar wewnętrzny, w którym zasadniczym momentem jest wolność, ale także zgoda na słabość. Dyspozycyjność w tym kontekście wyraża się więc w gotowości do rezygnacji z siebie i do ofiarnej posługi bliźnim, jak również w odwadze wchodzenia na drogę wewnętrznego ubóstwa.

Kroczył nią najpierw Brat Albert. Całkowite oddanie Chrystusowi w najuboższych było owocem długiego procesu prze-

¹⁰ Za: Cz. Lewandowski, *Brat Albert*, Kraków 1927, s. 126.

¹¹ *Pisma Adama Chmielowskiego (św. Brata Alberta) (1845-1916)*, red. A. Faron, wyd. 2, Kraków 2004, s. 257.

¹² S. Smoleński, *Duchowość albertyńska*, Kraków 2004, s. 71.

miany jego serca przez Ducha Świętego. Świadczenia przyjaciół Brata Alberta wskazują, że zawsze był człowiekiem niezwykle szlachetnym, dobrym, miłosiernym, otwartym na innych¹³. Te cechy, które w sobie rozwijał od najmłodszych lat, wynikały z życia kształtowanego przez Ewangelię. Jednak dopiero doświadczenie własnej słabości, kruchości i nędzy w spotkaniu z cierpiącym Jezusem otworzyło w jego sercu horyzont pełnego powierzenia się Panu w służbie najbiedniejszym. Zgoda na bycie do dyspozycji Chrystusa w Jego dziele miłosierdzia wymagała od Brata Alberta radykalnego porzucenia siebie, swoich wyobrażeń o sobie i swoich wizji świętości. Pan poprosił go, by przyjął los pszenicznego ziarna, które przynosi obfity plon za cenę obumierania dla siebie. Upodobił się w tym do Chrystusa, który *istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjmawszy postać sługi* (Flp 2, 6).

Logiką ziarna przeniknięta jest także tajemnica ubóstwa w charyzmacie albertyńskim. Służba ubogim domaga się stałego nawracania serca oraz pokory i męstwa w przyjmowaniu prawdy o sobie. Czynienie miłosierdzia jest autentyczne, prawdziwe i wiarygodne, gdy wypływa z serca ubogiego, przemienionego łaską, oczyszczonego. Wówczas świadomość swojej kondycji i zgoda na nią pozwala otworzyć się na każdą inspirację Ducha Świętego i pozwolić Mu na przeprowadzanie Jego planów. Taka postawa rodzi w człowieku poczucie dziecięstwa Bożego, wyzwala najgłębsze pokłady posłuszeństwa, a jednocześnie daje wolność i ją umacnia. W rezultacie też pojawia się nowe doświadczenie braterstwa, w którym możliwe staje się szczere i prawdziwe otwarcie na drugiego, a posługa miłosierdzia nie jest czyniona „z góry”, z pozycji posiadającego.

Ubóstwo duchowe oznacza także relację zaufania do Boga i gotowość do zmiany swoich zamierzeń i wizji. Ochrania też przed wycofywaniem się z podjętego dzieła, gdy przychodzi moment niepowodzenia. Wspiera wytrwałość i wiarę w słuszność zaangażowania. Brat Albert mówił: *Iść zawsze naprzód, choćby po gorzkich zawodach i szalejących bałwanach morskich, gdy opie-*

¹³ Bernard od Matki Bożej, *Duchowość Brata Alberta*, Kraków 1938, s. 49.

ka Boska nad nami, przed niczym zaś się nie cofać, a na wszystko być gotowym, jeśli Bóg czego od nas zażąda¹⁴. Zaufanie leczy z nadmiernej zapobiegliwości, pozostawiając miejsce dla Bożej Opatrzności, która *obmyśla i najdrobniejsze szczegóły*¹⁵. Wiara w Bożą Opatrzność nie zastępuje kreatywności i odpowiedzialności, nie jest też bierną naiwnością. Jest raczej wiernością radykalnemu wyborowi ubóstwa. Stąd Ojciec Założyciel dawał siostrom wiele wskazań dotyczących zaufania Bożej Opatrzności w każdym wymiarze życia, zarówno w sferze duchowej, jak i w służbie ubogim. Sam wraz z braćmi wielokrotnie cierpiał brak chleba, ale to nie zamykało mu serca, wprost przeciwnie, otwierał je jeszcze szerzej dla innych i doświadczał cudów Bożej Opatrzności. Dlatego polecał siostrom, by zawsze zdawały się całkowicie na Boga¹⁶.

3. Wdzięczność

Uważność Brata Alberta na przejawy Bożej miłości i troski wysubtelniła jego spojrzenie na otaczającą rzeczywistość, w której odnajdywał wiele motywów wdzięczności. Powtarzał: *Za wszystko, nawet za najcięższe utrapienia dziękować*¹⁷. Blisko jest tej postawie do dyspozycyjności, ponieważ łączy ona ze sobą otwarcie na dar i gotowość do odpowiedzi na niego. Tutaj należy widzieć źródło albertyńskiej służby. Jest ona do głębi maryjna. Wypływa z zachowywania i rozważania Słowa w sercu (Łk 2, 51). Jest pamięcią o doświadczonym miłosierdziu i łasce, o Bożej miłości, która się uniaża i oddaje całkowicie w ręce człowieka. Jest pamięcią o zbawieniu. Brat Albert modlił się: *Czy Panu Jezusowi cierpiącemu mękę i za mnie ukrzyżowanemu mogę czego odmówić? (...) Czy dla wywdzięczenia się Panu Jezusowi za mękę i śmierć dla mnie mógłbym czego odmówić, o czym bym pewno wiedział, że tego chce*¹⁸.

Pragnienie wywdzięczenia się Chrystusowi pozostaje nieustanną inspiracją i „sercem” charyzmatu albertyńskiego.

¹⁴ Za: Lewandowski, *Brat Albert*, s. 156.

¹⁵ *Pisma...*, s. 145.

¹⁶ *Konstytucje*, nr 41.

¹⁷ *Pisma...*, s. 203.

¹⁸ Tamże, s. 271-272.

Wdzięczność jest w nim sposobem kochania Boga i człowieka. Wzór takiej miłości znajdujemy w Eucharystii, gdzie Chrystus składa siebie w darze Ojcu w akcie dziękczynienia. Wzajemne oddanie się sobie Osób w Trójcy Świętej jest istnieniem na sposób daru¹⁹. Warto w tym kontekście czytać eucharystyczny rys albertyńskiej duchowości. Bo życie świadomością daru zawsze przeradza się we wspańałowmyślny gest wzajemności.

Wymiar eucharystyczny przejawia się również w akcentowanej przez Brata Alberta dobroci. Zafascynowany pokorną miłością Jezusa obecnego w Eucharystii zostawił siostrom wskazanie, by były dobre jak chleb. Mówił: *Patrzę na Jezusa w Jego Eucharystii. Czy Jego miłość mogła obmyśleć coś piękniejszego? Skoro jest Chlebem i my bądźmy chlebem. Skąpy jest ten, kto nie jest jak On. Dawajmy siebie samych*²⁰. Dobroć, dyskretna i konkretna zarazem, jest naśladowaniem Chrystusa – Chleba Życia²¹. Jest też istotą albertyńskiego posłannictwa. Dobroć jest zawsze dyspozycyjna.

Wyrazem wdzięcznej gotowości w posłudze albertynek jest troska o każdego człowieka bez wyjątku, a zwłaszcza tego, który nie ma żadnej opieki. *Zawsze tam, gdzie jest potrzeba, gdzie nikt pójść nie chce, a gdzie są ludzie opuszczeni i cierpiący, zwłaszcza tam, gdzie są największe potrzeby – tam jest przede wszystkim miejsce albertynek!*²². To dzieło miłosiernej służby człowiekowi ma więc znamiona powszechności, nie jest skierowane wyłącznie do jednej grupy osób. *Konstytucje* Zgromadzenia wyraźnie to zaznaczają, że siostry w podejmowanej misji nie wykluczają ze swojej miłości żadnego człowieka, środowiska, ani narodu²³. Przeciwnie, im większe jest ubóstwo i nieszczęście, tam też większa powinna być dyspozycyjność sióstr. Każdy cierpiący ma prawo do uważnej troski albertynki, do jej czasu i poświęcenia. Pomoc drugiemu człowiekowi zawsze musi być jednak roztropna, odpowiednia do sytuacji, aby przynosiła pozytywny skutek.

¹⁹ Jan Paweł II nazwał Ducha Świętego Osobą-Darem w encyklice *Dominum et Vivificantem*.

²⁰ M. Winowska, *Brat Albert albo Znieważane Oblicze*, wyd. I, Kraków 1955, s. 224.

²¹ Por. *Konstytucje*, nr 112.

²² Smoleński, dz. cyt., s. 34.

²³ *Konstytucje*, nr 15.

Charakterystyczną cechą albertyńskiej posługi jest ukierunkowanie na człowieka. Praca charytatywna sióstr organizowana jest według obowiązujących praw i na najwyższym możliwym poziomie, zarówno jeśli chodzi o kompetencje zawodowe, jak i środki materialne. I w tym również przejawia się otwartość i dostępność. Jednak to wszystko podporządkowane jest głównej zasadzie, że najważniejszy jest człowiek. Że w goście podanego posiłku, zaopatrzenia rany, czy innej czynności służebnej najistotniejsza jest miłość, z jaką się to czyni. Bo jeśli wzorem albertyńskiej dyspozycyjności jest Jezus Eucharystyczny, a symbolem chleb, to polega ona przede wszystkim na darze z siebie – zwykłym, codziennym, prostym, ale całkowitym. Tego domaga się miłość. Nie wystarczy dawać rzeczy, spełniać posługi, trzeba dać siebie, bo to dopiero naprawdę afirmuje osobę.

Specyfiką posługi w placówkach prowadzonych przez Zgromadzenie Sióstr Albertynek jest tworzenie rodzinnej atmosfery. Ojciec Założyciel pragnął, by ubodzy mogli w domach albertyńskich doświadczyć serdecznych więzi, bo często z różnych powodów są ich pozbawieni. Wzajemna życzliwość oraz zrozumienie wzmacniają ich poczucie własnej wartości i otwierają zdolność zaufania, a przez to przyczyniają się do budowania wspólnoty i umożliwiają wzajemną wymianę obdarowywania się dobrem. Nierzadko zdarza się, że osoba korzystająca z posługi albertyńskiej, otrzymując pomoc, włącza się później w udzielanie wsparcia innym. Rodzinność, na której tak bardzo zależało Bratu Albertowi, ułatwiona jest przez wspólne zamieszkiwanie z ubogimi. To idea Założyciela, który dostrzegł w niej najlepszą drogę do wyrażania braterstwa.

Dyspozycyjność albertyńska w posłudze ubogim wyraża się również w gotowości do podejmowania ofiarnej pracy i dawania świadectwa jej wartości. Brat Albert odwoływał się tu do duchowości św. Wincentego, który uczył: *Kochajmy Boga, moi bracia, kochajmy Boga, ale niech to będzie w trudzie rąk naszych i w pocie czoła naszego*²⁴. Służba potrzebującym to hojność dawania siebie w bardzo prosty i konkretny sposób – przez poświęcenie

²⁴ Za: *Ze źródeł duchowości albertyńskiej. Wybór tekstów*, opr. A Koteja, Kraków 2007, s. 248.

czasu, zdolności, sił fizycznych, nieraz także i zdrowia. Tak czynił Brat Albert i taki miał zamysł dla swoich Zgromadzeń, by z ciężkiej pracy fizycznej uczynić formę ubóstwa.

4. Bezinteresowność

Istotę albertyńskiego charyzmatu można opisać w słowach *miłość za Miłość*. Bo to Chrystus i Jego uprzedzająca łaska wybrania i umiłowania są początkiem wszelkiej misji. Świadomość bycia obdarowanym uzdalnia serce do bezinteresownej odpowiedzi. Jest to kolejny już wymiar albertyńskiej dyspozycyjności. Bezinteresowność to gotowość kochania zawsze, kochania wszystkich, kochania „za darmo”, bez szukania gratyfikacji. Jest to zatem miłość człowieka dla niego samego. Tak kocha Bóg. Objawia nam to w Jezusie Chrystusie. I zaprasza do trwania w Jego miłości (J 15, 9).

Poprzez czystość konsekrowaną siostry albertynki wchodzi na ten szlak naśladowania Chrystusa i życia Jego miłością. Czystość jest nieodłącznie związana z miłosierdziem. Te dwie rzeczywistości wzajemnie się przywołują i uzupełniają²⁵. W charyzmacie albertyńskim ślub czystości w sposób szczególny łączy się z posłannictwem niesienia pomocy najbardziej potrzebującym, ponieważ rozwija zdolność dawania siebie, by stawać się „wszystkim dla wszystkich”²⁶.

Warunkiem bezinteresowności w służbie drugiemu człowiekowi jest serce całkowicie oddane Bogu. Św. Brat Albert pisał: *Nic na równi z Bogiem. Nic nad Boga. Nic prócz Boga. Nic równocześnie z Bogiem. Jeden Bóg jednej duszy. Wszystko – Wszystkiemu. Serce Sercu*²⁷. Charyzmatyczny wybór Chrystusa jako jedyne Oblubieńca przyczynia się do poszerzenia serca. Bo skoro należy ono całe do Niego i staje się Jego „własnością”, to może też kochać Jego miłością, która przecież nie ma miary. Dlatego ży-

²⁵ U. Terrinoni, *Słowo Boże i śluby zakonne. Obrazy biblijne*. 2. *Czystość*, tłum. P. Mikulska, Kraków 2004, s. 10.

²⁶ *Formacja w Zgromadzeniu Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim*, cz. 1, Kraków 2002, s. 28.

²⁷ *Pisma...*, s. 207.

cie w czystości nie umniejsza zdolności kochania. Jest odwrotnie – pogłębia ją i rozwija. *Nie jest więc negacją miłości, lecz jej pełnią; jest to miłość otwarta na wszystkich w Chrystusie; jest to miłość bez ograniczeń i bez granic*²⁸. Pozwala dostrzegać innego. Pomaga widzieć jego potrzeby. Jest wrażliwa na jego cierpienie. Gotowa do usłużenia. Taka właśnie jest, bo zamieszkuje w sercu niepodzielonym, *zachowanym tylko dla Boga*²⁹.

Przyłgnięcie do Jezusa i pełne poświęcenie się Mu w ślubie dziewictwa uwalnia serce i przyczynia się do budowania czystych relacji. Oczyszcza też z wszelkich niedojrzałych motywacji niesienia pomocy potrzebującym. Chroni przed subtelną manipulacją i ukrytą agresją, która przejawia się w instrumentalnym traktowaniu ubogich przez oczekiwanie z ich strony wdzięczności, pochwały, przywiązania. Uczy służyć wielkodusznie, stawiając w centrum osobę³⁰. Kiedy Brat Albert rozpoczął dzieło miłosierdzia i przychodził do krakowskiej ogrzewalni jako malarz Adam Chmielowski, ubodzy początkowo nie przyjęli go za swojego. Odrzucali nawet jego wyciągniętą dłoń. Zaufali mu dopiero wtedy, gdy rozpoznali w nim szczerłość i szlachetność intencji. Gdy doświadczyli jego bezinteresownej troski. Czysta miłość pomaga trwać w podjętej misji mimo niepowodzeń, które są dla niej najlepszym sprawdzianem.

Bezinteresowność miłości w posłudze ubogim jest prowokująca. Rodzi bowiem pytania i refleksję. Ma charakter znaku, który odsyła do rzeczywistości nadprzyrodzonej. Posiada więc też wartość ewangelizacyjną. I w tym sensie również wyraża albertyńską dyspozycyjność. Poświęcenie swojego życia Chrystusowi w ślubie czystości i ofiarna służba potrzebującym jest świadectwem pierwszeństwa Boga, a dla niektórych nawet dowodem Jego istnienia³¹. Przejrzystość i jednoznaczność relacji, a także serdecz-

²⁸ Terrinoni, dz. cyt., s. 8.

²⁹ *Pisma...*, s. 259.

³⁰ *Działanie w duchu Ewangelii i w łączności z kościołem cechuje bezinteresowność. W odniesieniu do wszystkich ludzi, a zwłaszcza potrzebujących, siostry spełniają swoje zadania, nie oczekując w zamian niczego. Gdy uczynią wszystko, co im było polecone, niech mówią: „studzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać”.* Konstytucje nr 109.

³¹ Smoleński, dz. cyt. s. 61.

ność, łagodność, delikatność i czułość stają się również znakiem dobroci i czułości Boga. Stwarzają także możliwość, by ubodzy odkrywali swoją godność i wartość w oczach Bożych.

Oddanie się Chrystusowi niepodzielnym sercem jest zatem szkołą wyzbywania się egoizmu i rezygnacji szukania własnego „ja” oraz zabiegania najpierw i przede wszystkim o swoje własne sprawy. Jest usuwaniem się w cień, by innym – zwłaszcza najbardziej cierpiącym – stworzyć przestrzeń zaistnienia. Jest zajmowaniem ostatniego miejsca po to, by inni mogli zająć pierwsze. Taka postawa jest niezwykle ważna w kontekście życia wspólnego. Ułatwia bowiem siostrzane relacje i sprzyja budowaniu atmosfery wzajemnej życzliwości i pomocy. Pozwala również na szczodrość w ofiarowywaniu sobie nawzajem przebaczenia. Umacnia jedność, przez co wyraża duchowość komunii³².

Bezinteresowność w charyzmacie albertyńskim oznacza także dyspozycyjność misyjną³³, ponieważ poszerza horyzont spojrzenia na potrzeby braci i czyni gotowym do służby im. Uniwersalność tego charyzmatu dostrzegał już św. Brat Albert, który w swojej wizji niesienia pomocy ubogim i nieszczęśliwym nie ograniczał się tylko do krakowskiej ogrzewalni, w której wszystko się zaczęło. Bo kierowało nim pragnienie, by być z miłością Chrystusa wszędzie tam, gdzie jej brakowało. Albertyńska gotowość misyjna związana jest jednocześnie z postawą współodczuwania z Kościołem (*sentire cum Ecclesia*) oraz ofiarnego i pełnego zaangażowania się w jego misję w świecie. Dzisiaj siostry realizują swój charyzmat także poza granicami kraju. Placówki misyjne prowadzą w Boliwii, Argentynie i na Syberii.

5. Zaufanie

Dyspozycyjność, która jest odwagą i hojnością, ma swoje źródło w doświadczeniu miłości. Bo jak wskazuje św. Jan: *w miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk* (1J 4, 18). Bezpieczeństwo płynące z pewności bycia kochanym otwiera w sercu

³² Por. VC, nr 51.

³³ Por. Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, *Ripartire da Christo*, nr 9.

człowieka przestrzeń zaufania. W tym duchu należy odczytywać zakonne posłuszeństwo, które *objawia wyzwalające piękno uległości synowskiej, a nie niewolniczej, wzbogaconej poczuciem odpowiedzialności i przenikniętej wzajemnym zaufaniem: to zaufanie jest doczesnym odbłaskiem harmonii miłości, właściwej trzem Boskim Osobom*³⁴. Przypatrzmy się zatem albertyńskiemu rozumieniu posłuszeństwa jako *bycia do dyspozycji* właśnie w kontekście zaufania.

Ślubowana rada posłuszeństwa jest przede wszystkim naśladowaniem Chrystusa posłusznego Ojcu i uczestnictwem w Jego zbawczej misji³⁵. Całe życie Jezusa ukierunkowane jest na szukanie i realizowanie woli Ojca. Sam wyznaje: *Pokarmem Moim jest pełnić wolę Tego, który Mnie posłał – Ojca* (J 4, 34) oraz *Nie przyszedłem pełnić Mojej woli, ale wolę Tego, który Mnie posłał* (J 6, 38). Zaznacza się tutaj wyraźnie obecność podwójnej tajemnicy w Chrystusowym posłuszeństwie – synostwa i posłania. Jezus odkrywa swoją tożsamość umiłowanego Syna posłanego przez Ojca w Duchu Świętym. W tym znaczeniu trzeba widzieć posłuszeństwo konsekrowane jako udział w *misterium Christi* oraz jako aktualizowanie tego misterium w Kościele. Dokonuje się to w pierwszym rzędzie poprzez rozwijanie w sobie świadomości bycia synem w Synu, posłanym w Posłanym i uczynienia z tej tajemnicy zasadniczego wymiaru przeżywania swojej konsekracji, pewnego „środowiska życia”. Dyspozycyjność jawi się tutaj jako konsekwencja daru synostwa. Bo posłuszeństwa nie można nakazać. Można do niego jedynie zaprosić. A kiedy jest wybrane, otwiera przed człowiekiem nieograniczone horyzonty wolności. Jest to możliwe jednak tylko w miłości. Tylko w odkrywaniu prawdy o Bogu i o sobie, o jedynej relacji bycia synem Ojca. Jedynie Miłość jest zdolna obudzić taką wolność, która zawsze chce tego, czego chce Bóg³⁶.

Św. Brat Albert nieustannie żył pragnieniem pełnienia woli Boga. Świadczył za swoim duchowym mistrzem, św. Janem od

³⁴ VC, nr 21.

³⁵ *Konstytucje*, nr 48.

³⁶ Por. K. Wons, *Ewangelia czytana życiem. Rekolekcje lectio divina z Bratem Albertem*, Kraków 2017, s. 74, 78.

Krzyża, że zjednoczenie z Bogiem jest to podobieństwo, które wola ludzka zyskuje z Wolą Boską w ten sposób, że dusza człowieka chce wszystkiego, co chce Bóg, a nie chce tego wszystkiego, co nie jest zgodne z wolą Boga. Sprawia to miłość³⁷. Tylko ona może zrozić, ale także usensownić taki radykalizm posłuszeństwa. Brat Albert często podejmował temat woli Bożej. W notatniku rekonstrukcyjnym zapisał: *W tej i każdej rzeczy: „Bądź wola Twoja”*³⁸. Dla Brata Alberta była ona zawsze dobra, bo dobry jest Bóg. Bo jest miłością. Tutaj ma swoje źródło zaufanie, które w swej istocie jest wiarą w miłość. Zaufanie do Boga uzdalnia do rezygnacji z własnej woli. Pozwala na ponoszenie życiowych strat. Umożliwia wybór większej wolności. Przeradza się w dyspozycyjność, która zakłada zaangażowanie i kreatywność. Widać to na przykładzie Brata Alberta. Idąc za miłością Chrystusa, złożył w Nim całą swoją ufność, nie spodziewając się niczego w zamian. Poszukiwał woli ukochanego Pana z pasją oddanego serca. Miał z czego w życiu zrezygnować, bo Bóg hojnie obdarzył go wieloma darami natury i łaski. Pozwolił się jednak poprowadzić miłości Jezusa i zgodził się, by to On pokierował jego odpowiedzią miłości zgodnie ze swoją wolą. A Jezus pragnął być przez niego kochanym w ogrzewalni – w brudnym, odrzuconym i cierpiącym człowieku. Brat Albert przyjął to zaproszenie i zaangażował w nie wszystkie swoje siły, talenty i umiejętności. Ks. Lewandowski napisał o nim: *Całą istotą żył miłością Bożą. Wielkie serce Sługi Bożego, rzec można, drgało wszystkimi włóknami dla Boga, którego miłość wypaliła wszelką inną miłość nieporządną, tak, iż zostało w nim całe czyste serce dla Boga samego. Toteż w całym życiu Brata Alberta królowała niepodzielnie wola Boga i Jego upodobanie*³⁹.

Dyspozycyjność albertyńska wpisuje się w to rozumienie posłuszeństwa jako synowskiej uległości wobec Boga, w pełnym zaufaniu do Jego miłości. Ufność objawia się tutaj przez twórcze realizowanie woli Bożej. Posłuszeństwo jest wybraną formą przyjęcia odpowiedzialności za siebie oraz samodzielnego działania.

³⁷ *Pisma...*, s. 263.

³⁸ Tamże, s. 272.

³⁹ Lewandowski, *Brat Albert*, s. 129.

Powinno się cechować nadprzyrodzonością, pokorą, uległością oraz być radosne i całkowite⁴⁰. Ślub posłuszeństwa koncentruje się na wspólnym i osobistym rozeznaniu oraz wypełnianiu woli Bożej, dlatego jest elementem jednoczącym wspólnotę⁴¹. Wyraża się więc w konieczności wzajemnej dyspozycyjności sióstr, która przejawia się w postawie szczerości, otwartości i szacunku. Domaga się także kształtowania umiejętności słuchania i dialogu. Buduje na fundamencie zaufania i zrozumienia⁴². Celem tej dyspozycyjności jest wierność całej wspólnoty i poszczególnych sióstr posłannictwu Zgromadzenia. Wymaga to gotowości do podejmowania różnych zadań i obowiązków, angażowania w nie wszystkich swoich możliwości, ale także zgody na pewną elastyczność związaną ze zmianą funkcji, pracy czy placówki. Dyspozycyjność zawiera w sobie otwartość na doświadczenie nowości. Jest także pokorą, która pozwala siostrze w duchu wiary przyjąć, że mała cząstka jej posługi, nawet jeśli nie jest bezpośrednio związana z pomocą ubogim, włącza się do całości działalności wspólnoty zgodnie z charyzmatem⁴³.

Jest jeszcze jeden ważny rys w przeżywaniu tajemnicy posłuszeństwa. Jest to wymiar paschalny. Św. Paweł w Liście do Filipian pisze, że *Chrystus unżył samego siebie, stawszy się posłuszny aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej* (2, 8). Posłuszeństwo Jezusa ma swoją cenę. To jest cena Krzyża. Ale ma też w sobie moc zbawczą. *Z głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił On gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości. A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają* (Hbr 5, 7-9). Nie ma innej drogi w chrześcijaństwie. Drogą jest Jezus (J 14, 6). Przez Chrzest jesteśmy zanurzeni w Jego Paschę, a śluby zakonne urzeczywistniają tę tajemnicę w sposób radykalny. Z pełną świadomością i wyborem szedł tą drogą św. Brat Albert, który

⁴⁰ *Formacja...*, s. 116.

⁴¹ *Konstytucje*, nr 50.

⁴² Por. *Dyrektorium*, nr 31-33.

⁴³ Por. Tamże, nr 216.

pragnął upodobnić się do swojego cierpiącego Pana. Z miłości chciał cierpieć razem z Nim. Pisał: *Miłość krzyża nie jest czuła. Pan Jezus w Ogroju nie miał mniej miłości jak na górze Tabor. Miłość krzyża opiera się na chęci podobieństwa z Chrystusem, na zgadzaniu się z wolą Jego. Na zimno, niewzruszenie się dusza decyduje na nagi krzyż*⁴⁴. Dyspozycyjność albertyńska to zatem także gotowość do wchodzenia w tajemnicę Krzyża. Zgoda na ofiarę, cierpienie, na śmierć. Pascha jednak dopełnia się w Zmartwychwstaniu. W posłuszeństwie zawarty jest również ten moment przechodzenia ze śmierci do życia.

* * *

Dyspozycyjność jest autentyczna tylko wtedy, gdy jest świadomym wyborem. Ma ścisły związek z wolnością. Zakłada ją, wyraża sobą i rozwija. Poza wolnością może być tylko karykaturą samej siebie, czyli jakąś formą służalczości czy konformizmu. Jednak wtedy nie jest płodna. Nie wzbudza radości. Nie rodzi nadziei. Prawdziwa dyspozycyjność natomiast jest kształtem takiego istnienia, które chce składać siebie w ofierze, by być darem dla innych. By inni mogli pełniej, piękniej i lepiej być. Jest więc na służbie życia. Sama w sobie niesie życie, chroni je i wspiera. Czyni to najpierw poprzez uważność na Innego i odwagę umierania dla siebie. Jest wspaniałomyślna. Kiedy odkrywa większą Miłość, pragnie odpowiedzieć na nią wdzięczną i bezinteresowną wzajemnością. Hojnie powierza się Bogu w całkowitym zaufaniu, zgadzając się na kroczenie drogą paschalną. Dyspozycyjność jest twórcza. Kształtuje serca matek i ojców. Jest też gwarantem żywotności charyzmatu, bo jest uległością Duchowi Świętemu, który jest jego Autorem i Dawcą. Dlatego nie ma nic wspólnego z bojaźliwym trzymaniem się schematów i utartych ścieżek działalności. Przeciwnie. Otwiera się na nowość i świeżość Ducha. Chroni więc charyzmat z jednej strony przed skostnieniem, a z drugiej przed rozmyciem jego istoty. Dyspozycyjność jest gotowością słuchania Ducha w naśladowaniu Chrystusa, by wypełnić wolę Ojca.

⁴⁴ *Pisma*, s. 273.

Summary

Rich in poverty. Reflections about availability in the albertian charism.

Availability in the albertian spirituality manifests itself in a humble and trusting openness to an experience of novelty; in a penetrating lecture of reality i.e. an awareness of the manifestations of God's love and care; in a readiness to love always and everyone with the selfless love of man as a human being; in the care for every man without exception; in the readiness to give up with one's own needs in the sacrificial service to neighbours, particularly to the poorest ones.

Ludwik Maria od Krzyża Kordoń AJC

Częstochowa

Dyspozycyjność sekretem świętości

Słowa-kлючe: Bóg Ojciec, Maryja, Duch Święty, dyspozycyjność, wola Boża, Słowo Boże, człowiek, miłość, wiara.

Streszczenie

Postawa dyspozycyjności przejawia się w otwartości i gotowości na przyjęcie woli Bożej w sposób bezwarunkowy. Domenico Labellarte, Założyciel Apostołów Jezusa Ukrzyżowanego, powtarzał za św. ojcem Pio, że cnota dyspozycyjności doprowadzi ich do świętości. Zapisał to w konstytucjach wszystkich czterech Instytutów, które założył. Poleciał, aby była ona zwrócona w trzech kierunkach: wobec Boga, wobec najbardziej potrzebującego bliźniego i wobec przełożonych.

Bóg, w Swojej odwiecznej miłości, posłał Archaniola Gabriela do Maryi (por. Łk 1, 26-27), aby Jej oznajmił «*Tajemnicę ukrytą od wieków*» (por. Rz 16, 25-26). Wypełnienie owej tajemnicy uzależnił od decyzji samej Maryi. Pokazał w ten sposób, jak wielki szacunek ma do wolności człowieka.

Po darze życia, wolność jest jednym z największych darów, którymi Bóg obdarzył człowieka, który jest Jego arcydziełem. Jest ona, «*szczególnym znakiem obrazu Bożego w człowieku*» (por. KDK 17) i stanowi o jego wielkiej godności. Dzięki wolności człowiek może być odpowiedzialny za swoje decyzje i czyny. Prawdziwa wolność jednak, jest uzależniona od poznania prawdy, a ta z kolei od poznania słowa Bożego (por. J 8, 31-32).

Maryja słysząc niesłychane przesłanie Archaniola, chce je zrozumieć, na ile to możliwe (por. Łk 1, 34), ale w końcu zgadza się, aby Bóg mógł wypełnić w Niej swoją wolę.

Jej «*Fiat – tak*» jest poprzedzone «*Ecce – oto jestem*», czyli Jej zgoda jest poprzedzona Jej postawą dyspozycyjności (por. Łk 1, 38)

tak ważną w relacji z Bogiem i w relacji z drugim człowiekiem. Postawa dyspozycyjności przejawia się w otwartości i gotowości na przyjęcie woli Bożej w sposób bezwarunkowy. Wymaga stworzenia wolnej przestrzeni w swoim sercu, umyśle i życiu, aby przyjąć wolę Bożą.

«*Oto jestem*» Maryi, wyraża nie tylko jej postawę otwartości i gotowości, ale ukazuje świadomość jej własnego bytu. Maryja wie, kim jest sama z siebie. Wie, kim jest z Boga i co zawdzięcza Bogu. To przekonanie wypływa z Jej pokory. «*Oto jestem*» Maryi nie może nie nawiązywać do Najwyższego Bytu, z którego wszystko bierze początek i który Siebie nazwał «*Jestem, który Jestem*» (por. Wj 3, 14). Bez pokory, która czyni człowieka miłym Bogu (por. 1Pt 5, 5-6), dyspozycyjność jest niemożliwa. Maryja, będąc Oblubienicą Ducha Świętego, który jest Duchem Prawdy, pozwala Mu, aby odsłaniał przed Nią tajemnice ludzkiego istnienia. Poznając Boga, odkrywa w Nim swoją tożsamość i sens swojego życia. Jako córka narodu Izraelskiego, zna doskonale księgę Pisma Świętego, a jako przyszła Matka Boża, będąc obdarzona szczególnymi łaskami, może wchodzić głęboko w przestrzeń tajemnicy Boga, by odkrywać także swoją.

Do Boga zmierzamy zawsze dwoma ścieżkami, które są nierozdzielne: poznanie Boga i poznanie siebie samego. Poznanie Boga jest uzależnione od Jego objawienia, które Bóg Ojciec wypełni w osobie Swojego Syna, Słowa Przedwiecznego, które stanie się Ciałem (por. J 1, 14). Jest więc ono darem Boga w Osobie, Jezusa Chrystusa, który przychodzi, aby odkryć przed człowiekiem miłosierne oblicze Ojca. Odkrywając tajemnicę Boga, człowiek poznaje siebie samego, swoje powołanie, a także odnajduje odpowiedzi na pytania egzystencjalne, które nurtują każdego człowieka na przestrzeni wieków.

Maryja może być całkowicie dyspozycyjna, ponieważ znając siebie i «posiadając siebie» – panując nad sobą, może sobą dysponować. «*Nemo dat quod non habet*» – nie da, kto nie ma lub nie można dać czegoś, czego się nie posiada. Posiadać siebie, oznacza być tym, który panuje nad sobą, czyli nad swoim umysłem, sercem i wolą. Maryja potrafi to czynić w sposób doskonały.

Dyspozycyjność Maryi staje się dysponowaniem tym wszystkim, kim Ona jest i tym, co posiada. Jako dar złożony Bogu staje

się przede wszystkim darem z siebie, który staje się gestem ofiar-
niczym. Ten gest nie jest chwilową decyzją, lecz trwałym uspo-
sobieniem wobec Boga, które będzie Jej towarzyszyć przez całe
życie. To usposobienie w czynieniu wszystkiego według woli Bo-
żej jest cnotą wypływającą z łaski Bożej, ale i żmudną pracą nad
sobą, która wymaga od Maryi heroizmu. Jej decyzja jest nieodwo-
łalna, a znakiem tego będzie Jej Syn, Mesjasz – Jezus Chrystus.
Można by rzec, że od tej chwili każde bicie Jej serca, każdy od-
dech, każda myśl będzie podporządkowana temu dziełu Boże-
mu, na które Ona się zgodziła.

Sekretem podjęcia tej decyzji i jej niezbędnym fundamentem
są cnoty teologalne: wiara, nadzieja i miłość, które Maryja prak-
tykuje w sposób heroiczny. Niezachwiana wiara daje Jej pew-
ność, że słowa Archanioła, pomimo wielu przeszkód i trudności,
wypełnią się i staną się Ciałem (por. J 1, 14). Ona słucha całą
sobą *«Tego, który z nieba przemawia»* (por. Hbr 12, 25), otwiera-
jąc swoją duszę, umysł i serce. Jest przekonana o skuteczności
(por. Iz 55, 10-11) Bożego słowa. Wie, że dokona się to, co Bóg
zapowiada. To Jej wiara staje się źródłem głębokich przekonań,
które będą dawały Jej siłę i moc do realizowania Bożego planu,
a także pozwolą Jej uczynić z siebie pokorne narzędzie Ducha
Świętego i łaski Bożej. Jej posłuszeństwo wierze pozwoli stawać
się tym, do czego powołał Ją Bóg. Maryja uczy nas, że wiara nie
jest tylko kwestią jej posiadania, w większym czy mniejszym stop-
niu, ale wiara to kwestia bytu. Patrząc na Maryję można powied-
zieć, że uwierzyć – to znaczy być dla Boga, w Bogu i z Bogiem.
Dzisiaj, jako chrześcijanie, powinniśmy powiedzieć, że uwierzyć
– to być przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie.

Maryja, by dać odpowiedź Archaniołowi, musiała zrezygno-
wać ze swojego planu na życie. W ten sposób wypełniła pierwszy
warunek (por. Mk 8, 34), który postawi Jej Syn tym wszystkim,
którzy będą chcieli stać się Jego naśladowcami. To najtrudniejszy
warunek, ale konieczny do życia prawdziwą i autentyczną wiarą.
Odpowiadając, *«niech mi się stanie według Twego słowa»*, Mary-
ja, zostawia całkowitą przestrzeń w swoim sercu, duszy, umy-
śle, ciele i życiu Bogu i działaniu Jego słowa. Czyniąc to, oddaje
Bogu swoją przeszłość, terażniejszość i przyszłość, pokonując

w ten sposób pięciostopniową skalę wiary: wiarę w Boga, wiarę Bogu, ufność Bogu, zaufanie Bogu, całkowite oddanie Bogu i powierzenie się Mu.

Dla Maryi niemniej ważną cnotą jest nadzieja, która jest pragnieniem i oczekiwaniem wypełnienia się Bożych obietnic. Wyrasta w Niej ona na głębokim i solidnym fundamencie wiary. Nadzieja pomnaża w Maryi pewność wiary i staje się «*kotwicą*» (por. Hbr 6, 19), która podtrzymuje Ją w pokonywaniu wszelkich prób i przewycięzaniu trudności. Nadzieja w Maryi jest także ogromną tęsknotą, którą może zaspokoić tylko Bóg (por. Ps 62, 2-4). Żadne stworzenie nie może skalać jej Niepokalanego serca i odciągnąć Jej od swego Stwórcy. Oczekiwaniu Maryi na wypełnienie się słowa Bożego, towarzyszy także inna wielka cnota – wytrwałość. Jest ona nieodzowna w chwilach próby i dopełnia cnotę nadziei. Dzięki tej autentycznej nadziei Duch Święty, Oblubieniec Maryi, rozlewa w Jej sercu miłość (por. Rz 5, 3-5).

Niezłomna wiara Maryi i Jej pewna nadzieja stają się podporą najważniejszej cnoty – miłości, którą Maryja posiada w najdoskonalszym stopniu. Maryja kocha Boga ponad wszystko, a człowieka kocha w Bogu i dla Boga. W jej sercu płonie ten ogień, który Jej Syn przyniesie na ziemię (por. Łk 12, 49). Tym ogniem jest Duch Święty (por. Dz 2, 3), który jest Jej Oblubieńcem. To On będzie Jej mocą i siłą, której Maryja zaufa i podda się bezgranicznie w czynieniu wszelkiego dobra (por. Łk 1, 39; J 2, 3-5). Duch Święty przygotował Maryję na mieszkanie dla samego Boga (por. Prz 9, 1), obdarzając Ją swoimi darami (por. Iz 11, 2), a szczególnie zachowując Ją od grzechu pierworodnego. Maryja otrzymała od Boga wszelkie łaski, dary i talenty możliwe dla stworzenia. Nie mogła otrzymać więcej. Wszystkie dary i przywileje stają się obecne w Jej «*oto jestem*» i nadają Jej decyzji wyrazistość i pewność, bez cienia wątpliwości.

Miłość do Boga, która płonie w Maryi, ma swoje odzwierciedlenie w miłości do bliźniego. «*Nie można kochać Boga, którego się nie widzi nie kochając bliźniego, którego się widzi*» (por. 1J 4, 20) – napisze św. Jan Ewangelista. Dla Maryi te słowa stają się oczywiste i będzie Ona je potwierdzać każdym swoim czynem i gestem, a szczególnie swoją dyspozycyjnością wobec potrzebujących.

Jej «*Oto jestem*» jest wyrażeniem zgody na doświadczenie miecza boleści (por. Łk 2, 35), który będzie Jej towarzyszył przez całe życie, a przede wszystkim pod krzyżem (por. J 19, 25). Tam na Golgocie, Maryja zdaje egzamin z wiary, nadziei i miłości uczestnicząc duchowo w całej męce swojego Ukrzyżowanego Syna. Tam Jej dyspozycyjność osiągnie szczyt. Współcierpiąc w duszy wszystko, co przeżywa Jej ukochany Syn, nie ogląda się za siebie ani nie cofa, ale podnosząc oczy ku Ojcu, śpiewa w swojej duszy «*Magnificat*», wielbiąc niezgłębione miłosierdzie Boże.

Sposobem na podtrzymywanie dyspozycyjności i wzrastanie w niej była dla Maryi modlitwa. Szczególne łaski, które Maryja otrzymuje, pozwalają Jej na głębokie zjednoczenie z Bogiem, zanurzenie się w Jego miłości i miłosierdziu oraz chodzenie w Jego obecności. Będąc Oblubienicą Ducha Świętego i Matką Syna Bożego, Maryja ma szczególnie dar modlitwy, którego nie ma i nie będzie miał nikt z żyjących. Jej modlitwa staje się wielkim aktem całkowitej dyspozycyjności, którą nieustannie wyraża, już nie tylko ustami, ale przede wszystkim całą swoją istotą «*Ecce*» i «*Fiat*». Maryja uczy nas, że bez prawdziwego życia modlitwy i bez modlitwy życiem, nie możemy być prawdziwie dyspozycyjni wobec Boga i bliźniego, a co za tym idzie, nie możemy pełnić woli Bożej i kochać bliźniego. Kto się nie modli w sposób autentyczny, ryzykuje własne zbawienie.

* * *

Dyspozycyjność Maryi poprzedzona została przez dyspozycyjność Syna Bożego wobec Ojca. Syn Boży jako pierwszy wypowiada «*Oto idę, abym spełniał wolę Twoją, Boże*» (por. Hbr 10, 9). Od Jego dyspozycyjności jest niejako uzależniona dyspozycyjność Maryi. «*Oto idę*» Syna Bożego wypływa z Jego bezwarunkowej miłości do Ojca, ale także z miłości do każdego człowieka, dla którego stanie się Jezusem z Nazaretu. Całe Jego ziemskie życie będzie konsekwencją tej dyspozycyjności wobec Ojca i każdego człowieka. Od chwili poczęcia, Syn Boży pozwala się «*uwięzić*» w łonie Swej Matki, poddając się całemu procesowi egzystencjalnemu człowieka. Jest we wszystkim podobny do człowieka oprócz grzechu (por. Hbr 4, 15).

Całe życie Jezusa Chrystusa odzwierciedla wolę Jego Ojca. Jezus niczego nie mówi, czego by nie usłyszał od Ojca (por. J 8, 26) oraz niczego nie czyni, czego by nie zobaczył u Ojca (por. J 5, 19). Jego wola jest całkowicie zjednoczona z wolą Ojca. Jest tożsamość. Każdy, kto patrzył na Jezusa i słuchał Go, widział i słuchał Ojca (por. J 14, 9), choć nie zawsze był tego świadomy. Całkowita dyspozycyjność Jezusa w stosunku do Ojca wyrażała się czynieniem wszystkiego na Jego chwałę (por. J 17, 1). Można by powiedzieć, że Jezus przyszedł na świat, aby oddać chwałę Ojcu, pełniąc Jego wolę, którą było objawienie miłości i miłosierdzia Ojca, a także godności człowieka i jego powołania do życia Bożego, następnie zbawienie i odkupienie człowieka oraz pokonanie śmierci i tego, który dzierży władzę nad śmiercią – szatana (por. Hbr 2, 14-15).

Życie publiczne Jezusa było wielkim gestem dyspozycyjności wobec wszystkich napotkanych osób. Jezus troszczył się nie tylko o dobra duchowe, ale także o materialne. Uzdrawiał i karmił całe tłumy, uczył prawdy i oświecał światłem słowa Bożego, wskazywał drogę i dawał moc, aby po niej iść, kochał, wybaczał i uczył czynić to samo. Całe Jego życie było darem z siebie samego, a punktem kulminacyjnym była Kalwaria i męka na krzyżu. Jeśli dyspozycyjność polega na dysponowaniu tym, co się posiada i tym, kim się jest, to Jezus Ukrzyżowany, staje się ikoną ekstremalnej a zarazem pięknej dyspozycyjności, której nie możemy z nikim porównać. Krzyż staje się szkołą, do której Jezus Ukrzyżowany przyciąga wszystkich wierzących (por. J 12, 32), aby w jego promieniach uczyć, jak prawdziwie kochać i jak stać się dyspozycyjnym. Ogień przyniesiony przez Jezusa na ziemię (por. Łk 12, 49), zapłonął najbardziej na krzyżu, który stał się żywą pochodnią ognia wiecznej miłości Boga.

W świetle tego ognia jest rozproszony mrok szatana, który chce zaślepić umysł człowieka, aby go nie olśnił blask Ewangelii chwały Chrystusa (por. 2Kor 4, 3-4). Światło i ciepło bijące z tego ognia miłości mają moc przemienić serce, umysł i całe życie człowieka, który potrafi powiedzieć jak Maryja i Jezus «*Oto jestem*». Na krzyżu, Jezus wypowiadając ostatnie słowa «*Consummatum Est*» (por. J 19, 30), pokazuje do jakiego stopnia powinniśmy

kochać Boga i jaka powinna być miara naszej dyspozycyjności. Miarą miłości Jezusa do Ojca i do człowieka jest Jego dyspozycyjność bez miary.

Wpatrywać się w Jezusa Ukrzyżowanego, to nie tyle patrzeć na bezmiar Jego cierpienia, ale na nieskończoną Jego miłość, która przybiera konkretny obraz dyspozycyjności. Mocą Ukrzyżowanego jest chwała Jego zmartwychwstania, która nadaje sens temu bezkresnemu cierpieniu i przemienia go w nieskończone miłosierdzie Boże.

* * *

Na kartach Biblii znajdziemy wiele przykładów dyspozycyjności, bez których dzisiejsza historia zbawienia byłaby pozbawiona swej istoty. W Starym Testamencie przykładem bezgranicznego zawierzenia Ojcu i otwarcia się na Jego wolę są: Noe, Abraham, Izaak, Jakub, Mojżesz, sędziowie, prorocy, a w Nowym Testamencie: Maryja, Apostołowie i wszyscy święci, którzy otworzyli swe serca Jezusowi i powiedzieli swoje *«Oto jestem»*. Bez dyspozycyjności nie można zrealizować woli Bożej, czyli nie można stać się świętym. Jest ona warunkiem do poznania i przyjęcia planu i misji, do której Bóg powołuje każdego człowieka.

Jednym z wielkich świętych, który najbardziej upodobił się do Jezusa Ukrzyżowanego jest święty ojciec Pio z Pietrelciny. Jest on jednym ze świętych najbardziej znanych i kochanych przez miliony chrześcijan na całym świecie. Przez swoje życie wypełnione cierpieniem i miłością dał przykład wielkiej dyspozycyjności wobec Jezusa i Jego tajemniczego planu krzyża, który stał się dla ojca Pio misją *«współodkupienia»*. Widocznym tego wyrazem są stygmaty, które ojciec Pio nosił przez 50 lat, uczestnicząc w sposób rzeczywisty w męce Chrystusa. One nie były ozdobą, ale rzeczywistymi ranami w rękach, nogach i sercu, które krwawiły i odnawiały się. W bardzo bogatym życiu ojciec Pio starał się wszystko czynić na chwałę Boga i upodabniać się do swojego Mistrza i Pana. Pełniąc posługę kapłańską stał się wzorem wielkiej dyspozycyjności i miłości do Boga i do każdego człowieka, którego Bóg mu posyłał. Nieustanna modlitwa, medytacja Ukrzyżowanego i słowa Bożego, długie godziny w konfesjonale,

czas na kierownictwo duchowe – ustne i pisemne, nieprzespane noce, walka z demonami czynią z niego i jego życia żertwę składaną w ofierze Bogu.

Bóg czynił rzeczy wielkie w ojcu Pio i przez ojca Pio na tyle, na ile on Mu pozwalał, czyli na ile był otwarty i dyspozycyjny.

* * *

Ojciec Domenico Labellarte, który przez 26 lat był synem duchowym o. Pio, Założyciel naszego Zgromadzenia Zakonnego Apostołów Jezusa Ukrzyżowanego, dawał wiele razy świadectwo o tym jak bardzo ważna dla o. Pio była cnota dyspozycyjności. *„Dyspozycyjność doprowadzi was do świętości”* – mawiał o. Pio do naszego Założyciela, który cnotę tę uczynił najważniejszą charakterystyką naszego zgromadzenia. O. Pio, przeglądając tekst pierwszego statutu późniejszego Instytutu świeckiego «Anecelle Bożego Miłosierdzia», powiedział do Założyciela: *„Wszystko mogą zmienić w tym tekście, z wyjątkiem tego, co jest napisane o dyspozycyjności, ona doprowadzi was do świętości”*. Ojciec Pio bardzo dobrze rozumiał, jak wielkie znaczenie i wartość ma ta cnota w życiu chrześcijańskim, a przede wszystkim w życiu konsekrowanym. Jego czuła i głęboka miłość do Matki Najświętszej wyrażała się w chęci Jej naśladowania i to szczególnie w Tajemnicy Zwiastowania. Uczył swoim życiem, że naśladowanie Maryi w cnocie dyspozycyjności jest niezbędne dla tych, którzy chcą postąpić na drodze doskonałości i świętości. O. Domenico, będąc w twardej szkole o. Pio, starał się przekazać ten sekret świętości wszystkim tym, których prowadził, wpisując go do konstytucji wszystkich czterech Instytutów, które założył. Chciał, aby dyspozycyjność była zwrócona w trzech kierunkach: wobec Boga, wobec bliźniego najbardziej potrzebującego i wobec przełożonych. Według niego, prawdziwa dyspozycyjność nie powinna być czymś biernym, wyczekującym, ale czymś czynnym i aktywnym. Wówczas będziemy mogli wyprzedzać tych, którzy się do nas zwracają, stawiając pytanie, które św. Franciszek postawił Bogu: *«Co chcesz, abym czynił?»*, ale także pytając bliźniego: *«Czy czegoś potrzebujesz? W czym ci mogę pomóc?»*. Jeśli spojrzymy na nasze życie i nasze relacje z bliźnimi, to zrozumi-

my, że jest rzeczą niemożliwą, aby zadawać te pytania bez mocy Ducha Świętego. Umiejętność stawiania tych pytań wyraża naszą dojrzałość w wierze i ukazuje głębię cnoty dyspozycyjności.

* * *

Dyspozycyjność bez miłości nadprzyrodzonej jest niemożliwa. Autentyczna miłość otwiera serce człowieka i czyni je dyspozycyjnym wobec tych, którzy potrzebują pomocy. Ogień miłości, który płonie w sercu człowieka oczyszcza je z miłości własnej i z wszelkich niepotrzebnych rzeczy, stwarzając w nim przestrzeń dla bliźniego. To właśnie miłość, która jest darem Ducha Świętego, uzdalnia nas do dyspozycyjności, czyli do otwarcia drzwi naszego serca Jezusowi, ale także drugiemu człowiekowi. Miłość jest tym, co uwierzytelnia nasze czyny, których dokonujemy wobec Boga i wobec człowieka i nadaje im wartość nadprzyrodzoną. Bez miłości dobre czyny zostają na ziemi i ograniczają się tylko do filantropii i altruizmu.

Ogień miłości nie jest tylko przenośnią, ale oznacza rzeczywiste i konkretne doświadczenie obecności Ducha Świętego, którego otrzymaliśmy w Sakramencie Chrztu św. i w Sakramencie Bierzmowania. Wielu chrześcijan zatrzymuje się tylko na wiedzy o Duchu Świętym, rezygnując z doświadczenia Jego żywej obecności. Św. Paweł napisze w drugim liście do Tymoteusza takie słowa: *«Będą okazywać pozór pobożności, ale wyrzekną się jej mocy»* (2Tm 3, 5). Bez doświadczenia żywej miłości Boga, która dotyka naszego serca i naszej duszy oraz tej mocy, którą daje Duch Święty, nie można być dyspozycyjnym. Jak bardzo często św. Paweł odnosi się do siły, mocy i potęgi Ducha Świętego. Nie bójmy się więc postawić sobie pytań: Jak to jest z tą moją pobożnością? Co to znaczy, że jesteśmy napełnieni Duchem Świętym? Nie wystarczy chcieć być dyspozycyjnym, ale tak, jak Maryja, trzeba przyjąć łaskę i moc, którą Bóg nam ofiaruje, aby największym naszym pragnieniem była miłość do Niego i do bliźniego. Miłość nauczy nas, jak otwierać serca, dusze i umysły, aby nasza dyspozycyjność stała się *«drugą naturą»* i prowadziła nas wielkimi krokami po drogach świętości i doskonałości chrześcijańskiej.

Dyspozycyjność wymaga odwagi i męstwa, w przewyższeniu różnych trudności, które mogą pojawić się na drodze, po której zdecydujemy się kroczyć. Strach i lęk, które niejednokrotnie nam towarzyszą, wynikają z naszej niewiedzy i braku doświadczenia Bożej miłości (por. 1J 4, 18). Powodują, że oglądamy się za siebie i chcemy zrezygnować z dyspozycyjności, czyli z tego, co wybraliśmy i do czego się zobowiązaliśmy. Czynimy się wówczas niegodnymi królestwa Bożego (por. Łk 9, 62).

Na drodze dyspozycyjności bardzo ważne jest rozeznanie, czyli zdolność poznania woli Bożej w każdej sytuacji, w której się znajdujemy. W dzisiejszym świecie coraz trudniej odróżnić dobro od zła, ale słowo Boże i nauka Kościoła dają nam gwarancję w nazywaniu rzeczy po imieniu. Jedynie Bóg jest Absolutnym prawodawcą i On ustanawia, co jest dobre, a co złe. Człowiek może i powinien przyjąć Jego prawo, a przede wszystkim nim żyć. Światło Ducha Świętego utwierdza nas w czynieniu tego, czego się podejmujemy. Rozeznanie jest pierwszym charyzmatem, o który powinniśmy prosić Ducha Świętego. Boży Duch pragnie napełnić nas Swoimi darami (por. Iz 11, 2) i owocami (por. Gal 5, 22-23) oraz udzielić tego samego ognia, którego udzielił Maryi i Apostołom w wieczerniku (por. Dz 2, 3-4), i który Jezus „przyszedł rzucić na ziemię” (por. Łk 12, 49).

Rozeznanie jest ściśle związane ze zmianą naszego sposobu myślenia czyli zmianą mentalności, którą żyjemy. Jest ono ściśle związane z ciągłym słuchaniem *«Tego, który mówi»* (por. Hbr 12, 25) i który w wiecznym milczeniu wypowiada tylko Jedno Słowo, którym jest Jego Syn. Tylko Prawda, która jest osobą (J 14, 6) może odnowić nasz umysł (por. Rz 12, 2) i sprawić, że nasze myślenie z ludzkiego stanie się myśleniem Bożym. Jeśli tak się nie stanie to ryzykujemy, że Jezus zwróci się także do nas słowami, które powiedział Piotrowi *«Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki»* (por. Mt 16, 23) a te na pewno się nam nie spodobają. Prośmy więc wraz ze św. Pawłem, *«Aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, ojciec Chwały, dał nam Ducha mądrości i objawienia w głębszym poznaniu Jego samego. Aby dał nam światłe oczy serca [i uważne uszy serca] tak, byśmy wiedzieli czym jest nadzieja naszego po-*

wołania, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych i czym przemożny ogrom Jego mocy względem nas wierzących – na podstawie działania Jego potęgi i siły» (Ef 1, 17-19).

Ku czci Niepokalanego serca Maryi i na większą chwałę Boga.

Summary

Availability as a secret of sainthood

Availability manifests itself in an openness and readiness to accept God's will in an unconditional way. Domenico Labellarte, the founder of the Apostles of Jesus Crucified, reiterated what St. Father Pio said that availability will make them saints. He wrote this in the constitutions of the four institutes he founded. He recommended that it should be directed to three directions: towards God, towards the most needy neighbour and towards the superiors.



**ŻYCIE
KONSEKROWANE**

Sprawozdania i refleksje

Danuta Wróbel, służka NMPN

Przysucha

Omówienie programu formacji stałej życia konsekrowanego w Polsce w roku duszpasterskim 2018/2019

Program formacji stałej adresowany jest do wszystkich osób konsekrowanych w Polsce, ale w praktyce dotyczy tych, które regularnie, najczęściej co miesiąc, spotykają się w ramach diecezji. Praktyka zaś pokazuje, że uczestniczkami tych spotkań są prawie wyłącznie siostry zakonne, które dzielą się potem przekazanymi na spotkaniu diecezjalnym treściami ze swoimi wspólnotami.

Tegoroczny program przygotowały siostry z Komisji Formacji Permanentnej przy KWPZZZ. Podobnie jak w latach poprzednich, materiał został opracowany w oparciu o program duszpasterski Kościoła w Polsce. W roku duszpasterskim 2018-2019, na drugim etapie dwuletniego programu „Duch, który umacnia miłość”, koncentrujemy się na prawdzie o naszym powołaniu do misji w mocy Bożego Ducha. Jak co roku, program proponuje 9 tematów, na kolejne 9 miesięcy roku szkolnego. Materiały zostały rozesłane do diecezji w czerwcu br., więc mogły stanowić źródło inspiracji do spotkań odbytych już we wrześniu i październiku.

Właśnie tym – **źródłem inspiracji** do comiesięcznych spotkań w diecezjach – chce być w założeniu proponowany program, w duchu jedności z linią duszpasterską Kościoła w Polsce i w duchu jedności pomiędzy osobami konsekrowanymi różnych charyzmatów. Proponuje on jedynie tematy spotkań, przywołując przy tym odpowiadające im teksty ze Słowa Bożego i z nauki Kościoła. Program pozostawia natomiast swobodę, co do sposo-

bu wykorzystania tych tekstów (konferencja, medytacja, praca warsztatowa, itp.) i włączania różnorodnych elementów ubogacających spotkania w diecezji.

Na wrzesień zaproponowany został powrót do źródeł naszego powołania i misji, jakim są chrzest, bierzmowanie i konsekracja. Temat ma być przypomnieniem, że jako ochrzczeni, bierzmowani i konsekrowani jesteśmy powołani i posłani w Mocy Ducha Świętego. Brzmi on: **Powołani i posłani w mocy Ducha Świętego.**

W październiku uwaga Kościoła jest skierowana m.in. na misje *Ad gentes*. Proponujemy więc w tym miesiącu refleksję, bliższe poznanie naszych misjonarzy, modlitwę, czy inny sposób włączenia się w tę misję Kościoła realizowaną – w mocy Bożego Ducha – również przez osoby życia konsekrowanego. Sugerowany temat spotkania: **Włączeni w misję zbawiania człowieka i świata.** W podtytule: Odwaga wyjścia na peryferie, opcja na rzecz ubogich, misja *Ad gentes*.

W listopadzie, w którym przypadają główne uroczystości związane ze stuleciem niepodległości naszej Ojczyzny, proponujemy zogniskowanie uwagi na wkład charyzmatów zakonnych w odzyskanie niepodległości naszej Ojczyzny i na naszą misję budowania – w mocy Bożego Ducha – jedności narodowej dzisiaj. Stąd temat miesiąca: **Zatroskani o Ojczyznę.**

W grudniu, w kontekście przeżywania Świąt Wcielenia Syna Bożego, chcemy przypomnieć, że wciąż na nowo potrzebujemy poddawania naszego życia Duchowi Świętemu, aby kształtował w nas Jezusa. I tak właśnie sformułowany został temat grudniowego spotkania: **Kształtowani na wzór Jezusa przez Ducha Świętego.** W podtytule zostały przypomniane niektóre elementy, istotne w procesie codziennego poddawania naszego życia kształtowaniu na wzór Jezusa: modlitwa osobista, słuchanie Słowa, rozeznawanie duchowe, rachunek sumienia, sakramenty (sakrament pokuty).

W styczniu pozostajemy w kontemplacji tajemnicy Świętej Rodziny z Nazaretu. Program zaprasza więc do refleksji nad rolą Bożego Ducha w budowaniu jedności naszych zakonnych wspólnot. Dlatego tytuł spotkania brzmi: **Posłani do budowania jedności wspólnoty w mocy Bożego Ducha. Duch, który jednoczy nasze wspólnoty.** W podtytule zaś znajdziemy przypomnienie nie-

których elementów wspólnototwórczych: dar Eucharystii, dziele-
nie się Słowem, rozeznawanie wspólnotowe, dar służby.

W lutym proponujemy przypomnienie prawdy o tym, że Duch Święty posyła z misją nie tylko każdego z nas pojedynczo, ale również jako wspólnotę. Tak też brzmi temat miesiąca: **Posłani w mocy Ducha jako wspólnota. Wspólnota dla misji.** (Rozeznawanie apostołskie, odczytywanie znaków i apelów Ducha Świętego). Przypominają nam o tym dokumenty Kościoła dotyczące życia konsekrowanego; niektóre z nich zostały przywołane w programie.

Marzec i okres Wielkiego Postu wydaje się odpowiednim klimatem do refleksji nad rolą Ducha Świętego w przyjmowaniu cierpienia i nad jego wymiarem apostołskim. Jest też okazją uwrażliwienia nas na obecność osób starszych i chorych w naszych wspólnotach i środowiskach. Dlatego temat zaproponowany na marzec brzmi: **Wezwani do przyjęcia w mocy Ducha daru cierpienia. Duch Święty działa w naszej słabości.** (Troška o najsłabszych i chorych, dar Sakramentu chorych, apostołat cierpienia konsekrowanych).

W kwietniu, w okresie świętowania Paschy Chrystusa, pragniemy zaprosić do refleksji nad owocami działania Ducha Świętego w człowieku – człowieku przemienianym nieustannie przez Jego działanie, w człowieku paschy. Akcent został położony na świadectwo życia rozpoznawalnego po owocach Ducha. Temat miesiąca: **Posłani aby świadczyć.** (Poznacie ich po owocach. Owoce Ducha Świętego w naszym życiu).

Majowe spotkanie, jak co roku, proponujemy poświęcić osobie Maryi, podkreślając Jej obecność w sercu Kościoła od jego początku, oraz rolę jaką w Nim pełniła i nadal pełni. Zapraszamy wszystkich, aby – na wzór Maryi – ożywić świadomość naszej obecności w życiu Kościoła, naszej jedności z diecezją, z parafią, pomiędzy wspólnotami w Kościele. Stąd temat: **Obecni w sercu Kościoła na wzór Maryi.** (Budowanie komunii, współpraca pomiędzy wspólnotami, włączenie w misję kościoła lokalnego).

To są tematy formacji stałej, które mogą zainspirować, pobudzić do refleksji, stać się przedmiotem medytacji albo materiałem do pracy warsztatowej. Sposób ich wykorzystania zależy od inwencji twórczej osób organizujących spotkania w diecezji.

Janusz Sok CSsR

Warszawa

Instytuty życia konsekrowanego wobec programu duszpasterskiego 2018/2019

Wprowadzenie

Każdego roku program duszpasterski (PD) jest publikowany w formie książkowej przez Komisję Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski. Poprzedzone jest to konferencjami i spotkaniami odpowiednich gremiów, niekiedy sympozjami. Księża proboszczowie otrzymują go okresie jesiennych konferencji organizowanych w poszczególnych diecezjach, które często połączone są z wyjaśnieniami i komentarzami dyrektorów diecezjalnych wydziałów duszpasterskich lub innych osób odpowiedzialnych z organizację duszpasterstwa w diecezji. Niektórzy pasterze diecezji publikują także list na I Niedzielę Adwentu, w którym piszą o rozpoczęciu PD w nowym roku liturgicznym.

PD trafiają na jakąś półkę w kancelarii parafialnej i często pozostają tam nietknięte, chociaż forma, hasło i zawarte w nim teksty budzą zwykle zastanowienie, na przykład: czy coś takiego można nazwać programem? W podejściu do wszelkiego rodzaju programów i projektów, oprócz przekonania, że mają one sens, ważna jest również świadomość, że jest to myślenie wizyjne, długoplanowe, a nie reagowanie na bodźce pozytywne lub negatywne. Czy przy takiej „masie” jaką jest parafia, diecezja, Polska, program na rok nie jest aby za krótkim czasem? Czy rzeczywiście jest wynikiem myślenia długoplanowego? Minie rok i znów będzie kolejny PD. Po roku mało kto będzie się zastanawiał nad poprzednim, czy w ogóle próbowano cokolwiek zrobić w jego klu-

czu, skoro zapowiedziany jest już nowy. Czy istotnie w parafiach coś się dzieje pod wpływem PD?

W zakonach jeszcze bardziej jesteśmy przywaleni dokumentami. Zgromadzenia mają przecież także swoje programy, swoje priorytety wynikające z decyzji kapituł generalnych, prowincjalnych, wskazań poszczególnych zarządów prowincji i działań komisji. Krzyżują się tu dwie rzeczy: sama idea i sensowność PD oraz ich realizacja przez zakony – czy tylko w parafiach zakonnych, czy przez całą wspólnotę? Wszak mieszkamy w naszych domach zakonnych na terenie poszczególnych diecezji, ale prócz parafii działamy i myślimy ponad diecezjalnie, a nawet międzynarodowo. Tego wymaga on nas nasze prawodawstwo, styl życia, sposób formacji. Bądźmy jednak szczerzy: dla nas, konsekrowanych, jest to także wymówka, by nie wchodzić w nowe zaangażowania, bo przecież „i tak mamy co robić”

1. Program duszpasterski a osoby konsekrowane

PD jest kierunkowy, czyli ma być realizowany na poziomie ogólnopolskim, diecezjalnym i parafialnym. Takie sformułowanie pojawia się wielokrotnie. Co z zaangażowaniem instytutów życia konsekrowanego?

1.1. Czy w PD jest miejsce dla instytutów życia konsekrowanego?

W materiałach pomocniczych „Zeszyty” (pięć ciekawie wydanych i tematycznie podzielonych tomików), instytuty życia konsekrowanego są wspomniane w słowie wstępnym abp Wiktora Skworca – podobnie jak ludzie dobrej woli, mamy ważny wkład w realizację PD na każdym poziomie działań pastoralnych (Zeszyt teol.-past., s. 9), oraz w projekcie Nabożeństwa z okazji Dnia Życia Konsekrowanego (Zeszyt liturg., s. 13-20), przygotowanym przez ks. Grzegorza Śmiecińskiego z archidiecezji katowickiej. To wszystko. Mało, ponieważ główny akcent jest stawiany w PD na osoby świeckie. Jest to założenie sformułowane już na samym początku: „w roku 2018/2019 treści programowe będą rozwijały problematykę misji i apostołatu osób ochrzczonych i bierzmowanych” (Zeszyt teol.-past., s. 13).

1.2. Co możemy i co powinniśmy robić w ramach realizacji PD?

Główną rolę w realizacji PD odgrywają biskupi diecezjalni, których wspierają Diecezjalne Rady Duszpasterskie oraz Wydziały Duszpasterskie odpowiedzialne za dostawanie wizji ogólnopolskiej do realiów duszpasterskich Kościołów lokalnych. Tutaj jest rola dla nas: włączenie się w planowanie, przedstawianie propozycji, większe zaangażowanie.

Każda parafia powinna przygotować na podstawie materiałów PD plan pastoralny dla swojej wspólnoty. To jest niezwykle ważny aspekt także dla nas. Ciągłe bowiem zadajemy sobie pytanie o to jak mają wyglądać parafie zakonników? Z jednej strony są częścią diecezji i trzeba zadbać o to, żeby nie były odrębnym ogródkiem. Z drugiej strony powinny się jednak wyróżniać, coś proponować – zarówno parafii, jak i diecezji. Parafia zakonna powinna mieć z zasady aspekt misyjny, przejawiający się w pastoralnym wyjściu poza mury kościoła, we współpracy ze świeckimi, itd.

Kolejnym wyzwaniem jest relacja między parafią i wspólnotą zakonną. Zdarzają się napięcia natury pastoralnej, na przykład zakres zaangażowania współbraci nie będących wprost duszpasterzami. Byłoby dobrze, gdyby tematy PD były podejmowane podczas dni skupienia we wspólnotach. Zdaje się, że w tym aspekcie jest lepiej w instytutach żeńskich. Nie w tym rzecz, żeby wszystko dostosować do PD, ale żeby mieć przynajmniej świadomość Kościoła lokalnego, a może też czuć większe zobowiązanie do podjęcia jakichś inicjatyw.

Zdarza się, że w PD brakuje jakiegokolwiek wzmianki o ważnych obchodach jubileuszowych związanych ze świętymi związanymi z jakąś rodziną zakonną, nawet tych popularnych w Polsce. Odpowiedzialni za przygotowanie PD proszą, by takie wydarzenia zgłaszać odpowiednio wcześniej. Praca nad Programem rozpoczyna się w styczniu poprzedniego roku.

2. Program duszpasterski 2018/2019

Temat dwuletniego PD (2017-2019) brzmi – przypomnijmy – „Duch, który umacnia miłość” i obejmuje dwa etapy:

1. Odkrywanie ducha i charyzmatu;
2. Odkrywanie płaszczyzn, na których te charyzmaty mogłyby być realizowane.

Tematem programu na rok 2018/2019 są słowa: “W mocy Bożego Ducha”. Ma realizować **cztery zasadnicze cele:**

- **Cel ewangelizacyjny** – aby dotrzeć do tych, którzy utracili łaskę wiary. Ma być realizowany poprzez głoszenie Słowa Bożego, katechezy czy rekolekcje ewangelizacyjne lub kerigmatyczne oraz „promowanie środowisk wzrostu i dojrzewania wiary”.
- **Cel inicjacyjny** – aby dotrzeć do tych, którzy jeszcze nie poznali Chrystusa. Będzie polegał m.in. na ukazywaniu związku między chrztem, bierzmowaniem i Eucharystią, podkreśleniu znaczenia osobistego wyboru Jezusa Chrystusa i odkrywaniu przynależności do Kościoła. Akcent na znaczenie rodziny. Docenienie katechezy.
- **Cel formacyjny** – aby dopomóc praktykującym i tym, którzy jedynie deklarują wiarę. Parafia jako wspólnota, którą kieruje i umacnia Duch Święty. Formacja duchowa młodzieży. Troska o ruchy i stowarzyszenia.
- **Cel społeczny** – aby otworzyć obszary zaangażowania uformowanym. Troska o dobro wspólne: od pracy charytatywnej po życie polityczne, a także w ramach służby na rzecz wspólnoty parafialnej, czyli misja uświęcania świata.

3. Realizacja programu w instytucjach życia konsekrowanego.

Wszystkie wydarzenia powinny być otwarte na działanie Ducha Świętego. Wskażemy więc tylko te, w których ten aspekt jest bardzo wyraźny.

3.1. Zjazdy ogólnopolskie:

1. III Kongres Młodych Osób Konsekrowanych „Wolni w Duchu Świętym” odbył się w dniach 13-16 września 2018 r. w Krakowie, w Centrum JPPII. Około 800 młodych osób konsekrowanych spotkało się na modlitwie, słuchaniu

prelekcji, dzieleniu się doświadczeniem własnego powołania (prace w grupach). Uczestniczono w przemarszu przez Rynek Krakowski i w radosnym wieczorze uwielbienia.

2. Sympozjum IV Konferencji Osób Konsekrowanych w Polsce „Jeżeli nie płoniemy, nie zapalamy. Odnowić pasję Ewangelii” miało miejsce również w Krakowie, w Centrum JPPII. Uczestniczyło 460 wyższych przełożonych i zaproszonych gości.
3. Pielgrzymka Braci zakonnych na Jasną Górę **„Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”** odbyła się 18-19 października 2018 r.

3.2. Program międzyzakonnych spotkań siostr w diecezjach

1. Propozycje objęły lata 2017-2018 i znalazły się tam tematy i opracowania podzielone na miesiące. Począwszy od września 2017 – Konsekrowani przez Ducha Świętego, październik – Dar mądrości, w następnych miesiącach kolejne Dary Ducha Świętego.
2. W roku 2018-2019 skoncentrowano się na prawdzie o naszym powołaniu do misji w mocy Bożego Ducha. Zaproponowano dziewięć tematów na kolejne dziewięć miesięcy¹.

3.3. Książki, referaty, sympozja:

1. W ciągu minionych 5 lat liczba publikacji o „Duchu Świętym” (wszystkich wydawnictw, nie tylko zakonnych) wzrosła prawie dwukrotnie, z 23 do 42 (zobacz katalog.nukat.edu.pl).
2. Wydawnictwo jezuickiego centrum ewangelizacyjno-formacyjnego w Łodzi „Mocni w Duchu” wydaje wiele pozycji, udostępnia nagrania video, itd.
3. Najnowsze książki godne polecenia:
 - a. Tomasz Gałuszka OP, *Odnova w łasce Teologia charyzmatów św. Tomasza z Akwinu. Jak dotknąć Boga*

¹ Patrz *Omówienie programu formacji stałej życia konsekrowanego w Polsce w roku duszpasterskim 2018/2019* siostry Danuty Wróbel NMPN.

- i otrzymać charyzmaty*, Wydawnictwo Esprit, 9 października 2018 r.
- b. Wydawnictwo AA w Krakowie, wyda w styczniu 2019 kazania pasyjne *W mocy ducha Bożego* Roberta Wawrzeńckiego OMI w trzech cyklach: Duch został nam dany, Dary Ducha Świętego i Owoce Ducha Świętego.
 - c. Wilfrid Stinissen OCD, *Młode wino. O owocach Ducha Świętego*, Wydawnictwo W drodze, Poznań 2017.
 - d. Michał Olszewski SCJ, *Życie w Duchu Świętym*, Wydawnictwo eSpe, Kraków 2017 (2).
4. Sebastian Wiśniewski OMI, *Ewangelizacja na stadionie. Ogień Ducha, czy żar emocji? Analiza homiletyczna* – referat wygłoszony podczas konferencji naukowej Stowarzyszenia Homiletów Polskich w Nałęczowie (8 października 2018).
 5. Ksiądz Krzysztof od Ducha Świętego, *Duch Święty – Bóg i główny kierownik duchowy chrześcijanina*, wykład inauguracyjny 2018 w częstochowskim WSD.
 6. XXVII Łądzkie Sympozjum Liturgiczne „Czy bierzmowanie jest sakramentem dojrzałości chrześcijańskiej?” (18 października 2018).

3.4. Rekolekcje zamknięte, szkolenia

1. Spotkania weekendowe dla małżeństw „Budować jedność w małżeństwie”.
2. Spotkania ekumeniczne (Wspólnota Chemin Neu): „Duch Święty jako źródło jedności w różnorodności”.
3. Rekolekcje dla dorosłych (Wspólnota Chemin Neu): „Zobaczyć na nowo swoje życie zawodowe w świetle Ducha Świętego”.
4. Cykliczne, comiesięczne spotkania biblijne w naszych placówkach: *Lectio Divina* – Dzieje Apostolskie.
5. Rekolekcje ewangelizacyjne dla współbraci w wielu zgromadzeniach.
6. Wspólnota Galilea (Zmartwychwstańcy): nauczanie świeckich w projekcie „Masz pieczęć Ducha w sercu” oraz rekolekcje parafialne.
7. Seminaria Odnowy Wiary (z modlitwą o chrzest w Duchu Świętym).

8. Kursy Nowej Ewangelizacji (Szkoły Nowej Ewangelizacji) z modlitwą o odnowienie darów Ducha Świętego; np. SNE Sursum Corda w Krakowie w Łagiewnikach planuje kurs dla sióstr 1-3 marca 2019.
9. Wieczory uwielbienia (mniejsze lub większe, np. ostatnio taki wieczór prowadził o. Szustak w Spodku w Katowicach).
10. Siostry Józefitki i Franciszkancki Misjonarki Maryi prowadzą rekolekcje zakonne na temat Ducha Świętego.
11. Stowarzyszenie Faustinum prowadzi w Łagiewnikach roczną formację w temacie roku.
12. Siostry Józefinki prowadzą spotkania dla młodzieży „Jerycho młodych” na temat Ducha Świętego.
13. Diecezja Zamojsko-Lubaczowska prowadzi comiesięczne spotkania formacyjne dla sióstr na temat PD.

3.5. Misjonarze i rekolekcjoniści ludowi

1. Głoszenie Słowa Bożego, misje, rekolekcje w których nawiązują do PD.
2. Rekolekcje lub misje ewangelizacyjne: „Napełnieni Duchem Świętym”.
3. Warsztaty Homiletyczne: „Misja w mocy Bożego Ducha” (redemptoryści).

3.6 Nasze parafie i sanktuaria

1. Głoszenie Słowa Bożego inspirowane tematami PD.
2. Przygotowanie do bierzmowania:
 - a. specjalne katechezy o Duchu Świętym;
 - b. kursy Alfa;
 - c. program „Młodzi na progu” (parafia redemptorystów w Krakowie razem z SNE Sursum Corda) prowadzony z bardzo dobrymi efektami.
3. Nabożeństwa majowe z czytankami o Duchu Świętym;
4. Wieńce dożynkowe przedstawiające dary Ducha Świętego;
5. Adoracje Najświętszego Sakramentu poświęcone roli Ducha Świętego w naszym życiu (np. Kalwaria Pakowska).

3.7. Nowy instytut – Sługi Ducha Pocieszyciela (stowarzyszenie wiernych)

Jak piszą o sobie, ich misją jako Sług Ducha Pocieszyciela jest nasłuchiwać i żyć w obecności Ducha Świętego 24 godziny na dobę. Starają się rozciągnąć na całą dobę półtorej godziny modlitwy wewnętrznej i wspólnotową *Lectio Divina*. Praktykują chodzenie w obecności Bożej. Z tej bliskości czerpią światło do posługi w kierownictwie duchowym dla kapłanów i do prowadzenia ich w dziedzinie rozeznawania.

4. Propozycje metod przebudzenia duchowego kapłanów i osób konsekrowanych²

4.1. Powszechny brak kierowników duchownych oraz mistrzów, którzy mogliby przygotowywać nowe zastępy do kierownictwa duchowego, negatywnym znakiem czasu.

Jest to podstawowy negatywny znak czasu i podstawowy mankament w życiu duchowym wielu instytutów życia konsekrowanego. Brak szkół kierownictwa duchowego i mistrzów życia duchowego stoi u podstaw wielkiego wyjałowienia duchowego wspólnot i zakonów. W przypadku formacji księży diecezjalnych ten temat jest pomijany milczeniem. Większość zgromadzeń żeńskich skarży się, że mają o wiele łatwiejszy dostęp do terapeutów, niż do kierowników duchowych.

Jest to zawiniony stan w wielu zgromadzeniach, gdyż kierownika duchowego – który jest mistrzem słuchania Ducha Świętego – nie da się wykształcić na Uniwersytecie. Tacy ludzie są po prostu obdarzeni odpowiednim charyzmatem przez Boga i trzeba im stworzyć warunki do długoterminowego (analogicznie do czasu studiów, które trwają 4 lata) rozpalania tych darów pod okiem wytrawnych mistrzów duchowych, w odpowiednio stworzonych do tego domach czyli wspólnotach.

² Na podstawie nadesłanych sugestii ks. Krzysztofa od Ducha Świętego.

4.2. Propozycja erygowania Domów Formacji Duchowej (Ognisk Ducha Świętego)

„Kierownictwo duchowe, nazywane ojcostwem duchowym, a niekiedy także przewodnictwem duchowym lub towarzyszeniem duchowym, jest to indywidualne prowadzenie chrześcijanina po drogach Bożych, uczenie go słuchania natchnień Ducha Świętego i odpowiadania na nie, a ponadto specjalna pomoc w praktykowaniu cnót odpowiednio do stanu życia i aktualnej sytuacji. W sensie ścisłym nie chodzi tu więc o sporadyczne i skierowane do ogółu wiernych rady oraz pouczenia, jakich na przykład udziela kaznodzieja lub katecheta, lecz o stałą i systematyczną, a przy tym indywidualną postługę” (M. Chmielewski).

Z tego powodu każde zgromadzenie powinno posiadać dom formacji duchowej (nazwa do ustalenia); dom, który byłby swoistym ogniskiem rozpalania darów Ducha Świętego. Formacji duchowej i kierownictwa duchowego nie nauczymy się jedynie dzięki wykładom, lecz dzięki podjęciu przez odpowiednie osoby życia kontemplacyjnego, jako stałego stylu życia. Dom formacji duchowej (ogniska Ducha Świętego) nie może pełnić równocześnie funkcji domu rekolekcyjnego, w którym zachodzi płynność osób posługujących i różnorodność ofert rekolekcyjnych. W domach formacji duchowej powinny znajdować się osoby, które prowadzą życie kontemplacyjne i praktykują sztukę rozeznawania duchowego.

4.3. Cechy Ogniska Ducha Świętego

1. Powinien to być dom podobny do pustelni, gdzie wszyscy członkowie (najmniej dwóch, najwięcej czterech lub pięciu), prowadzą życie kontemplacyjne;
2. żyją w obecności Bożej, w ciszy, bez zbytecznych aktywności na zewnątrz wspólnoty;
3. modlą się i pokutują za osoby konsekrowane i za kapłanów diecezjalnych;
4. są mistrzami w rozeznawaniu duchowym, służąc pomocą indywidualnie odwiedzającym ich zakonników i jako wspólnota służą otrzymanymi od Ducha Świętego światła-

- mi przełożonym Instytutu, a także wspierają zgromadzenia lub zakony w stałym rozeznawaniu.
5. Ma to być wspólnota rozeznająca nowe znaki czasu, wspierająca osoby konsekrowane w podejmowaniu decyzji zgodnych z powołaniem, a przy tym trwająca w posłuszeństwie wobec przełożonego.
 6. Członkowie wspólnoty nie powinni spełniać żadnych nadmiernych aktywności na zewnątrz ani odbywać częstych wyjazdów.
 7. Członkowie wspólnoty Ogniska powinni być zawsze obecni i dyspozycyjni wobec tych, którzy potrzebują pomocy duchowej lub pragną odbyć Dzień Pustyni czy rekolekcje kontemplacyjne w ciszy.
 8. Przełożeni zgromadzeń i zakonów powinni obsadzać takie domy kapłanami posiadającymi charyzmat ojcostwa i kierownictwa duchowego, przygotowanymi teologicznie i zdolnymi do słuchania Ducha Świętego.
 9. Osoby potrzebujące terapii powinny być odsyłane do terapeutów, gdyż kierownik duchowy nie jest psychoterapeuta; on ma trwać nieustannie w postawie modlitwy i nasłuchiwania. W kierownictwie duchowym chodzi o relację trójbiegunową: Duch Święty – kierownik duchowy – osoba kierowana.

4.4. Kierownictwo duchowe a rozwój duchowy

Niemożliwe jest kierownictwo duchowe bez określenia typowych ram duchowości oraz nakreślenia linii wznoszącej rozwoju duchowego, czyli tego, co się rozciąga pomiędzy punktem A i punktem Z wzrostu duchowego. Bez tego, kierownictwo duchowe będzie kręceniem się w kółko. Doskonała formacja duchowa wyraża się właśnie w określeniu itinerarium rozwoju duchowego: człowiek cielesny i światowy (stary) powinien przeobrazić się w człowieka duchowego i nowego, na wzór Chrystusa. Tematy formacyjne nie mogą być dowolnie układane, jak w kalejdoskopie. Bardzo często członkowie Instytutów zaangażowani jako duszpasterze w formację różnych wspólnot parafialnych, przyjmują ich duchowość, gdyż nie posiadają wyrazistej linii roz-

woju duchowego ani etapów formacji permanentnej, własnego zgromadzenia. Ojcowie duchowni w seminariach duchownych nie będą w stanie spełniać zadań kierownictwa duchowego, jeśli nie określą kryteriów rozwoju duchowego i różnicy pomiędzy etapem początkowym i etapem końcowym. Droga świętości jest dynamiczna, ale nie chaotyczna czy ogólnikowa.

Wspólnota Sług Ducha Pocieszyciela wychodzi z założenia, że każdy z typów duchowości chrześcijańskiej, bazujących na określonym charyzmacie założyciela lub zgromadzenia, ma obowiązek widzenia jej na tle duchowości bardziej uniwersalnej, a jest nią duchowość kontemplacyjna. Duchowość kontemplacyjna jest owocem rozmiłowania się w Bogu bliskim i obecnym w nas, przez Ducha Świętego. Jest też następstwem uświadomienia sobie z wiarą, że każdy chrześcijanin jest „świątynią Ducha Świętego”, którego obecność sprawia istotną zmianę w życiu duchowym: od tej chwili Duch Święty jest pomysłodawcą i proponującym kolejne kroki w naszej pielgrzymce wiary, a my jej realizatorami (postawa receptywno-bierna). To Duch Święty dokonuje naszego przeobstwienia (naszego ja i naszych działań), a my rozeznajemy te propozycje, na drodze wspólnotowej *lectio divina*. Inaczej nasze wspólnoty zamieniają się we wspólnoty religijne z imienia, zarządzane po menadżersku. A zatem proponujemy, by wszystkie wspólnoty, zwłaszcza domów prowincjalnych i domów formacyjnych, praktykowały rozeznawanie duchowe. Duch Święty zawsze odpowiada, ale trzeba Go pytać, trwać w nasłuchiowaniu, rozeznawać a następnie działać w posłuszeństwie Jego woli. Duchowość kontemplacyjna jest najbardziej dynamiczną formą duchowości paschalnej, gdyż wyraźnie jest określone itinerarium w przechodzeniu od starego człowieka do nowego. Duch Święty zawsze nas prowadzi ku górze, aż do miary doskonałości Chrystusa.

PS. Uniwersalną propozycję duchowości chrześcijańskiej stworzył m.in. św. Jan od Krzyża, dlatego z jego propozycji korzysta bardzo wielu kierowników duchowych.

Zakończenie

Każdy instytut życia konsekrowanego jest owocem Ducha Świętego i realizuje od Niego pochodzący charyzmat.

Znakiem otwarcia na Jego działanie jest podejmowanie nowych inicjatyw w duchu charyzmatu zgromadzenia i także odwaga zostawienia tego, co jest już przestarzałe i nie przynoszące owoców – nowe wino lejmy w nowe bukłaki... To jest też związane z powołaniami i formacją. Docierajmy, spotykajmy się z osobami młodymi takimi, jakie są teraz, nie wtłaczajmy ich w schematy, których nie są w stanie przyjąć. Miejmy fantazję wypłynąć na morze. Duch Święty daje życie: powołania, zapał do misji, zapał do wyjścia, zapał do modlitwy. Niech Duch Święty nas prowadzi po właściwych drogach!

Józef Gawel SCJ

Tarnów

Święty Paweł VI – papież głoszący radość życia

Słowa-klucze: radość, prawdziwa radość, źródło radości, święty Paweł, ludzie, człowiek, Kościół, życie, nadzieja.

Streszczenie

Paweł VI potrafił umiejętnie rozpoznawać znaki czasu i wychodzić im naprzeciw. Dostrzegał niebezpieczeństwa grożące ludzkości i miał odwagę stawić czoła wyzwaniom współczesnego świata. Widząc jak wielu ludzi pogrąża się w smutku i beznadziei, zapomina o Bogu i ulega pokusie sekularyzacji, w Roku Jubileuszowym 1975 opublikował adhortację apostolską *Gaudete in Domino*, pierwszy w historii Kościoła dokument papieski o radości chrześcijańskiej.

Świętego Pawła VI znamy przede wszystkim z krytycznych wypowiedzi części opinii publicznej na temat jego encykliki *Humanae vitae*. W tych wypowiedziach ukazany jest raczej jako człowiek surowy i konserwatywny. Taki obraz jest tylko jedną stroną medalu. Nie pamięta się lub raczej nie wie się, że był to papież głoszący radość życia. Warto z okazji jego kanonizacji to przypomnieć. Jego adhortacja o radości *Gaudete in Domino* jest także odpowiedzią, tak jak i cały jego pontyfikat, na problemy i znaki czasu. Jego nauczanie jest dzisiaj jeszcze bardziej aktualne niż było 50 lat temu.

Giovanni Batista Montini urodził się w 1897 roku w miasteczku Concesio koło Brascii we Włoszech. Został wybrany papieżem w 1963 roku i przybrał imię Paweł VI. Kontynuował wielkie i trudne dzieło Soboru Watykańskiego II rozpoczęte przez św. Jana XXIII w 1962 r. Ten Sobór, który zakończył się w 1965 roku, był punktem zwrotnym w dziejach Kościoła, przyczyniając się do jego odnowy i otwarcia na znaki czasu, ale i powodując także niekiedy opory i kontestację.

Pontyfikat Pawła VI (1963-1978) przypadł na bardzo trudne czasy konfliktów w świecie i lewackiego terroryzmu, zwłaszcza we Włoszech. Nazywany jest pontyfikatem przełomu. W tym czasie Paweł VI przeprowadził wielkie reformy w Kościele, zachowując nienaruszony depozyt wiary Chrystusowej.

W Kościele po zakończonym Soborze ujawniły się różne ruchy źle pojętej odnowy, które doprowadziły do jego kryzysu. Coraz więcej było teologów kontestujących nauczanie papieża i wprowadzających nieroztropnie wiele nowości, które nie były zgodne z nauką Kościoła. W tym okresie posoborowym, pełnym napięć i kontestacji, św. Paweł VI odznaczał się wyjątkową roztropnością i cierpliwością. Bywał niekiedy bardzo krytykowany przez siły modernistyczne, jednak pozostał wierny nauczaniu soborowemu, a równocześnie był wrażliwy na potrzeby człowieka i współczesnego świata. Jego wielkim dziełem była encyklika *Humanae vitae* wydana 50 lat temu w lipcu 1968 roku, o zasadach moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego. Bardzo wielu jej nie akceptowało i odrzucało nauczanie papieskie. Można powiedzieć, że ta profetyczna encyklika wierna nauczaniu Magisterium Kościoła, spowodowała największą kontestację niektórych środowisk katolickich. Ojciec święty przeżył z tego powodu prawdziwą drogę krzyżową i był niejako męczennikiem. Jednak niezachwianie uczył, że „radości i nadzieje, smutki i obawy współczesnej ludzkości, głównie ubogich i cierpiących, są radościami i nadziejami, smutkami i obawami uczniów Chrystusa (...). Musimy przyzwyczaić się do nowego sposobu myślenia o człowieku”. Starał się nawiązywać dialog na różnych poziomach: w Kościele, z innymi wyznaniem chrześcijańskimi, ze światem kultury i nauki, a także z niewierzącymi. Zmarł w święto Przemienienia Pańskiego 6 sierpnia 1978 r. w wieku 81 lat. Został beatyfikowany 19 października 2014 r. i kanonizowany 14 października tego roku w Rzymie.

* * *

Papież Paweł VI był człowiekiem o szczególnym charakterze – wielkim intelektualistą, ale jednocześnie człowiekiem delikatnym i subtelnym. Mówiono o nim „człowiek nieskończonej uprzej-

mości”, a zarazem nieco powściągliwy w obcowaniu z ludźmi. W jego życiu widzimy dwie uzupełniające się postawy: wierność źródłom wiary oraz otwartość na współczesność i przyszłość. Potrafił umiejętnie rozpoznawać znaki czasu i swoją posługą Piotrową wychodzić im naprzeciw. Ta głębia intelektualna pozwalała mu widzieć więcej i dalej niż czynią to „zwykli zjadacze chleba”. Widział jakie niebezpieczeństwa grożą ludziom jemu współczesnym. Miał też odwagę stawić czoła tym wyzwaniom.

Odpowiedzią na to była wydana adhortacja apostolska o radości chrześcijańskiej *Gaudete in Domino* (Radujcie się w Panu). Ukazała się ona w Roku Świętym 1975 na uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Wielu było zaskoczonych tą adhortacją. Po raz pierwszy w historii Kościoła ukazał się dokument papieski o radości. Papież widział, że wielu ludzi jest pogrążonych w smutku i beznadziei, bo zapomnieli o obecności Boga i ulegli pokusie sekularyzacji. O tym społeczeństwie Zachodu wydał bardzo negatywną opinię zmarły kilka lat temu kardynał Carlo Maria Martini z Mediolanu: „Nam, chrześcijanom Zachodu, pod wieloma względami sytego, ospałego i rozczarowanego, brak szaleństwa zakochanych i radości sprawiedliwych. Narasta w ten sposób podejrzenie, mnożą rozmowy i sympozja, zarazem maleje żarliwość i zaangażowanie”.

Paweł VI widział, że w społeczeństwie dobrobytu radość ludzi jest krucha. Społeczeństwo techniczne potrafiło przymnożyć ludziom okazji do przyjemności, natomiast z trudem przychodzi mu emanowanie prawdziwej radości. Pieniądzy, komfortu, higieny, zabezpieczenia materialnego jest często pod dostatkiem. A udziałem ludzi jest często nuda, ponurość, smutek. Prowadzi to niekiedy do lęku i rozpacz. Człowiek pesymistycznie patrzy w przyszłość. Boi się techniki i przemysłu, które sam stworzył. Oto ocena społeczeństwa Zachodu lat 70. i 80-tych. Przewyciężenie tego smutku i beznadziei społeczeństwa, które są także udziałem ludzi XXI wieku, to „być lub nie być” autentycznego chrześcijaństwa i człowieczeństwa.

Następca św. Pawła VI na stolicy Piotrowej św. Jan Paweł II także widział te symptomy rozkładu, które dziś odczuwamy: dechrystianizacja Europy i świata, brutalna laicyzacja życia, re-

latywizacja pojęcia prawdy i łamanie ludzkich sumień, manipulacja w środkach masowego przekazu. Uczył, że Europa jest kontynentem „gasnącej nadziei” i potrzebuje radosnej nadziei. Jeszcze wyraźniej wypowiedział to papież senior Benedykt XVI, że zwłaszcza u młodych ludzi zauważa dziwny smutek, nazywając go „smutkiem metafizycznym”. „Niejednokrotnie na twarzach ludzi młodych widzimy dzisiaj dziwne zgorzknienie, zwątpienie, uczucia dalekie od właściwego młodości dążenia ku temu, co nieznanne. Najgłębszą przyczyną tego smutku jest brak wielkiej nadziei i nieosiągalność wielkiej miłości”.

Kościół żyjący w tym społeczeństwie dzieli z nim jego radości, ale i smutki oraz problemy. Świadomy upomnienia św. Piotra skierowanego do pierwszych chrześcijan: „Bądźcie zawsze gotowi do obrony (...) tej nadziei, która w was jest” (1P 3, 15), stara się współczesnemu pokoleniu, nazywanemu niekiedy pokoleniem „zawiedzionych nadziei”, nieść nadzieję i radość. Ludzie współcześni, często przygnębieni aktualną sytuacją, pragną usłyszeć słowa nadziei i radości. Na te problemy odpowiadał Paweł VI we wspomnianej adhortacji o radości. Ukazał w niej, gdzie szukać źródeł tej radości. Warto, aby z okazji jego kanonizacji przypomnieć to nauczanie, które było jego odpowiedzią na ówczesne znaki czasu. Nauczanie to nic nie straciło ze swej aktualności. Przeciwnie, jeszcze jest bardziej aktualne dzisiaj, w czasach terroryzmu, niż było 50 lat temu. To nauczanie św. Pawła VI ukazuje, że był on wizjonerem i dawał odpowiedzi na problemy wszystkich czasów.

Papież Paweł VI uczył, że należy cierpliwie podjąć trud edukacji czy reedukacji umysłów, z pełną prostoty umiejętnością korzystania z wielorakich radości ludzkich, jakich Bóg Stwórca używa nam na tę doczesną pielgrzymkę. Wskazał różne źródła prawdziwej radości: źródła nadprzyrodzone i radości naturalne. Uczył w tym dokumencie, że pierwszym źródłem prawdziwej radości jest Bóg. „Nie można oddzielić radości od daru. W Bogu wszystko jest radością, ponieważ wszystko jest darem”. Człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo Boga. Z natury swej jest skierowany do Niego, jako do swego najwyższego i jedyne-go dobra. Toteż jeśli nie dąży do poznania Go, i jeśli Go nie ko-

cha, wówczas nie przeżywa tej radości, jaką niesie to poznanie i pewna wiedza, że istnieje z Nim więź, której nawet śmierć nie zdoła rozerwać. Chrześcijanin naśladować Boga, który jest radością, bo w Nim wszystko jest darem, może również być radosny i szczęśliwy, gdy uczyni ze swego życia dar. „W Bogu wszystko jest radością, ponieważ wszystko jest darem”.

Święty Paweł VI często powtarzał: „Trzeba mówić ludziom i często powtarzać, że klucz, centrum i cel całej historii ludzkiej znajduje się w Chrystusie, naszym Panu i Mistrzu”. Przypominał, że właśnie „Chrystus jest prawdziwą radością świata”. Radość chrześcijańska jest duchowym udziałem w niezgłębionej, Bosko-ludzkiej radości, która gości w Sercu uwielbionego Jezusa Chrystusa. Przyjście Chrystusa na ziemię przyniosło światu radość. Pierwszą osobą, która tę radość przeżywała, była Maryja. Wyśpiewała w Magnificat: „Rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim” (Łk 1, 47). Apostołom w Wieczerniku życzył Pan Jezus: „aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna” (J 15, 11). Tej radości doświadczyli w sposób szczególnie w Wielkanoc: „Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana” (J 20, 20). Chrystus Zmartwychwstały jest źródłem radości nie tylko dla Apostołów, ale i dla całego Kościoła.

Źródłem radości jest Chrystus zmartwychwstały, który zsyła na Kościół Ducha Świętego. I Duch Święty jest dla całego Kościoła źródłem radości. On bowiem odnawia oblicze ziemi i serc ludzkich. „Owoce zaś Ducha jest radość” (Ga 5, 22). Przedłużeniem tej paschalnej radości jest każda niedziela, w której spotykamy się z Panem przy łamaniu chleba na Eucharystii. Wtedy serca jego uczniów winna wypełniać radość, że Jezus żyje i jest wśród nas.

Źródłem nadprzyrodzonej radości jest łaska uświęcająca. Jako ludzie wierzący mamy świadomość, że Bóg w nas mieszka. Jesteśmy Jego żywą świątynią. Przez Jezusa Chrystusa staliśmy się dziećmi Bożymi. „Popatrzcie, jaka miłością obdarzył nas Ojciec; zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1J 3, 1). Ojciec kocha nas bardzo jako swoje dzieci i udziela nam swego daru, którym jest Duch Święty. Im bardziej jesteśmy świadomi, że jesteśmy ukochani, im bardziej

wzrastamy w wierze, tym bardziej radujemy się w Duchu, którym Ojciec obdarza nas w Chrystusie. Stan łaski uświęcającej jest owocem otrzymanego przebaczenia grzechów. Mogę mieć pewność, że podobam się Bogu, bo otrzymałem Jego przebaczenie i doświadczyłem Jego ogromnej miłości. Świadomość czystego serca i sumienia jest źródłem ogromnej radości.

Oprócz tych nadprzyrodzonych źródeł radości, Paweł VI wymienia także naturalne źródła radości. Chrześcijanin winien także z nich czerpać radość. Powinien nauczyć się przeżywać radość i cieszyć się z małych rzeczy: z każdego dnia swego życia, z miłości pięknej i czystej, starannie wykonanej pracy i obowiązku. Winien cieszyć się z tego, że może służyć innym i budować lepszy, braterski świat. Chodzi mianowicie o głęboką radość z istnienia i życia; o radość połączoną z czystą i uświęcającą miłością; o radość płynącą z przyrody; o radość i przyjemność z dobrze wypełnionego obowiązku; o radość płynącą ze służby i uczestnictwa we wspólnocie; o radość pochodząca z poświęcenia się dla innych. Chrześcijanin może i powinien te wszystkie formy radości uszlachetniać i uzupełniać. Chrześcijańska radość wymaga, aby człowiek był zdolny do korzystania z radości naturalnych i cieszenia się z małych rzeczy. Pewien autor wymienia te małe okazje do radości: „promienne oczy dziecka, któremu sprawiliśmy radość; uśmiech przypadkowo spotkanego nieznanego; zapach świeżego chleba o poranku; przygodę żywej wieczornej dyskusji; urok fugi Bacha; piękno obrazu Picassa; ciepło ukochanej osoby”.

Chrześcijańska radość jest niekiedy trudna. Rodzi się w sercu człowieka pośród wielu prób i cierpień. Jest ona owocem duchowych zmagania i walk, by pozostać wiernym Bogu. Świadczą o tym życiorysy świętych. Święty Paweł VI uczy, że prawdziwa radość gości w sercach ludzi świętych. Przykładem tego jest Matka Boża, która nazywana jest „przyczyną naszej radości”. Szła ona w pielgrzymce wiary i uczestniczyła w krzyżu i cierpieniu swego Syna. Podobnie jest z uczniami Jezusa Chrystusa. Oni także idą w pielgrzymce wiary przez tę ziemię, niosąc swój krzyż. Chrześcijanin nie może wyzwolić się z cierpienia, ale zawsze ma świadomość, że nie cierpi na próżno. Wie bowiem, że jego wiara, nadzieja i miłość, modlitwa i cierpienie, czyli świętość życia

ma istotny wpływ na zbawienie innych. Warto tu podkreślić, że tym, co podoba się Bogu, nie jest cierpienie Jego dzieci, ale ufność, jaką w Nim pokładają. Najlepszym przykładem prawdziwej radości jest św. Franciszek z Asyżu, który jest najradośniejszym człowiekiem świata i ciągle fascynuje ludzi współczesnych.

* * *

Kardynał Robert Sarah napisał: „Dla świętego Pawła radość jest cechą charakterystyczną chrześcijanina. Nakłaniał do tego słowami «Radujcie się» (por. Flp 4, 4-6). Nie ma prawdziwej radości bez modlitwy. Modlitwa jest źródłem radości i pogody ducha, ponieważ jednoczy nas z Bogiem, który jest naszą mocą. Człowiek smutny nie jest uczniem Chrystusa. Ten, kto liczy na własne siły, zawsze jest zmartwiony, gdy siły słabną. Człowiek, który wierzy, nie może trwać w niepokoju, gdyż radość pochodzi tylko od Boga”.

Święty Paweł VI przypomniał wszystkim wyznawcom Chrystusa, że radość jest istotną cechą życia chrześcijańskiego. Zadaniem każdego chrześcijanina jest życie tą radością i przekazywanie jej innym. I to może być nauka i przesłanie, które płyną dla nas z jego kanonizacji. Warto zapamiętać zwłaszcza te słowa: „Chrześcijaństwo jest radością, radością jest wiara, radością jest łaska. Pamiętajcie o tym. Chrystus jest radością, prawdziwą radością świata”.

Summary

St. Paul VI – a pope who proclaimed the joy of life

Pope Paul VI could perfectly recognise the signs of the time and face up to them. He noticed a serious threat to humanity and had the courage to face up to the challenges of the contemporary world. Seeing people sunk in sadness and hopelessness, people that had forgotten about God and given in to temptation, he published the apostolic Exhortation *Gaudete in Domino*, the very first papal document of the Church about Christian joy.

